

KARD. NYCZ: WZORZEC
CZŁOWIECZEŃSTWA s. 4

NA TROPIE
GWIAZDY s. 12

MUSZKIETEROWIE
PAPIEŻA s. 30

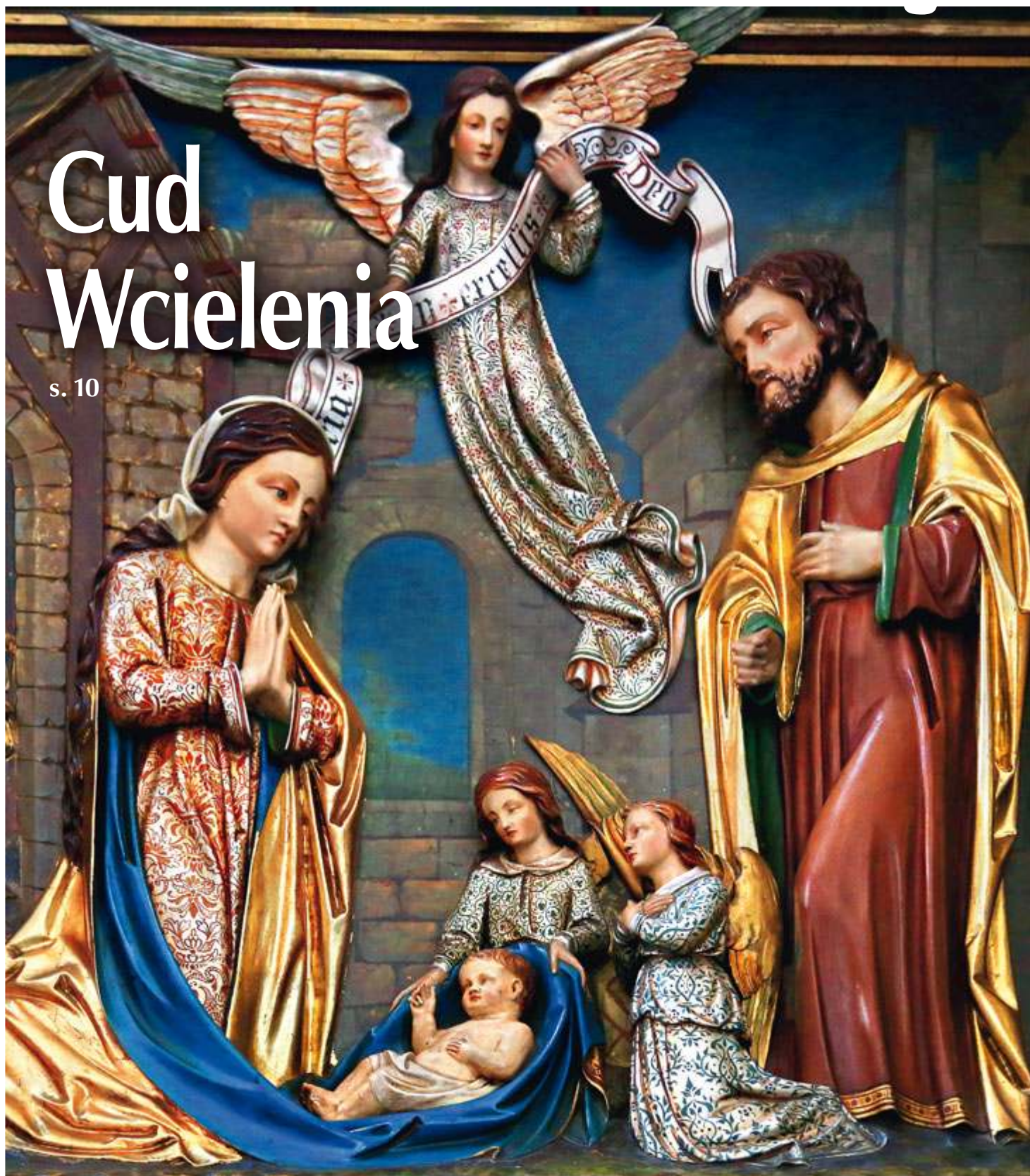
RZYMSKIE
BETLEJEM s. 34

25.12.2022
nr 52 (895)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Cud Wcielenia

s. 10



*Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel,
którym jest Mesjasz, Pan.*

Łk 2,11



Uroczystość Bożego Narodzenia – przyjścia na świat Emmanuela – „Boga z nami”, uświadamia całej ludzkości, że Bóg i człowiek są sobie bezwzględnie potrzebni. Bóg jako byt absolutny, doskonały i samowystarczalny teoretycznie mógłby istnieć zupełnie sam, ponieważ nie potrzebuje do życia innych bytów. Mógłby, ale tego nie chce, ponieważ Jego miłość wymaga relacji do osoby kochanej, czyli do każdego człowieka. Z kolei człowiek niejednokrotnie chce i próbuje żyć bez Boga, ale nieustannie, doświadcza, że jest to niemożliwe bez ryzyka popełnienia wielu życiowych błędów.

Życzę w tych dniach, abyśmy doświadczali Bożej miłości, a przyjście na świat Jezusa Chrystusa obdarzało nas nadzieją w codziennym życiu i napełniało nasze serca radością i pokojem.



Z wyrazami głębokiego szacunku

M. Mirosław Kalinowski

ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski
Rektor KUL



ks. Henryk Zieliński

Prawo obywatelstwa

Nie wiemy, czy święci Mateusz, Jan i Łukasz, opisując w swoich Ewangeliach narodzenie Jezusa Chrystusa, mieli świadomość, że ich narracje będą nam towarzyszyć w te bodajże najpiękniejsze święta przez całe tysiąclecia. Ale jeśli nawet oni nie mogli tego wiedzieć, to z całą pewnością wiedział o tym Duch Święty, pod którego natchnieniem działali. Stąd nic, co znajdujemy w biblijnych opisach Bożego Narodzenia, nie znalazło się tam przypadkiem.

Opisy te, choć doskonale nam znane, w każde Boże Narodzenie cieszą, ale i niepokoją nas na nowo. Wyczuwamy w nich jakąś niesprawiedliwość wobec Pana Jezusa i Świętej Rodziny. Bo przecież narodziny w Betlejem, choć zapowiadane przez proroków, miały bezpośredni związek ze spisem ludności zarządzanym przez cesarza Augusta. Cesarz z szacunku dla żydowskiej tradycji postanowił, że każdy w związku ze spisem uda się do miasta, z którego pochodził. Było w tym potwierdzenie jakże ważnej dla każdego Żyda przynależności do konkretnego rodu i pokolenia oraz uznanie jego prawa do tego skrawka ziemi, którą Bóg nadał ich przodkom.

Słowa o braku miejsca w Betlejem dla św. Józefa i Jego Małżonki, noszącej pod sercem Jezusa, bolały tym bardziej, kiedy uświadomimy sobie, że w tym mieście musiało mieszkać wielu, choćby dalszych krewnych Józefa. Było to miasteczko pochodzenia i pierwszego królowania ich praojca Dawida. Nawet po ludzku Jezus, jako prawny potomek Dawida, miał prawo do swojej części dziedzictwa w Betlejem. Prawo to zostało potwierdzone także w urzędowych dokumentach rzymskich, kiedy św. Józef ze swoją rodziną został zewidencjonowany w tym mieście. Gdy mimo to Jezus rodzi się w stajence, historia zatacza koło, bo Dawid na króla Izraela też został wzięty „od trzody”.

Jezus nie miał rzymskiego obywatelstwa, które w owych czasach było swoistym szlachectwem. Jako narodzony z Matki Żydówki był pełnoprawnym Żydem, członkiem narodu, który szczylił się, że jest szczególną własnością Pana. Kiedy czytamy o Przedwiecznym Słowie, który przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli, to przypominamy sobie, że to odrzucenie Chrystusa

przez religijne i polityczne elity Izraela nie skończyło się na narodzeniu w szopie poza miastem. Nie skończyło się nawet na krzyżu, choć był on najbardziej dramatycznym akordem tego odrzucenia. Ono trwa dalej, o czym pisze też narodzony z żydowskiej matki i wychowany w Izraelu ks. Jacek Stefański (s. 10). On sam jest przykładem, że nie można mówić o odrzuceniu przez cały

Lud Bożego Wybrania. Zawsze bowiem jest ta biblijna „reszta”, gotowa współpracować z Bogiem w zbawieniu świata na Bożych warunkach.

Wspomniany Duch Święty wiedział i wie najlepiej, w jakim kontekście czytać będziemy w tegoroczne Boże Narodzenie Ewangelię o wydarzeniach z Betlejem. Dlatego pozostaje ona aktualna również dzisiaj, kiedy Jezusowi Chrystusowi, narodzonemu z ludzkiej matki, odmawia się prawa obywatelstwa w ludzkim świecie. W tym świecie, który tworzymy przez politykę, prawo, kulturę, technologię i biznes. Paradoks polega na tym, że z najmocniejszym odrzuceniem Chrystusa mamy do czynienia w tych krajach, których cała cywilizacja, z jej bogactwem i prawami człowieka, najwięcej zawdzięcza chrześcijaństwu. Ci, którzy gotowi są dzisiaj przyjąć Chrystusa, ze wszystkimi tego konsekwencjami, są już mniejszością na Zachodzie i w Polsce. On jednak przychodzi do tych, którzy na Niego czekają, i do tych, którzy urządzają sobie świat bez Niego. I nas wzywa, żebyśmy byli Jego pokornymi świadkami wobec tych, którzy sobie tego życzą, i tych, którzy sobie tego nie życzą. Takie jest nasze powołanie jako członków Chrystusowego Kościoła.

Świątecznie w imieniu całej redakcji „Idziemy” dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób włączają się w naszą misję. Najpierw tym biskupom diecezjalnym, którzy już nam zaufali, księżom i wszystkim innym, którzy nas kolportują, naszym współpracownikom i reklamodawcom, bez których nie poradziłibyśmy sobie w tych trudnych czasach. Najbardziej jednak dziękuję naszym Czytelnikom, którzy co tydzień przyjmują nasze małe słowo, będące tylko echem tego jedyne Słowa. Szczególnie wzruszyli nas ci, którzy w ostatnich dniach Adwentu pojawiali się w redakcji, żeby za własne pieniądze zakupić nawet po kilkadziesiąt egzemplarzy „Idziemy” do rozdania wśród krewnych, sąsiadów i znajomych. To wyraz zaufania do nas i przykład realizacji chrześcijańskiej misji w świecie.

Niech wszystkim tym, którzy umiłowali przyjście Syna Bożego w ludzkim ciele, Dziecię Jezus hojnie błogosławi!

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

25.12.2022 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Skandal wcielenia? s. 10

Na tropie betlejemskiej gwiazdy – rozmowa z astronomem s. 12

Cud narodzin – położne o misterium nowego życia s. 18

MOJA WIARA



Wzorzec człowieczeństwa – kard. Kazimierz Nycza bilans przy żłóbku s. 4

Boże poczęcie s. 9

Ruch Apostolski Rodzina Rodzin s. 36

Dar z siebie samego – teologia ciała Jana Pawła II s. 38

WARTO WIEDZIEĆ



tot. Katarzyna Antymiak

Trzej muszkietierowie papieża – gwardziści polskiego pochodzenia s. 30

Dlaczego tu? – zmienianie otoczenia wokół siebie s. 32

Drugie Betlejem – z wizytą w bazylice Santa Maria Maggiore s. 34

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Zbierał Ksiądz Kardynał w tym roku sianko do żłóbka?

Jakoś w tym roku brakowało czasu w Adwencie na takie bardzo uczuciowe przygotowanie do Bożego Narodzenia. Zauważam, że jest w nas więcej głębszych refleksji. Może to wynikać stąd, że w tegoroczne święta wchodzimy w bardzo poważnym kontekście. Z jednej strony na Ukrainie trwa wojna, której końca nie widać.



fot. xhz

kultury, troski o dobro wspólne i Polskę. Jeśli ludzie widzą złe postawy i zachowania w parlamencie, to przenosi się na ich sposób mówienia i postępowania. Ktoś może powiedzieć, że w innych krajach też parlamentarzyści się kłócą, bo na tym polega natura demokracji. Jeśli nie ma sporu, łatwo osiągnąć tzw. święty spokój, na który też nie możemy sobie pozwolić. Czasem trzeba się posprzeżać o prawdziwe wartości. Za-

Wzorzec człowieczeństwa

Z kard. **Kazimierzem Nyczem**, metropolitą warszawskim, rozmawia ks. Henryk Zieliński

Z drugiej strony mamy pandemię, która niby się skończyła, ale wciąż daje znać o sobie.

Z jakim bilansem duchowym i moralnym wchodzimy w to Boże Narodzenie?

Uważam, że ten bilans generalnie jest pozytywny. Zdaliśmy egzamin – szczególnie od lutego tego roku – z pomocy Ukrainie, która się broi przed rosyjską agresją. Nie chcę wchodzić w ocenę pomocy wojskowej, bo to nie moje kompetencje, niech się tym zajmują fachowcy. Zwracam uwagę na pomoc konkretnym ludziom, która świadczona była przez samorządy i parafie. Od pierwszych tygodni z polskich parafii, wiosek i miast szły na Ukrainę pokaźne transporty z pomocą humanitarną. Zareagowaliśmy po chrześcijańsku i po ludzku. Równoległe stworzyliśmy się na masowy napływ uchodźców. W sumie naszą granicę przekroczyło ok. 7 mln uciekinierów przed wojną. Wciąż, razem z tymi, którzy przyjechali po 2014 r., jest w naszym kraju ok. 3 mln Ukraińców. To jest prawie 10 proc. naszego społeczeństwa. Biorąc pod uwagę, że większość z nich szuka schronienia w dużych miastach, odsetek uchodźców z Ukrainy stanowi tam ok. 15 proc. To już jest poważnym wyzwaniem nie tylko w zakresie świadczenia im odpowiedniej pomocy, ale

także uczenia się życia razem z ludźmi innego języka, innej kultury oraz niezadko innego wyznania.

Jak to wychodzi w praktyce?

Udostępniamy wiele naszych świątyn grekokatolikom z Ukrainy. Ale zwracają się do nas także ukraińscy prawosławni, szukający posługi religijnej. Zwykle przychodzą do tych kościołów, gdzie jest liturgia grekokatolicka, ale czasem również do księży rzymskokatolickich. Staramy się wszystkim pomóc.

Kiedy za wschodnią granicą ludzie cierpią i giną, i trudno o tym zapomnieć, jak w takim kontekście świętować?

Na pewno jesteśmy zobowiązani, żeby uszanować sytuację Ukraińców. W pierwszych miesiącach wojny śledziliśmy w napięciu wszystkie doniesienia z Ukrainy, ile osób zginęło, co zostało zniszczone. Teraz grozi nam przyzwyczajenie się do tej wojny i jakieś zobojętnienie na nią. Dlatego w kazaniach często przypominam, że zdaliśmy egzamin z pomocy uchodźcom na „bardzo dobry”, ale teraz przed nami zadanie, żebyśmy się tym nie znudzili, żebyśmy wytrwali. To trudne, ale musimy pamiętać, że mamy dawać potrzebującym nie to, co nam zbywa, żeby

oczyścić szafę ze starych butów i ubrań, ale trzeba się dzielić tym, co nam też jest potrzebne. Chodzi o dostrzeżenie, że innym ludziom też są potrzebne te same rzeczy, co nam. Na tym polega miłość bliźniego jak siebie samego. Szczególnie w te święta nie wolno nam o tym zapominać.

Bezbronność Chrystusa znajduje swoje odbicie również w dzisiejszej sytuacji.

Sprawdżaniem dla nas w te święta będzie to, czy będziemy potrafili zrobić użytek z tradycyjnie wolnego miejsca przy wigilijnym stole. Czy zdobędziemy się, żeby zaprosić kogoś z uchodźców wojennych, nawet ryzykując, że nam trochę skomplikuje rodzinną atmosferę w ten wieczór.

Podczas oplatka dla parlamentarzystów mówił do nich Ksiądz Kardynał, żeby byli dla wszystkich wzorem dialogu. Wierzy Eminencja, że tak się stanie?

Jakbym nie wierzył, to nie widziałbym sensu, żeby im o tym mówić. Wiem, jak napięta była atmosfera tuż przed oplatkiem. Dlatego im mówiłem, że niezależnie od tego, czy im się to podoba, czy nie, mają być dla ludzi wzorem dialogu,

wsze jednak pozostaje pytanie o kulturę tego sporu.

W tym sporze coraz mocniej instrumentalizowane są sprawy naszej wiary i Kościoła. Widzi Ksiądz Kardynał na tym firmamencie jakąś gwiazdkę nadziei?

Kampania wyborcza przed przyszłorocznymi wyborami pewnie będzie dla jednych okazją do licytowania się swoim przywiązaniem do Kościoła, a dla drugich – antyklerykalizmem i wyolbrzymianiem problemów Kościoła. W grę wchodzić będzie sprawa religii w szkole, tzw. funduszu kościelnego, konkordatu i wiele innych. Obawiam się, że tak właśnie będzie, i modłę się o mądrość dla rządzących i dla społeczeństwa, żeby się nie zapalać do populistycznych haseł.

Boję się również czegoś, co ma charakter bardziej długofalowy. W czasie niedawnego pobytu na południu Hiszpanii rozmawiałem ze świeckimi, z księżmi i z tamtejszym biskupem dużej diecezji. Oni już przez kilkadziesiąt lat nie mogą się pozbierać po rządach frankistowskich, kiedy istniał ścisły związek Kościoła z władzą. W czasie wojny domowej frankiści uratowali wielu duchownych przed męczeństwem, ale teraz przez kilkadziesiąt lat, kiedy zasadniczo rządzi lewica,

Kościół ponosi konsekwencje tamtego sojuszu.

W tym kontekście jak Ksiądz Kardynał patrzy choćby na wspomniany tzw. fundusz kościelny?

Jeszcze za rządów PO–PSL prowadziłem z ramienia episkopatu negocjacje w tej sprawie z rządem, ale w 2015 r. zostały one przerwane. Problem funduszu wcześniej czy później musi być rozwiązany, choćby tak, jak rozwiązyli sprawę finansowania Kościoła Czesi albo Węgrzy. Musimy to zrobić, bo inaczej będzie przedmiotem nieustannej rozgrywki nie tylko przy wyborach, ale i przy okazji corocznego uchwalania w sejmie wysokości tego funduszu. Ubolewam, że w ciągu ostatnich kilku lat nie potrafiliśmy posunąć tego problemu do przodu.

A był w ogóle ostatnio podejmowany?

Właśnie nie był. Nie chodzi o załatwienie jakichś przywilejów dla Kościoła, tylko o jasne

ustawienie sprawy. Wiadomo, że są pewne szaszości po rządach komunistycznych, że wiele dóbr kościelnych nie może być zwróconych w naturze. Jakąś rekompensatą za to był wspomniany fundusz. Ale tak nie może być do końca świata. Trzeba znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie, jednak boję się, że do końca trwającej kadencji parlamentu to nie nastąpi.

Kolejny temat, który pojawia się w mediach w Polsce, to oskarżenia wobec św. Jana Pawła II o pobłażliwość wobec przestępców seksualnych. Jak Ksiądz Kardynał na nie reaguje?

To nam pokazuje, że trzeba upowszechniać prawdę o Janie Pawle II i o jego pontyfikacie. Często bowiem krytyka Jana Pawła II sprowadza się do bardzo ważnej skądinąd sprawy nadużyć w Kościele, której nie wolno lekceważyć, i przez ten problem niektórzy chcieliby patrzeć na cały jego pontyfikat. Tymczasem to właśnie ten papież wydał szereg ważnych

dokumentów, przełomowych na ówczesne czasy. Boli mnie, że św. Jan Paweł II doznaje uszczerbku wobec tego, kim był i co nam po sobie zostawił. Zbyt długo mówiliśmy o tym pontyfikacie w taki sposób, jakby wszyscy znali św. Jana Pawła II tak, jak my. Dzisiaj trzeba zdobyć się na inną narrację, skierowaną do ludzi, którzy Go osobiście nie spotkali.

Jak Ksiądz Kardynał zapamiętał kard. Karola Wojtyłę, jaki był jego stosunek do godności człowieka?

Poznałem go jako kleryk, wstępując do seminarium duchownego w Krakowie w roku 1967. Dla mnie zawsze był to człowiek święty. Widać to było w jego relacji do Pana Boga i jego podejściu do człowieka. Jako biskup potrafił dzielić się władzą ze współpracownikami. Różnie na tym wychodził. Za decyzje niektórych z nich dzisiaj próbuje się zarzucać mu coś w rodzaju „odpowiedzialności politycznej”, jakby o wszystkim musiał wiedzieć i osobiście de-

cydować. W niedawnym stanowisku Rady Stałej KEP na ten temat przypominamy, że świętość nie oznacza bezbłędności i bezgrzeszności.

Na koniec: skoro Bóg nie tylko stał się dla nas Człowiekiem, ale stał się Dzieckiem, co dla nas z tego wynika?

Stając się Człowiekiem, stał się jednym z nas. Niczego sobie w tym nie oszczędził, przechodząc całą drogę od poczęcia, przez narodzenie w Betlejem, aż po krzyż. Jako Dziecko stał się bezbronny. Ta jego bezbronność znajduje swoje odbicie również w dzisiejszej sytuacji. Mimo tej bezbronności, ubiczowania i ukrzyżowania, jak to pisze kard. Wojtyła w „Bracie naszego Boga”, Chrystus jest „najpiękniejszy pośród synów ludzkich”. Kiedy mówimy, że Bóg stworzył nas na swoje podobieństwo, to ostatecznie leży ono gdzieś we Wcielonym Synu Bożym. To jest nasz wzorzec człowieczeństwa.



Krzysztof Ziemięcki

Lekarstwo na duszę

Jedna trzecia Włochów jest zestresowana w związku ze świętami Bożego Narodzenia – to wynik sondażu przeprowadzonego dla Włoskiej Izby Psychologów w połowie grudnia. Wśród przyczyn specjaliści wymieniali: poczucie nieprzystosowania do zbiorowego stanu przedświątecznej euforii, osobiste problemy finansowe połączone z konsumpcyjnym wymiarem tego okresu i... samotność.

Ten pierwszy czynnik wynika z różnicy między zewnętrznym

świątecznym klimatem a sytuacją osobistą. Problemy finansowe też dotyczą coraz większą grupę nie tylko Włochów czy Polaków, ale właściwie wszystkich ludzi na świecie. Choć to bolesne, zawsze tak jest i będzie w okresach kryzysów czy wojen. A ten stan

permanentnie trwa od około trzech lat.

Jednak według mnie najważniejszym z wymienionych trzech problemów jest samotność. To jedno z najbardziej powszechnych zjawisk naszych czasów, które ma wiele aspektów i przyczyn, a chyba na razie nie mamy na nie lekarstwa. Na świecie są już dwa kraje, w których dostrzeżono nadciągające gigantyczne niebezpieczeństwo, które wywoła nieodwracalne zmiany społeczne, i utworzono ministerstwa ds. samotności.

To Japonia i Wielka Brytania. Kolejne takie inicjatywy są tylko kwestią czasu.

Samotność ma wpływ zarówno na nasze zdrowie fizyczne i psychiczne, jak i wszystkie inne aspekty życia. Przy czym ta współczesna nie jest uczuciem

związany z samotnością fizyczną, z tym, że jest się naprawdę odizolowanym od innych. Można ją odczuwać niezależnie od licz-

by spotykanych osób i bogatej książki adresowej w telefonie. Ta samotność to odizolowanie, nawet od najbliższych osób, do którego może doprowadzić narkotyczne korzystanie z tzw. mediów społecznościowych. A to z kolei pociąga za sobą pogarszającą się samoocenę i coraz bardziej powszechne poczucie ogólnego braku sensu.

Ludzie na co dzień odczuwają pogłębiającą się rozbieżność między otaczającym światem a ich własnym stanem ducha – tym, co dzieje się w środku, i tym, co jest na zewnątrz. Dodatkowo osoby przywiązane do tradycji widzą,

Żyjemy w epoce głębokich zmian. Dawnego już nie ma, a nowe jest nieznane i przerażające.

jak na ich oczach ginie świat, który cenili i znali... Czy jest przed tym jakaś ucieczka lub jakieś lekarstwo na to? Na pewno będzie to trudne

do przezwyciężenia i trzeba zadziałać, by nie było za późno.

Żyjemy w epoce głębokich zmian, coraz bardziej widocznym okresie schyłkowym. Dawnego już nie ma, a nowe jest nieznane i przerażające. Dlatego wykorzystajmy w pełni ten świąteczny czas jako najlepsze lekarstwo na zbolalą duszę.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Papieskie orędzie.** Wojna na Ukrainie oraz wszystkie inne konflikty na świecie to „klęska całej ludzkości” – napisał papież Franciszek w orędziu na 56. Światowy Dzień Pokoju, który będzie obchodzony 1 stycznia.

■ **Komu przeszkadza żłóbek?** Francuski sąd nakazał ratuszom w Beziers oraz Beaucaire usunięcie żłobków bożonarodzeniowych, znajdujących się na głównych dziedzińcach ratuszy tych miast, powołując się na zasadę laickości. Mer Beziers Robert Menard ma 24 godziny na usunięcie żłóbka pod karą 100 euro dziennie.

■ **PE Ukrainie.** Parlament Europejski zgodził się na przekazanie Ukrainie pakietu pomocowego w wysokości 18 mld euro na 2023 r. Środki te mają być przeznaczone na sfinansowanie najpilniejszych potrzeb Ukrainy, w tym na odbudowę infrastruktury krytycznej po rosyjskich atakach.

■ **Śmierć kardynała.** Po długiej chorobie zmarł w wieku 89 lat emerytowany arcybiskup Turynu, kard. Severino Poletto.

■ **Kard. Krajewski na Ukrainie.** Jałmużnik papieski spędzi święta Bożego Narodzenia na Ukrainie. Na znak solidarności papieża Franciszka z udręczoną ludnością przekazuje m.in. ciepłe ubrania i generatory prądu.

■ **Homo „małżeństwa”.** Prezydent USA Joe Biden podpisał ustawę potwierdzającą federalne uznanie małżeństw między przedstawicielami tej samej płci. Ustawa ma w zamierzeniu ochronić obowiązujące od 2015 r. uznawanie takich małżeństw przed ewentualnymi zmianami Sądu Najwyższego.

■ **Aresztowanie „Tygrysa”.** Poszukiwany listami gończymi 44-letni Alejandro Salgado Vega ps. „Tygrys”, najgroźniejszy handlarz narkotyków w Hiszpanii, został zatrzymany przez policję w Dubaju, w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, gdzie żył w luksusowych warunkach.

■ **Zluzowanie ograniczeń.** Władze Hongkongu ogłosiły luzowanie zasad walki z pandemią Covid-19. Osoby przybywające z zagranicy nie będą już podlegały trzydniowemu ograniczeniu swobody ruchu, a aplikacja śledząca nie będzie wymagana w restauracjach czy siłowniach.

■ **Gotowość Holandii.** Holandia jest gotowa, by na jej terytorium mieściła się siedziba nowego, wspieranego przez ONZ trybunału do osądzenia agresji Rosji na Ukrainę – poinformował holenderski minister spraw zagranicznych Wopke Hoekstra.

■ **Życie Saakaszwilego zagrożone.** Uwięzionego w Gruzji lidera opozycji i byłego prezydenta tego kraju 54-letniego Micheila Saakaszwilego próbowano otruć – wynika z raportu medycznego amerykańskiego toksykologa Davida Smitha. Testy wykazały obecność arsenu i rtęci w organizmie Gruzina.



fot. PAP/EP/Robio Frustaci

PAPIEŻ Z DZIEĆMI

W Auli Pawła VI Ojciec Święty Franciszek przyjął na audyencji dzieci wspomagane przez Przychodnię Pediatriczną „Santa Marta” w Watykanie. Papież skierował do nich kilka improwizowanych słów pozdrowienia, zachęcając je, by pamiętały o dzieciach ukraińskich.

– Bardzo dziękuję. Każdemu z was bardzo dziękuję za waszą obecność tutaj, za

ten dzień radości, który przygotowuje nas do świąt Bożego Narodzenia. I nie wolno nam zapomnieć o dzieciach Ukrainy. Jakże wiele dzieci cierpi z powodu wojny; cierpią one również w innych częściach świata z powodu niesprawiedliwości – powiedział papież. Nie zabrakło tortu urodzinowego z okazji 86. urodzin Franciszka (na zdjęciu).

AFERA W PARLAMENCIE EUROPEJSKIM



fot. PAP/EP/Stephanie Lecocq

Parlament Europejski odwołał Evę Kaili (Socjaliści i Demokraci) ze stanowiska wiceprzewodniczącej tej instytucji podczas sesji

plenarnej w Strasburgu. Greczynka Kaili została aresztowana decyzją belgijskiego sądu. Zarzuty wobec niej i trzech innych osób to korupcja, udział w grupie przestępczej i pranie pieniędzy. Wiceprzewodnicząca PE miała być korumpowana przez Katar. W przeszłości wielokrotnie głosowała przeciwko Polsce, była też za wstrzymaniem funduszy dla Polski z powodu „braku praworządności”. Wśród aresztowanych jest ojciec Kaili, jak również jej partner i asystent parlamentarny. Zatrzymany został także Luca Visentini, niedawno wybrany sekretarz generalny Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych.

PREMIER SŁOWENII W WATYKANIE

Ojciec Święty przyjął na audyencji premiera Słowenii Roberta Goloba. Polityk następnie spotkał się z sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolinem, któremu towarzyszył sekretarz ds. stosunków z państwami i organizacjami międzynarodowymi abp Paul Richard Gallagher.

Watykański komunikat stwierdza, że w toku serdecznych rozmów wyrażono uznanie dla istniejących pomyślnych stosunków. Podkreślono też pozytywny wkład Kościoła katolickiego dla społeczeństwa słoweńskiego. W czasie rozmów poruszono również szereg innych zagadnień międzynarodowych, m.in. roz-



fot. PAP/EP/Vatican Media Handout

szerzenie Unii Europejskiej o kraje zachodniobałkańskie, sytuację na Ukrainie i jej oddziaływanie na ten region.



OBCHODY ŚW. ŁUCJI

fol. PAP/EPA/Net Safadi

Choć większość wierzących mieszkańców Szwecji to protestanci, w kraju tym trwa kult św. Łucji z Syrakuz, męczennicy, która poniosła śmierć ok. 304 r. podczas prześladowań chrześcijan na Sycylii. W Szwecji i w Danii w dniu jej wspomnienia, 13 grudnia, organizowane jest święto

świątek. Najpiękniejszą dziewczynę stroi się w koronę złożoną z siedmiu świetlnych gwiazd lub świec i prowadzi się ją w otoczeniu dziewcząt ubranych na biało do domów po podarki. Na zdjęciu obchody św. Łucji we wspólnocie szwedzkiej w Jerozolimie.

DAR WATYKANU DLA GRECJI

Grecja z radością i wdzięcznością przyjmuje decyzję papieża Franciszka o przekazaniu przechowywanych dotąd w Muzeach Watykańskich trzech fragmentów Partenonu – wzniesionej blisko 2,5 tys. lat temu świątyni Ateny na ateńskim Akropolu – ogłosiła minister kultury Grecji Lina Mendoni. Zabytki otrzyma od papieża prawosławny zwierzchnik Kościoła Grecji Hieronim II.



fol. PAP/EPA/Thers Acropolis Museum Handout

NIEPOKOJE W PERU

Były prezydent Peru Pedro Castillo pozostanie przez 18 miesięcy w areszcie tymczasowym – orzekł peruwiański Sąd Najwyższy. Były przywódca kraju został odwołany w zeszłym tygodniu przez parlament i aresztowany. Decyzja sądu nie dotyczy zasadności zarzutów postawionych Castillo, a jedynie tego, czy może on być przetrzymywany w więzieniu. Pe-

ruwianscy prokuratorzy prowadzą śledztwo w sprawie Castillo, postawione mu zarzuty obejmują m.in. spisek. W trwających ponad tydzień zamieszkach w Peru, wszczętych przez zwolenników odwołanego prezydenta Pedro Castillo, zginęło już 20 osób. Demonstranci domagają się jego uwolnienia i przywrócenia na urząd głowy państwa.



fol. PAP/EPA/Bienvenido Velasco

■ **Kontrola gotowości bojowej.** Ministerstwo Obrony Białorusi zapowiedziało nagłą kontrolę gotowości bojowej; została ona uruchomiona na polecenie Aleksandra Łukaszenki.

■ **Prześladowania dziennikarzy.** W mijającym roku 57 dziennikarzy zginęło podczas wykonywania obowiązków służbowych, co oznacza wzrost o niemal 19 proc. w stosunku do roku 2021. 533 jest więzionych (wzrost o 13 proc.), a 65 jest zakładnikami – wynika z opublikowanego raportu Reporters Bez Granic. Najwięcej uwięzionych jest w Chinach i Birmie.

■ **Holandia nie zapłaci.** Holandia nie wpłaci żadnych reparacji związanych z kolonialną przeszłością kraju i niewolnictwem, powiedział w piątek dziennikarzom premier Mark Rutte. – Nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości – podkreślił.

■ **Bez rosyjskich stacji.** Władze Mołdawii ogłosiły cofnięcie koncesji na nadawanie na terytorium tego kraju sześciu stacjom telewizyjnym. Decyzję uzasadniono rozpowszechnianiem w emitowanych przez nie programach rosyjskiej propagandy.

■ **Ekskomunika jezuit.** Znany jezuita ze Słowenii ks. Marko Ivan Rupnik, mieszkający w Rzymie, został ekskomunikowany – ogłosił generał jezuitów Arturo Marcelino Sosa Abascal. Wcześniej kapłan teolog i artysta mozaikarz został oskarżony o przemoc seksualną i psychiczną.

■ **Kosowo chce być w UE.** Przebywający w Pradze premier Kosowa Albin Kurti wręczył prezydencji czeskiej w Radzie Unii Europejskiej wniosek o członkostwo w UE.

■ **Mało wierzących w Niemczech.** Tylko 8 proc. ludzi w RFN deklaruje, że bardzo lub dość mocno wierzy w Boga. Dziesięć lat temu twierdziła tak połowa ankietowanych – wynika z opublikowanego przez Fundację Bertelsmanna raportu „Religionsmonitor 2023”. Spadł także odsetek tych, którzy chodzą do kościoła przynajmniej raz w miesiącu.

■ **Będą wybory w Słowacji.** Prezydent Słowacji Zuzana Čaputová nakazała przygotowanie przedterminowych wyborów po upadku rządu premiera Eduarda Hegera, który dzień wcześniej przegrał głosowanie w parlamencie w sprawie wotum nieufności.

■ **Nagroda Karola Wielkiego.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i naród ukraiński otrzymają Nagrodę Karola Wielkiego 2023 za zasługi dla Europy – poinformowały dyrekcja Nagrody Karola Wielkiego i miasto Akwizgran. W uzasadnieniu podano, że naród ukraiński pod przywództwem Zełenskiego broni nie tylko suwerenności swojego kraju i życia jego obywateli, „ale także Europy i wartości europejskich”.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Zmiękczenie serc

W tym roku z większym wytęsknieniem czekaliśmy na przyjście Dzieciątka Jezus jako Księcia Pokoju. Tego, na którego przyjście milną działa wojenne. Wielu żywiło nadzieję, że do końca roku skończy się wojna za naszą wschodnią granicą. Niestety, ataki rosyjskie na bezbronną ludność trwają, a warunki życia w całej Ukrainie są coraz gorsze – nie tylko z powodu systematycznych ataków rakietowych, ale także z powodu zimy. Końca tego dramatu nie widać.

Z pewnością napawa to mieszkańców Ukrainy beznadzieją, a nas, którzy doświadczyliśmy tego dramatu pośrednio – zwątpieniem i strachem. W takiej sytuacji nietrudno zacząć obwiniać Boga za całe to cierpienie, co też czynią ci – zazwyczaj obserwatorzy tych wydarzeń, a nie ci bezpośrednio nimi dotknięci – którzy tak naprawdę nigdy nie otworzyli się na Jego miłość. Nie mogli jej więc doświadczyć. Z kolei od samych Ukraińców słyszy się wdzięczność Bogu za całe dobro, jakie ich w tych trudnych chwilach spotkało. I tak jak cierpienie przyszło do nich przez ręce Rosjan, tak przez ręce innych przyszła do nich ogromna pomoc, współczucie, pocieszenie i miłość.

I to nie jest tak, że Pan Bóg zamknął oczy, bo jest Mu wszystko jedno, co się dzieje za naszą wschodnią granicą. Ale to ludzie podję-

li decyzje, które doprowadziły do takich tragedii. A On nie może nikomu odebrać wolnej woli, bo stworzył nas do wolności. Niestety, różnie wykorzystywanej.

W tym całym dramacie, który rozgrywa się na naszych oczach od prawie

roku, nie wolno nam stracić z oczu ogromu dobra, jakie dzięki ludziom dobrej woli



Bóg-Człowiek, narodzony w zimnej grocie betlejemskiej, bezbronny i wymagający ludzkiej opieki, wciąż uczy nas, jak otwierać się na bliźnich.

zawitało na ziemi ukraińskiej i polskiej. Takiego zrywu solidarności, braterstwa i wzajemnej miłości między naszymi narodami, których wzajemne relacje w przeszłości naznaczone były bólem i dramatem, nie można zlekceważyć.

Przecież to piękne świadectwo chrześcijańskie, że pomimo trudnej przeszłości, w obliczu cierpienia i krzywdy, jaka dzieje się naszym sąsiadom, Polacy zmobilizowali swe wysiłki, by ulżyć im jakże trudnej obecnie doli. Nie patrząc na własną, niekiedy niełatwą sytuację. W kraju rośnie inflacja, są problemy

z ogrzewaniem domów, trzeba zaciskać pasa – a pomoc dla Ukraińców wciąż płynie. Może teraz jeszcze bardziej, bo u nich zimy są dużo sroższe niż u nas. Ludzie bezinteresownie jeżdżą na Ukrainę z transportami grzejników, agregatów, ciepłych ubrań i koców. Pomimo obaw, że czas sprawi, iż wojna nam spowszednieje, jak wiele innych przedłużających się konfliktów zbrojnych na świecie, serca Polaków są nadal otwarte na pomoc drugiemu potrzebującemu w potrzebie. A Bóg-Człowiek, narodzony w zimnej grocie betlejemskiej, bezbronny i wymagający ludzkiej opieki, wciąż uczy nas, jak otwierać się na bliźnich. Bo potrzebujący naszej opieki nie są naszym ciężarem. Oni są dla

nas większym błogosławieństwem niż my dla nich. Oni zmiękczyli nasze twarde serca, zamknięte w egoizmie, dogadzającym naszym coraz bardziej wyrafinowanym wymaganiom. Oni wprowadzają nas w zakłopotanie z powodu naszego narzekania na wszystko, co nie idzie po naszej myśli. Oni wreszcie przypominają nam, że Jezus przyszedł w ludzkim ciele właśnie do potrzebujących, a nie do przesyconych dobrami i wrażeniami, w których nie ma już miejsca na doświadczenie Jego miłości. Tej miłości, którą potem możemy rozdzielać innym, bo będąc pustymi, nic nie możemy dać drugiemu, ale będąc ubogimi, możemy innych obdarzać miłością. Ale najpierw musimy zaczerpnąć tej miłości od jej Dawcy. Bo sami z siebie jej nie wykrzeszemy ani dla naszych najbliższych, ani dla naszych sąsiadów – czy to z bloku, czy z wschodniej granicy. 

Po fałszywych oskarżeniach

Prefekt Dykasterii ds. Biskupów wydał oświadczenie, w którym powiadamia o podjęciu przed sądem w Quebecu odpowiednich działań prawnych po tym, jak został zniesławiony zarzutami o przemoc seksualną. Działania te mają na celu „wykazanie fałszywości oskarżeń skierowanych pod moim adresem oraz przywrócenia mi reputacji i honoru” – napisał kard. Marc Ouellet.

Kanadyjski kardynał z całą stanowczością zapewnia, że nigdy nie popełnił zarzucanych mu czynów. Informuje też, że po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia w jego sprawie papież Franciszek uznał, że nie ma wystarczających elementów, aby rozpocząć dochodzenie kanoniczne.  **ws**

Setki ofiar

Według straży granicznej w USA tylko w ostatnim roku zginęły co najmniej 853 osoby próbujące przekroczyć granicę między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi. Jest to największa liczba ofiar w historii USA.

Nielegalni migranci tracą życie, tonąc w rzekach lub ginąc na pustyniach. We wrześniu amerykańscy strażnicy wyłowili dziećmi ciał osób, które próbowały przekroczyć Rio Grande. Tydzień wcześniej meksykańscy pogranicznicy poinformowali o utożnieniu pięcioletniej Gwatemalki, która przechodziła przez rzekę wraz z mamą. Niejednokrotnie zdesperowani migranci korzystają z usług przemytników. To jednak również nierzadko kończy się tragicznie. W czerwcu Stanami wstrząsnęła śmierć 53 osób, które przemytnicy zostawili w przyczepie ciężarówki, bez dostępu do wody.

Przez granicę próbują się przedostać osoby z wielu krajów. Jeszcze w 2019 r. 90 proc. osób ryzykujących nielegalne przejście pochodziło z Ameryki Centralnej. Obecnie ponad połowa pochodzi z innych krajów, głównie z Wenezueli, Haiti i Brazylii.  **ws**



Dariusz Kowalczyk SJ

BOŻE POCZĘCIE

Świętujemy Boże narodzenie. I słusznie! Wszak – jak nauczał m.in. św. Augustyn – Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem. Oczywiście zdanie to nie ma nic wspólnego z diaboliczną pokusą, aby być jak Bóg, a nawet zająć Jego miejsce. Nie! W „staniu się Bogiem” chodzi o to, o czym czytamy w Drugim Liście św. Piotra Apostoła – że jesteśmy powołani, by stać się „uczestnikami Boskiej natury” (1, 4). Skoro Bóg mógł stać się naprawdę człowiekiem, to my możemy mieć uczestnictwo w Boskim życiu. A takie uczestnictwo oznacza wieczne szczęście, choć trudno nam je sobie wyobrazić. Św. Paweł pisał: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9). Choć w innym miejscu apostoł daje nam jednak pewną wskazówkę, kiedy stwierdza: „Królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14, 17).

25 grudnia warto sobie uświadomić, że to umowny dzień narodzin Zbawiciela, ale Bóg stał się człowiekiem dziewięć miesięcy wcześniej. Wszak narodzin dziecka to konsekwencja jego wcześniejszego poczęcia. Początkiem nowej istoty ludzkiej jest jej poczęcie, a nie dopiero naro-

dzenie. A zatem Bóg stał się człowiekiem nie w Betlejem, ale w Nazarecie, kiedy anioł oznajmił Maryi, że porodzi Syna, któremu nada imię Jezus, a Maryja odpowiedziała: „Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38). Wyda-

nienie to nazywamy zwiastowaniem Maryi i często umyka nam fakt, że to właśnie w tym momencie Bóg zaczyna istnieć w postaci ludzkiej, czyli w postaci ludzkiego embrionu, który rozwija się, by mogło narodzić się Dziecię. Tymczasem to właśnie w wydarzeniu zwiastowania dokonuje się cud wcielenia.

Warto zamyślić się nad Bożym poczęciem także dlatego, że żyjemy w czasach, w których aborcję, czyli zabicie rozwijającej się w łonie kobiety ludzkiej istoty, podnosi się do rangi „fundamentalnego prawa człowieka”. Niech się zatem głęboko zastanowią ci, którzy uważają się za chrześcijan, katolików, a nie tak dawno popierali tzw. Strajk Kobiet i cieszyli się, że młodzi ludzie, w tym wiele dziewcząt, podskakiwali na ulicach, krzycząc: „Hej, hej, aborcja jest okej”. Nasuwa się smutna myśl, że gdyby Bóg miał narodzić się w naszych czasach, to zło próbowałoby Go zabić przy pomocy jakiegoś Heroda nie po jego narodzinach, ale wcześniej, w łonie matki. Ileż to argumentów mogliby z „zatroskaniem” formułować aborcjonści! Że taka młoda, małe życie przed sobą. Że trudne warunki mieszkaniowe. Że może aborcja nie jest czymś dobrym, ale zabra-

nianie jej nie ma sensu, bo nie tędy droga...

Powróćmy do Bożego poczęcia, czyli do zwiastowania. W betlejemskich scenach widzimy przede wszystkim Maryję, Józefa i Dzieciątka. I zapominamy, że w wydarzeniu wcielenia uczestniczą wszystkie trzy Osoby Boskie: Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty. Maryi, która pyta, jakże to urodzi syna, skoro „nie zna męża”, anioł wyjaśnia: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się na-

rodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 35). Inicjatywa należy do Najwyższego, czyli Boga Ojca, który jednak działa poprzez

Ducha Świętego, a człowiekiem staje się nie jakiś Bóg w ogólności, ale druga Osoba Trójcy Świętej. Widzimy zatem, że wcielenie, Boże poczęcie jest wydarzeniem opartym na relacjach. Są to relacje między

trzema Osobami Boskimi oraz między nimi a Maryją. Również w naszym poczęciu był obecny, choć w inny sposób niż przy wcieleniu, Trójjedyny Bóg. Nasze istnienie zaczyna się wszak w Bogu i jego celem jest życie wieczne w Nim.

W Bożym narodzeniu w Betlejem uczestniczy cała Trójca, nie tylko Syn, który się rodzi jako Dziecię, ale także Ojciec i Duch, tak jak ukazują to wizjonerski obraz, namalowany przez Filippa Lippiego ok. 1459 r. W górnej części obrazu widzimy postać Boga Ojca, który pochyla się nad Nowonarodzonym i posyła swego Ducha w postaci gołębic, od której wychodzi promień w kierunku Dziecięcia. Patrzając na bożonarodzeniowe szopki, pomyślmy zatem, że jest w nich także Bóg Ojciec i Duch Święty. Ponadto przypomnijmy sobie scenę zwiastowania, w której Bóg począł się jako człowiek, by narodzić się w Betlejem.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Nasze istnienie zaczyna się wszak w Bogu i jego celem jest życie wieczne w Nim.

REKLAMA

PATRON

Szlaki biblijne: Ziemia Święta, Jordania...

Szlaki apostołskie: Cypr, Malta, Hiszpania...

Szlaki sanktuariów: Fatima, Medjugorie, Lourdes...

Szlaki Świętych: Liban, Włochy...

Wypoczynek: Jordania - Morze Martwe, Egipt - rejs po Nilu

Pełna oferta dostępna na **www.patrontravel.pl**

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.pielgrzymki.info

zamów bezpłatny katalog



O. Jerzy Kraj OFM z figurką Dzieciątka Jezus w Betlejem

fol. xhz



ks. Jacek Stefański

Skandal wcielenia?

Czy wcielenie Syna Bożego może być powodem zgorszenia? Wszystko zależy od postawy stworzenia wobec Stwórcy.

Pan Jezus powiedział, że błogosławiony jest ten, kto w Niego nie zwątpi, albo, inaczej tłumacząc, błogosławiony jest ten, kto się Nim nie zgorszy (por. Łk 7, 23). Wypowiedział te słowa wówczas, gdy św. Jan Chrzciciel posłał do Niego uczniów z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?”.

WYWODY BIBLIJNE

Żydzi, którzy odrzucili Chrystusa, oskarżyli Go o to, że będąc tylko człowiekiem, uczynił siebie Bogiem (por. J 10, 33). Twierdzili wówczas – jak to czynią do dziś – że Bóg nie może przyjąć widocznej postaci, a tym bardziej postaci człowieka. Bóg wy-

daje się to potwierdzać w Księdze Ozeasza: „Bogiem jestem, nie człowiekiem” (Oz 11, 9). Dopelnieniem tych słów jest zawołanie Boga w Księdze Malachiasza: „Ja, Pan, nie zmieniam się” (Ml 3, 6). A co najważniejsze, Bóg mówi Mojżeszowi w Księdze Wyjścia: „Żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu” (Wj 33, 20).

Jednak ta sama Księga podaje, że gdy Mojżesz wraz z Aaronem i innymi wybranymi mężczyznami wstąpili na górę Synaj, ujrzeli tam Boga, a pod Jego stopami zobaczyli szafirowe kamienie, które świeciły jak niebo (por. Wj 24, 9-10). Ponadto faktem jest, że kilka wieków później prorok Izajasz wypowiada prorocтво: „Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju” (Iz 9, 5). Są to słowa, które wskazują nie tyl-

ko na Boga-Człowieka, ale na Boga-Człowieka, który przybywa jako Dziecię, i to z wielką mocą. Co więcej, Bóg w ludzkiej naturze ukazuje się prorokowi Danielowi, który zaświadcza: „Patrzyłem, aż

postawiono trony, a Przedwieczny zajął miejsce. Szata Jego była biała jak śnieg, a włosy na Jego głowie jakby z czystej wełny” (Dn 7, 9).

Jak zatem należałoby postrzegać te biblijne wypowiedzi? Czy w końcu Bóg może przyjąć ludzką postać, czy nie? Znamienne jest to, że

gdy Żydzi komentują starotestamentowe fragmenty biblijne, które wyraźnie wskazują na Boga ukazującego się ludziom w sposób widoczny – i to nawet jako Bóg-Człowiek – twierdzą, że we wszystkich tych przypadkach chodzi jedynie o objawienie się obecności Bożej (hebr. *szchina*) lub Bożej chwały przybierającej różne postacie – ale tylko w formie widzenia. W żaden sposób, mówi Żydzi, nie chodzi o rzeczywistość fizyczną, a tym bardziej nie może to być wcie-

Gorszenie się wcieleniem Syna Bożego ma swoje źródło w grzechu niektórych aniołów.

lenie, czyli przyjęcie ludzkiego ciała przez Pana Boga.

PYTANIE O ODRZUCENIE

Problem polega na tym, że apostołowie byli Żydami, a jako tacy wiedzieli, że Boga nikt nie może oglądać. Zresztą, sam św. Jan Apostoł pisze, że „Boga nikt nigdy nie widział” (J 1, 18), chociaż jednocześnie twierdzi, że Bóg stał się człowiekiem, a inny apostoł, św. Tomasz, zawoła: „Pan mój i Bóg mój”, widząc rany na ciele zmartwychwstałego Zbawiciela (zob. J 20, 28). Jak mamy to wszystko rozumieć?

Chrześcijaństwo uznaje, że człowiek rzeczywiście nie może ujrzyć Boga w Jego boskiej naturze. Jednak może Go ujrzyć w Jego ludzkiej naturze, bo druga Osoba Trójcy Przenajświętszej przyjęła ludzkie ciało, stając się Bogiem-Człowiekiem. Wobec tego jako Bóg-Człowiek mógł się narodzić, rozwijać się, nabierać mocy, czynić postępy w mądrości, w latach i w łasce (por. Łk 2, 40. 52). Dlatego też mógł być namalowany, jak na obrazie Jezusa Miłosiernego, i mógł być widziany od chwili narodzin do zmartwychwstania, jak również po nim. Ujrzeni Go nawet święci, którym się objawiał jako Bóg-Człowiek.

Wróćmy jednak do naszego problemu. Jeżeli apostołowie nie uważali wcielenia Syna Bożego za gorszącą; jeżeli wśród Żydów znaleźli się tacy jak Najświętsza Maryja Panna, św. Józef, św. Maria Magdalena, św. Paweł (po spotkaniu z Chrystusem Zmartwychwstałym na drodze do Damasku), którzy też nie dostrzegli w Bożym wcieleniu nie sprzecznego z Bożym objawieniem w Piśmie Świętym, to dlaczego inni Żydzi odrzucili Chrystusa, gorsząc się tym, że Bóg mógł stać się człowiekiem?

SPOSTRZEŻENIE ŚW. PAWŁA

Św. Paweł pisze: „Ale stępały ich umysły. I tak aż do dnia dzisiejszego, gdy czytają Stare Przymierze, pozostaje [nad nimi] ta sama zasłona, bo odsłania się ona w Chrystusie. I aż po dzień dzisiejszy, gdy czytają Mojżesza, zasłona spoczywa na ich sercach. A kiedy ktoś zwraca się do Pana, zasłona opada” (2 Kor 3, 14-16). Otóż różnica między Żydami, którzy przyjęli Pana Jezusa jako Boga wcielonego, a tymi, którzy Go nie przyjęli jako takiego, polega na tym, że należało Go przyjąć takim, jaki był, a nie takim, jakiego mogli Go sobie ludzie wyobrazić. Inaczej mówiąc, właściwą interpretację wszelkich proroctw i zapowiedzi w Starym Testamencie odnośnie do ukazania się Boga wśród ludzi, i to nie tylko jako Zbawiciela i Mesjasza, daje Pan Jezus.

Znamienne jest to, że Żydzi, wbrew pozorom, do dziś marzą o Bożym wcieleniu! Potwierdzeniem tego jest fakt, że gdy rozmawia się z ortodoksyjnymi Żydami na temat Tory i szabatu, nie sposób nie zauważyć, że

przypisują tym rzeczywistościom właściwości bosko-ludzkie. Nazywają szabat królową i wierzą, że przez studiowanie Tory wierzący Żyd nie tylko poznaje Boga, ale jednoczy się z Nim do tego stopnia, iż dostrzega Jego obecność w sposób namacalny. Pod tym względem judaizm uważa, że Tora jest wcieleniem Boga wśród ludu Izraela. Z tej racji, broniąc świętości Tory i szabatu, nazywają siebie stróżami Boga i Jego objawienia. Pan Jezus zaś wykazał ich błąd, gdy zaznaczył, że to nie człowiek został stworzony dla szabatu, lecz szabat dla człowieka, a Tora, czyli Prawo, ma swoje pełne znaczenie i spełnienie tylko w Jego Osobie (zob. Mt 5, 17).

BŁĘDNY AKCENT

Tego rodzaju słowa krytyki sprawiły, że wielu Żydów dostrzegło w nich atak na swoją tożsamość. Stwierdzili, że nie potrzebują nikogo, kto by im pokazał, w jaki sposób Prawo Mojżeszowe ma być spełnione i jakie jest znaczenie szabatu. Uznali siebie za samowystarczalnych w tym, co wiedzieli, i w swoich praktykach religijnych. Wynikało to z poczucia wyższości, bo gdy Żydzi posługują się wyrażeniem „naród wybrany”, rozumieją je nie z akcentem na Boga, który ich wybrał, lecz z akcentem na tych, którzy zostali przez Niego wybrani. Właśnie z tego powodu słusznie zaznacza ks. prof. Waldemar Chrostowski, że należy unikać terminu „naród wybrany” i używać raczej terminu „naród Bożego wybrania”. Chodzi o to, że akcent należy postawić nie na wyjątkowość narodu Izraela, lecz na wyjątkowość Boga, który chciał się temu narodowi objawić.

Bądź co bądź, mentalność tych Żydów, którzy nie uznali Chrystusa jako Boga wcielonego, wynikała ze skupienia na sobie – na swojej wyjątkowości, na wygórowanej idei wyższości nad wszystkimi narodami świata, jakby niezwykle umiejętności tego narodu skłoniły Pana Boga do wywyższenia Izraela nad inne ludy. Z kolei takie myślenie spowodowało, że niektórzy wyznawcy judaizmu poczuli się zagrożeni przez kogoś, kto według nich uzurpował ich władzę, podważając interpretację prawa, jaką sobie wypracowali – niestety, w sposób wypaczony (jak w przypadku przekazania środków przeznaczonych na utrzymanie rodziców na rzecz świątyni dla własnej przyszłej korzyści – zob. Mt 15, 3-6), oraz nie spełniał ich oczekiwań. Nie wyobrażali sobie bowiem ani takiego Mesjasza, ani Boga żywego, który miałby nawiedzić swój naród. Ponadto skandaliczne dla nich było to, że ów „człowiek” nie zachowywał praktyk, które przez wiele wieków odizolowały Izraeli-

tów od innych narodów w dziedzinie rytualnej i kulinarnej.

Wróćmy zatem do pouczenia św. Pawła: „A kiedy ktoś zwraca się do Pana, zasłona opada”. Co oznaczają te słowa? Zamiast koncentrować się na swojej „wyjątkowości”,

czyli na swojej przynależności do „narodu wybranego”, należałoby się skupić na Bożym wyborze, czyli na Jego inicjatywie w działaniu, zwłaszcza na sposobie spełnienia zapowiedzi proroków dotyczących Mesjasza. Te zapowiedzi wypełniły się w Osobie Pana Jezusa,

i to nie na ludzkich warunkach. Dlatego też gdy Filip Apostoł spotyka Natanaela (Bartłomieja) i mówi mu, że znalazł Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy, każe mu udać się do Pana Jezusa, aby Go zobaczyć. Ta zachęta oznacza, że potrzebna jest gotowość porzucenia mentalności wyjątkowości wynikającej z idei samowystarczalnego wybraństwa i przeniesienia uwagi na Pana Boga, który spełnia zapowiedzi proroków w sposób niekoniecznie mieszczący się w granicach ludzkich oczekiwań.

SPOSTRZEŻENIE AKWINATY

Święty Tomasz z Akwinu zastanawia się, jak to możliwe, że aniołowie, stworzeni bez grzechu, mogli zbuntować się przeciwko Panu Bogu. Anielski doktor Kościoła komentuje, że począwszy od Lucyfera, niektórzy aniołowie zasmucili się, gdy się dowiedzieli, że to nie ich anielską naturę wybrał Bóg, aby ukazać swoją chwałę, lecz naturę ludzką, którą zamierzał przyjąć po stworzeniu człowieka. Możemy zatem przypuszczać, że niektórzy aniołowie tak mocno skupili się na pięknie własnej natury, że odwrócili się od Boga. To z kolei doprowadziło ich do buntu, a nawet do wojny z aniołami, którzy pod wodzą św. Michała Archanioła pozostali wierni Bogu. Jednak przegrana upadłych aniołów nie była końcem tej tragedii. Szatan bowiem wtargnął do raju i nakłonił naszych pierwszych rodziców, Adama i Ewę, do tego, aby – podobnie jak on – skupili się na sobie. Przekonał ich, że nie godzi się być „tylko” człowiekiem.

Gorszenie się wcieleniem Syna Bożego ma zatem swoje źródło w grzechu niektórych aniołów. To oni, jako pierwsi, wynioskowali, że nie godzi się, by Bóg stał się człowiekiem, a nie aniołem. Może dlatego dzisiaj ludzie ciągle mają pokusę, aby być bogami. I tak będzie dopóty, dopóki wszyscy nie upadną na kolana z uwielbieniem i z wdzięcznością za to, że Bóg rzeczywiście stał się Człowiekiem.

Autor jest kapłanem diecezji elckiej, doktorem teologii biblijnej, urodzonym i wychowanym w Izraelu

Na tropie betlejemskiej gwiazdy



Z astronomem **Janem Kotlarzem** rozmawia Nina Baumann

Wigilijną noc spoglądamy w niebo w poszukiwaniu znaku, który pozwoli nam zasiąść do wspólnej wieszczy. Co to było za ciało niebieskie, za którego blaskiem podążyli trzej królowie?

Przez wiele stuleci próbowano odgadnąć, czym był obiekt widziany ponad 2000

lat temu nad starożytną Palestyną. Jednak do dziś nikt nie zna prawidłowej odpowiedzi na to pytanie. A przynajmniej nie jest jej pewny. Astronomowie obliczyli, że 6–7 lat przed tzw. naszą erą [Chrystus narodził się 6–7 lat wcześniej, niż wynikało to z wyliczeń Dionizego Małego, który w VI w. błędnie obliczył, kiedy przy-

padł Rok Pański, czyli początek tzw. naszej ery – przyp. red.] miało miejsce kilka takich zjawisk. Można przypuszczać, bazując na osiągnięciach astronomii, że była to koniunkcja planet, czyli takie zjawisko, kiedy widzimy dwie czy trzy planety znajdujące się tuż obok siebie w jednej linii na nieboskłonie. W tym przypadku mogły to być dwa wielkie gazowe giganty, czyli Jowisz i Saturn.

Astronomowie w pewnym momencie zauważyli to zjawisko i postanowili wyruszyć mu na spotkanie.

Czy wiadomo dokładnie, kim byli i skąd przyszli?

Biblia nie określa ich królami, tylko magami, później łączono ich imiona z mędrkami, astronomami lub astrologami. Z całą pewnością byli to ludzie wykształceni, którzy od lat wypatrywali różnych zjawisk na niebie. Prawdopodobnie wyruszyli z okolic starożytnej Babilonii.

Czy w trakcie ich długiej wędrówki jeszcze coś wyjątkowego działo się na niebie? Czy widzieli oni jakieś znaki?

Tak. Do zauważonych przez nich planet dołączył nagle Mars, a kolejny znak ukazał się na niebie rok–półtora roku później. Z kronik astronomów japońskich i koreańskich z tamtych czasów wiemy też, że nastąpił wybuch supernowej. Na niebie przez kilkadziesiąt dni widniała nowa gwiazda, bardzo jasna. Nie wiemy, jak bardzo, ale na pewno można ją było łatwo dostrzec jako coś zupełnie nowego. Potem Ewangelia mówi, że ta gwiazda gdzieś się zawieruszyła. Mędrcy w tym czasie dotarli do króla Heroda i wówczas owa gwiazda znów się pojawiła. Możemy przypuszczać, że to była planeta, którą zwykle bardzo trudno jest dostrzec, ponieważ znajduje się blisko Słońca – czyli Merkury. Prawdopodobnie więc gwiazdą, którą mędrcy dostrzegli, przechodząc przez miasteczka w Palestynie, a następnie docierając do groty skalnej i stajenki, była planeta Merkury.

Skąd to wszystko wiemy? Czy można odtworzyć wygląd nieba nad Betlejem z czasów, kiedy rodził się Jezus?

Teoretycznie jest to możliwe, ale tylko dla obiektów, których orbity znamy. Oznacza to, że będziemy wiedzieli, gdzie znajdowały się planety, Księżyc, stałe gwiazdy. Niestety, nie wiemy dokładnie, jak w tamtym czasie wyglądały gwiazdy zmienne albo gdzie pojawiły się komety lub asteroidy. Nawet gdy obecnie z wielką precyzją śledzimy asteroidę, to i tak nie możemy powiedzieć, gdzie dokład-

foto: Klemen Vrankar/Unsplash.com

nie będzie można ją znaleźć za 10 czy 20 lat. Czasem obliczamy, że powinna znaleźć się w konkretnym miejscu na zdjęciach sprzed lat, szukamy jej, a obiekt ten znajduje się zupełnie gdzie indziej. Gdyby Gwiazda Betlejemka była asteroidą lub kometą, to do dziś nie wiedzielibyśmy, gdzie jej szukać.

Jak można wytłumaczyć pojawienie się zjawisk na niebie sprzed ponad 2000 lat?

Koniunkcje i opozycje planet pojawiają się cyklicznie. Obecnie na marsjańskim niebie błyszczy Ziemia, na ziemskim błyszczy Mars. Za dwa lata to zjawisko się powtórzy. Z kolei małe obiekty generalnie okrążają Słońce, znajdując się gdzieś między Marsem a Jowiszem, albo daleko za orbitą Plutona. Czasem się zdarza, że kosmiczna skała zmienia tor ruchu i zbliża się do Słońca. Wtedy na niebie oglądamy kosmiczny spektakl.

Jednak liczba zjawisk, jakie miały miejsce ponad 2000 lat temu, daje nam obraz tego, że było to czymś niezwykle i wyjątkowym.

Obecnie Gwiazda Betlejemka przedstawiana jest najczęściej z długim warkoczem. Czy rzeczywiście mogła tak wyglądać?

Mogłaby tak wyglądać, gdyby była kometą. Są teorie, które mówią o tym, że zjawisko widoczne w owym czasie na niebie było kometą albo meteorem. Jednak w tamtych czasach było to utożsamiane ze złymi wiadomościami, więc widok ten mógł wywołać raczej strach i niepewność.

A dziś, kiedy poszukujemy gwiazdy wskazującej nam porę rozpoczęcia wieczery wigilijnej, to co widzimy na niebie?

Z pewnością nie to, co 2000 lat temu, bo to, co dzieje się wysoko ponad naszymi głowami, nieustannie się zmienia. Gwiazda, którą możemy dostrzec, to nie tylko świecący punkcik, ale tarcza o lekko czerwonej barwie, którą nazywamy Marsem. Wystarczy wyteńczyć nieco wzrok i pomóc sobie wiedzą oraz wyobraźnią, a naszym oczom ukazać się charakterystyczne fragmenty czap lodowych czy największe w Układzie Słonecznym kaniony Valles Marineris. Wtedy warto zdać sobie sprawę, że być może jest to ostatni czas w historii, kiedy przez teleskop nie zobaczymy tam ludzi.

Czy możemy sami dostrzec Marsa? W którym kierunku powinniśmy patrzeć, aby go odnaleźć?

Dawniej kiedy ludzie spoglądali w górę, nocne niebo było gęsto zasnut gwiazdami, w obecnych czasach znacznie trudniej jest coś dostrzec, bo wszystko jest zanieczyszczone światłem. Jeśli jednak znajdziemy bardziej ustronne miejsce, to tuż po zachodzie Słońca powinniśmy zwrócić się w kierunku wschodniego horyzontu. Znajdziemy tam bardzo jasny żółtawo-czerwony punkt. To jest Mars, który o tej porze jest doskonale widoczny na niebie. W grudniu tego roku mamy do czynienia z tak zwaną opozycją. Jest to konfiguracja położenia planet, kiedy Ziemia i Mars układają się w linii ze Słońcem. Dzięki temu Mars jest doskonale widoczny na niebie. War-

to zabrać ze sobą lornetkę lub teleskop i popatrzeć na tę piękną planetę. W dobie komputerów łatwo się nam o tym opowiada i pokazuje wizualizacje, ale pamiętajmy, że ten widok – który nawet teraz zapiera dech w piersiach – 2022 lata temu pozwolił wziąć kadzidło, mirrę i wyruszyć w długą wędrówkę w poszukiwaniu nowonarodzonego króla.

Czy udało się czegoś więcej dowiedzieć o planecie, którą widzieli mędrcy ze Wschodu?

Przez ostatnie dziesięciolecia, kiedy to sonda Cassini krążyła wokół Jowisza, Saturna oraz ich księżyców, otrzymaliśmy bardzo wiele ciekawych informacji. Dowiedzieliśmy się chociażby tego, że na wielu księżycach, które wydawały się martwymi miejscami w kosmosie, zimnymi i nieprzyjaznymi, znajdują się tzw. światy oceaniczne, a z tych oceanów wyrzeliwują w kosmos gejzery wody. Sonda Cassini dwukrotnie przeleciała przez taki gejzer i pobrała próbki księżycy, co było majstersztykiem, jeśli chodzi o nawigację kosmiczną. Dowiedzieliśmy się, że znajduje się tam woda, w której mogłyby żyć takie mikroorganizmy, jakie żyją na dnie Oceanu Atlantyckiego.

Cassini zakończyła już swoje życie w chmurach Saturna, ale szykowane są nowe misje, np. Europa Clipper, więc mamy przed sobą kolejne odkrycia. Pracuje nad tym wiele ludzi: astronomów, inżynierów, informatyków i wszystko to robi się z wiarą i nadzieją, że fenomen życia

kiedyś tam odnajdą. Współcześni naukowcy podobni są zatem do naszych trzech królów, którzy musieli wybrać się na wędrówkę w poszukiwaniu Mesjasza.

Kiedy patrzy Pan w kierunku tych planet w noc wigilijną, czy czuje Pan coś wyjątkowego?

Z mojego punktu widzenia ta noc to święto życia, którego śladów wciąż poszukujemy we wszechświecie. Kiedy patrzę w stronę nieba, zawsze zdaję sobie sprawę, że 24 godziny na dobę pracuję tam instrumenty naukowe, które w ścisłym kontakcie z człowiekiem poszukują mikroorganizmów. W taki sposób my, naukowcy, staramy się każdego dnia odkryć tę niezwykle tajemnicę życia.

Grudniowe i styczniowe noce są więc dobrym czasem, aby spojrzeć na niebo z wiarą i nadzieją.

Tak, zachęcam do tego, aby zachwyć się niebem, także takim atmosferycznym. Sprawdzaj prognozy pogody i w bezchmurną noc zaopatrz się w ciepłą kurtkę, termos z gorącą herbatą i zaplanować obserwację różnych obiektów. Delektować się spektaklem, który rozgrywa się na niebie każdej nocy: liczyć spadające gwiazdy, odnaleźć Marsa, a rano o świcie Wenus. Poszukać Saturna czy Jowisza. W tym roku wiele planet jest doskonale widocznych na niebie, a pomiędzy nimi w okolicy Bożego Narodzenia przesuwają się Księżyc. Za miesiąc okaże się, że wygląda to inaczej; i to fascynuje nie tylko nas, ale fascynowało już starożytnych Babilończyków, którzy notowali to wszystko na swoich glinianych tabliczkach.

Skąd Pana zainteresowanie niebem i astronomią?

Pochodzę z Torunia, a to do czegoś zobowiązuje.

Gdy byłem dzieckiem, tata zbierał mnie na nocne spacerki i pokazywał mi gwiazdy. Razem szukaliśmy Małego i Wielkiego Wozu, Oriona i innych gwiazdozbiorów. Moja mama jest biologiem i wcześniej mnie przekonała, że jeśli kogoś interesuje przyroda, to szybko zauważy, że wszystko ma swoje źródło w energii naszej Gwiazdy i wszystko prowadzi do astronomii. Nie da się tej wiedzy zamknąć tylko w obrębie nieba. Mnie również zdarza się czasem budzić swoje dzieci o godz. 4 rano, aby pokazać im przez teleskop różne niezwykle zjawiska. I chociaż niełatwo jest wyjść z ciepłego łóżka, to kiedy się do niego wraca, czuje się wielką satysfakcję.



W SKRÓCIE

■ **Oplatek w sejmie.** Kard. Kazimierz Nycz przełamał się oplatkiem z parlamentarzystami, którym życzył, aby „byli wzorem dialogu i troski o dobro wspólne i Polskę”. Metropolita warszawski nawią-



fol. PAP/Piotr Nowak

zał do pomocy uchodźcom z Ukrainy, podkreślając, że „to braterstwo potrzebuje duchowego podparcia”, a jest nim tajemnica wcielenia. – Bóg po to stał się człowiekiem, abyśmy byli bardziej braćmi – podkreślił.

■ **Stara, a jak nowa.** Starostwo powiatowe w Radomiu odrestaurowało osiemnastowieczną kapliczkę w Pakosławiu koło Iłży. Ma ona formę kolumny tokańskiej na cokole, na której znajduje się rzeźba św. Jana Chrzyciela i Jezusa Chrystusa w scenie chrztu Jezusa w Jordanie. W okolicach Radomia znajduje się kilka siedemnastowiecznych pomników architektury chrześcijańskiej.

■ **Prawdziwe, nie magiczne.** Film „Odkryj prawdę świat” jest częścią większego projektu pod tym samym tytułem. Jego dopełnieniem jest dwanaście nagrań wideo z ekspertami, którzy nawiązują do ważnych – od strony duchowej i psychologicznej – wątków pojawiających się w fabule. W gronie ekspertów znaleźli się m.in.: dr Agnieszka Kozak, Małgorzata Rybak, Marcin Gajda, o. Wojciech Jędrzejewski, Marcin Jakimowicz, o. Dariusz Piórkowski czy ks. Krzysztof Freitag. Więcej: pl.aleteia.org/odkryjprawdeswiat.

■ **Paczki od Kolumba.** 100 tys. paczek żywnościowych przygotowali Rycerze Kolumba w Polsce dla Ukraińców. Ich przygotowaniem cały czas zajmują się Centra Miłosierdzia, działające m.in. w Radomiu, Krakowie, Częstochowie i Tomaszowie Lubelskim.

■ **Papieskie urodziny.** List z życzeniami z okazji 86. rocznicy urodzin Ojca Świętego Franciszka przesłał na jego ręce przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki. W imieniu wiernych i pasterzy Kościoła w Polsce zapewnił w nim m.in. o modlitwie, a także podziękował za ogłoszenie dekretów o heroiczności cnót dwóch polskich księży oraz decyzji o beatyfikacji rodziny Ulmów.



fol. PAP/Piotr Nowak

MUZEUM WYKLĘTYCH

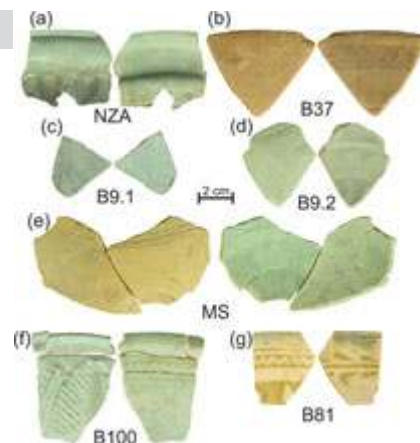
W mającym powstać Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL przy ulicy Rakowieckiej 37 odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Muzeum. W jej skład weszli działacze podziemia antykomunistycznego, historycy i przedstawiciele rządu: europoseł Patryk Jaki, wiceminister Sebastian Kaleta, szef Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Ka-

spryk, Anna Kołakowska, Mateusz Kotecki, Janusz Kotowski, minister Piotr Mazurek, profesor Piotr Niwiński, doktor Piotr Oleńczak, Kajetan Rajski, Paweł Szablowski, Marek Szymaniak i Krzysztof Wyszkowski. Rada Muzeum w liczbie od 5 do 15 członków jest organem opiniotwórczo-doradczym w zakresie wypełniania przez muzeum jego powinności wobec zbiorów i społeczeństwa.

MISA Z UKSW

Polscy naukowcy pod kierownictwem Małgorzaty Zaremby, doktorantki z UKSW, odkryli tajniki produkcji egipskiego fajansu sprzed dwóch tysięcy lat. Lżejsze od glinianych naczynia fajansowe były w 90 proc. wykonane z pyłu kwarcowego, pochodzącego z hałd powstałych po wydobywaniu złota. Plastyczność nadawała mu żelatyna wołowa.

Przygotowanie form, glazurowanie i wypalanie składały się na skomplikowany proces. Najpierw naczyniom nadawano kształt przez wyciskanie nakładanych na siebie form. Jedną z nich wypełniano pastą krzemionkową i przykrywano drugą. Potem pędzelkiem nakładano zawieszinę do glazurowania, zawierającą związki miedzi oraz antymonianu ołowiu, co po wypaleniu nadawało glazurze zielononiebieski kolor. Wypełnianie zagłębienia w dekoracji



fol. mat. pras.

reliefowej barwnikami zawierającymi kobalt podkreślało efekt głębi.

Proces wypalania w temperaturze od 1050 do 1150 st. C, zakończony gwałtownym schłodzeniem naczyń, trwał od pięciu do ośmiu godzin.

ODSZEDŁ RADIOWIEC



fol. PAP/Tomasz Czeli

W wieku 75 lat zmarł Andrzej Matul. Związany z Polskim Radiem od 1973 r. dziennikarz i lektor znany był m.in. z czytania serialu MASH czy „Muppet Show”. W programie I PR prowadził „Sygnały dnia”, „Cztery pory roku” i „Lato z radiem”, a także „Radiowy Tygodnik Kulturalny”. Od lat 90. szefował Redakcji Kulturalnej radiowej Jedynki, w roku 2000 objął funkcję zastępcy kierownika Redakcji Kultury i Wiedzy, a potem szefa Redakcji Pasm Muzyczno-Publicystycznych. Przez wiele lat współpracował również z radiową Dwójką. Był laureatem m.in. Złotego Mikrofonu, Mistrzem Mowy Polskiej.



fol. caritas.pl

GŁODNYCH NAKARMIĆ

Ciepły dwudaniowy obiad dwa razy w tygodniu to dla wielu osób starszych ogromna i bardzo wyczekiwana pomoc. Od czerwca zapewnia ją 120 najuboższym seniorom Caritas Polska we współpracy z Fundacją PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza. W tym czasie jeden senior skorzysta z 60 ciepłych obiadów o łącznej wartości 1200 zł. W sumie do końca grudnia ugotowanych zostanie 7200 obiadów.

Zawożenie obiadów do domów seniorów zapoczątkowano w czasie izolacji i sprawdza

się także dziś. Dzięki darczyńcom i rzeszy wolontariuszy taką pomoc otrzymują osoby starsze zmagające się z ubóstwem w wielu parafiach, przy których działa Caritas.

Na stronie Caritas czytamy, że samotność osób starszych to jeden z największych problemów dzisiejszych czasów, choroba cywilizacyjna. Wynik przemian społecznych i utrwalającego się stylu życia, chęci zachowania niezależności i nieangażowania się w bliskie relacje – także te ze starszymi się rodzicami. Tymczasem samotność zabija. Jest bardziej niebezpieczna niż problemy z krążeniem czy palenie papierosów. Z badań wynika, że osoby starsze, które czują się samotne, umierają szybciej...

– Wolontariusze opiekują się seniorami, systematycznie odwiedzają ich w domach, robią zakupy, pomagają w drobnych pracach domowych, a co najważniejsze – rozmawiają i organizują im czas – mówi Marta Dobrzyńska, koordynatorka ds. wolontariatu w Caritas Polska.

MUZEUM ZAMIAST LODOWISKA



fol. PAP/Jakub Kaczmarczyk

W miejscu dawnych, zniszczonych budynków lodowiska „Bogdanka” w Poznaniu powstaje Muzeum Powstania Wielkopolskiego. Marszałek województwa twierdzi, że budowa może ruszyć w połowie 2023 r. Obchody 104. rocznicy zrywu trwać będą od 26 do 28 grudnia. 27 grudnia obchodzimy Narodowy Dzień Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego. Na stronie: powstanie.wmn.poznan.pl można poprzeć inicjatywę ustanowienia tego dnia świętem państwowym.

NAUKA U ŁUKASIEWICZA

W Jasionce otwarto Podkarpackie Centrum Nauki „Łukasiewicz”. W placówce znajduje się 200 najróżniejszych, interaktywnych eksponatów, m.in. pięciometrowa kula ziemiska, samochód, który można tankować na różne paliwa, „winda” do przemieszczania się przez wszystkie warstwy

ziemi i atmosfery, samolot AN2 przed budynkiem. W planach są także łaziki marsjańskie, którymi można sterować na polu symulującym Marsa, i mapa pogładowa, pokazująca, jak to będzie, kiedy lodowce zaczną się topić i oceany zwiększą swoją objętość. Inwestycja kosztowała 94 mln zł.



fol. PAP/Darek Delmanowicz

■ **Niemowlę u nazetaniek.** Niemowlę w oknie życia odnalazły nazetanki posługujące w Domu Matki i Dziecka Caritas w Bielsku-Białej Lipniku. To trzeci noworodek pozostawiony w tej placówce w ciągu trzynastu lat.

■ **Kongres męczenników.** We Fromborku odbył się drugi Kongres 108 Błogosławionych Męczenników II Wojny Światowej. Kolejna, trzecia edycja, odbędzie się w kwietniu 2023 r. w Kaliszu, tuż przed Dniem Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego. Założeniem wszystkich edycji wydarzenia jest rozpowszechnianie duchowości polskich męczenników zamordowanych podczas II wojny światowej, beatyfikowanych 13 czerwca 1999 r.

■ **Disney kręci w Polsce.** W kilku polskich miastach platforma streamingowa Disney+ kończy zdjęcia do niemieckiego miniseriale „German House” na podstawie powieści Annette Hess. Opowiada on historię młodej tłumaczki, która podczas pracy przy pierwszym procesie oświęcimskim w 1963 r. we Frankfurcie zostaje skonfrontowana z szokującą prawdą o Holokauście.

■ **Zmarł Mariusz Walter.** W wieku 85 lat zmarł współtwórca TVN Mariusz Walter. W latach 1967–1983 był członkiem PZPR. Z wykształcenia technik budowlany karierę dziennikarską zaczął w Radiu Katowice i ośrodku Telewizji Polskiej w Katowicach. W latach 1963–1982 pracował w Telewizji Polskiej, m.in. jako szef widowisk publicystycznych i form dokumentalnych TVP2. W połowie lat 80. związał się z holdingiem ITI, który założył razem z Janem Wejchertem. Firma zajmowała się produkcją chipsów, a w latach 90. kupiła Telewizję Wisła, która stała się załącznikiem uruchomionego w 1997 r. TVN. W 2001 r. odpowiadał za uruchomienie pierwszej stacji informacyjnej w Polsce, czyli TVN24. W roku 2001 został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Przez wiele lat był na listach najbogatszych Polaków.



fol. PAP/Roman Zawistowski

■ **Technologia – aktywnie.** W Zatoce Sportu Politechniki Łódzkiej otwarto pracownię PAKT. Obiekt powstał w ramach projektu Pracownia Aktywnego Korzystania z Technologii – PAKT, finansowanego z Funduszy Europejskich.



Jacek Karnowski

Trudny wybór

Nie dziwny się emocjom wokół negocjacji z Komisją Europejską w sprawie odblokowania Krajowego Planu Odbudowy. Obóz rządzący rzeczywiście staje przed wyjątkowo trudnym wyborem. Decyzje, które zostaną teraz podjęte, będą miały potężne konsekwencje polityczne. Mogą nawet przesądzić o wyniku przyszłorocznej elekcji. Z drugiej strony negocjacje dotyczą rdzenia naszej państwowości: czy nie przekraczamy czerwonej linii? Czy nie oddajemy zbyt istotnego kawałka niepodległości za spore i bardzo potrzebne, ale jednak tylko pieniądze?

Wszystko zależy od oceny tego, co przywieźli z Brukseli polscy negocjatorzy z ministrem Szymonem Szynkowskim vel Sękiem. To dziewięć punktów, szczegółowo opisujących zmiany, które Polska ma wdrożyć w zamian za pieniądze z KPO. Sprawy dyscyplinarne sędziów mają przejść z Sądu Najwyższego do Najwyższego Sądu Administracyjnego, czyli do ciała, które nie zostało dotknięte reformami ostatnich lat. Sędziowie otrzymają również większe możliwości kwestionowania tych sędziów, których nominowała nowa Krajowa Rada Sądownictwa. Nie będą też mogli być karani za kwestionowanie legalności swoich kolegów. W sumie może się okazać, że powołanie sędziego przez głowę państwa – zgodnie z konstytucją, ostateczne – może zostać podważone. To dlatego prezydent Andrzej Duda zareagował bardzo mocno, zapowiadając: „Nie zgodzę się na żadne rozwiązania, które będą godziły w konstrukcję konstytucyjną i ustrojową Rzeczypospolitej”. Także dlatego, do-

dajmy, że oznaczałoby to chaos i szkodę dla zwykłych obywateli, których wyroki mogłyby okazać się nieważne.

Czy to realne zagrożenie? Teoretycznie tak. Ale pamiętajmy, że test niezależności sędziego został wprowadzony już kilka miesięcy temu, przy okazji po-

przedniej próby porozumienia z Unią. Jak dotąd nie spowodował paraliżu, a zastosowano go ledwie kilka razy. Wreszcie, to, co wpisujemy teraz do naszego systemu prawnego, nie będzie miało charakteru ostatecznego. Będzie można oceniać konsty-

Musimy zamknąć kwestie sporne z Unią, bo w przeciwnym razie będzie nam trudno pożyczyć niezbędne pieniądze na rynkach światowych.

tucyjność przyjętych rozwiązań, będzie można wprowadzać korekty ustawowe, gdyby się okazało, że grozi nam anarchia.

W sumie uważam, że proponowany kompromis jest względnie niedrogi, i widać także wolę zamknięcia sprawy po stronie Komisji. Oczywiście, raz już Polskę oszukano, więc całkowitej pewności co do intencji Brukseli nie mamy, ale wojna na Ukrainie zrobiła swoje. Cel, jakim było obalenie obecnego rządu w Warszawie, musiał zostać odsunięty na plan dalszy w obliczu zdenerowania Zachodu z Putinowską Rosją. Także my musimy pamiętać o wojnie. Jeśli chcemy dokończyć zbrojenia, musimy zamknąć kwestie sporne z Unią, bo w przeciwnym razie będzie nam trudno pożyczyć niezbędne pieniądze na rynkach światowych. W zabiegach o KPO nie chodzi tylko o zapisane tam kwoty, ale także o postrzeganie Polski na rynkach światowych; już teraz nasze dziesięcioletnie obligacje kosztują między 6 a 7 proc. rocznie

(był moment, że przekraczały 10 proc.).

Prezydent podkreślił, że projekt ustawy nie był z nim konsultowany. Ale to sprawa wtórna. Ważniejsze jest pytanie, czy to, co nasza delegacja przywiozła z Brukseli, można jeszcze zmienić, dopracować. Poprzedni kompromis Bruksela wyrzuciła do kosza na podstawie dwóch właściwie kosmetycznych zmian wprowadzonych w sejmie przez Solidarną Polskę. Teraz też może być podobnie, choć pewnie jakieś pole manewru jeszcze można znaleźć. Ważne, że rozmowy ruszyły. Kolejne wypowiedzi prezydenta Andrzeja Dudy nie były już tak ostre w tonie, głowa państwa także rozumie, że rozstrzyga się bardzo wiele. Charakterystyczna jest tu wypowiedź polityka PSL-u, wicemarszałka Piotra Zgorzelskiego, który zapytany o to, czy „jak Polska dostanie środki z KPO i spadnie inflacja, to PiS wygra wybory?”, odpowiedział krótko: „Tak”. Nastroje konfuzji panują także w szeregach Platformy Obywatelskiej. Fakt, że do porozumienia z Komisją jest tak blisko, wyraźnie niepokoi tych, którzy tak mocno zabiegali o unijne sankcje przeciwko Polsce.

W tej sprawie mamy trzy wyraźne punkty odniesienia: rząd i PiS, Solidarną Polskę oraz oczywiście prezydenta. Każda z tych sił ma swoje racje i argumenty. Wszystkie łączy jedno: przegrają, jeśli Polska nie dostanie KPO, i Donald Tusk nadal będzie mógł obiecywać, że sprawę załatwi po przejściu władzy, co zapewne da mu sejmową większość. Jedno trzeba podkreślić: tylko rząd bezpośrednio odpowiada za wszystkie wymiary tej sprawy, w tym za finanse państwa, za relacje międzynarodowe i za program zbrojeń. To właśnie świadomość wojennej fali kryzysowej, która dopiero się rozpędza, sprawia, że w opinii premiera Morawieckiego porozumienie z Brukselą jest sprawą niezbędną i pilną. Ale zachowajmy spokój, bo co nagle, to po diable.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Potrzeba cudów

Papież Franciszek podpisał dekret o heroiczności cnót ks. Aleksandra Woźnego (1910–1983) i ks. Ignacego Posadzego (1898–1984) z archidiecezji poznańskiej. Do ich beatyfikacji potrzebny jest teraz cud. Ks. Woźny zasłynął jako spowiednik, duszpasterz kobiet. Jako więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, a potem więzienia komunistycznego nie stracił pogody ducha i otwartości na Boga. Inicjatywa beatyfikacji wyszła od jego parafian, przekonanych o jego świętości.

Ks. Posadzy, współzałożyciel Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, wcześniej dał się poznać jako kaznodzieja i gorliwy spowiednik. Przed wojną, spędzając wakacje wśród polskich emigrantów, organizował im pogadanki religijne i zapoznawał się z sytuacją społeczno-ekonomiczną, rodzinną i religijną. Po wojnie swój wysiłek skierował na przygotowanie kadr misjonarskich dla polskich środowisk emigracyjnych. 

Ściana pamięci

W Szczecinie prezes Pomorskiego Towarzystwa Historycznego dr Marek Łuczak składa Ścianę Pamięci z odnalezionych w lesie i wydobytych w 2019 r. fragmentów nagrobków zmarłych żydowskich mieszkańców Dąbia. W lipcu 2020 r. Rada Miasta Szczecin, na wniosek Pomorskiego Towarzystwa Historycznego, podjęła uchwałę w sprawie utworzenia pomnika upamiętniającego zmarłych mieszkańców. 



fot. PAP/Marcin Bielecki

JAK ŚWIĘTOWALI NASI PRZODKOWIE

Tradycje bożonarodzeniowe w różnych regionach Polski zmieniały się na przestrzeni lat. Część z nich pozostała, niektóre zastąpiono nowymi zwyczajami, a jeszcze inne odeszły w zapomnienie. Czy nadal obchodzimy święta tak jak nasi przodkowie?

JAKA WIGILIA, TAKI CAŁY ROK

Dawniej wierzono, że przebieg tego dnia jest wróżbą na nadchodzący rok. – W Wigilię należało wstać wcześniej i energicznie, aby być rześkim i dobrze się czuć przez cały rok. Nie można było pożycząć niczego sąsiadom, żeby nie narazić się na utratę mienia. Należało też być dla siebie miłym, by zapewnić sobie pozytywne relacje rodzinne i sąsiedzkie – opowiada Magdalena Lica-Kaczan, kustosz i kierownik Skansenu Osadnictwa Nadwiślańskiego w Więzeminie Polskim oddział Muzeum Mazowieckiego w Płocku.



fol. D. Krześniak

„Boże Narodzenie na Mazowszu” to coroczna wystawa w sierpeckim skansenie, która pokazuje, jak wyglądały święta na mazowieckiej wsi. Wystawę można oglądać do końca lutego 2023 r.

GAŁĘZKA ZAMIAST CHOINKI

Zanim w naszych domach na dobre zagościła choinka, pomieszczenia dekorowano zieloną gałęzią, którą podwieszano u sufitu. Prezenty zaś były chowane w sianku pod obrusem. Jakże podarki wówczas wręczano? – Dziewczęta dostawały chustki, korale, wstążki i spinki. Dla chłopców były monety, szczyryki czy grzebyki. Natomiast najmłodszy otrzymywali pierniki zakupione w mieście – podkreśla Magdalena Lica-Kaczan.

CZAS DLA RODZINY

Pierwszy dzień świąt nasi przodkowie spędzali z najbliższymi. Rozmawiali, śpiewali kołędy i się modlili. – Nie przyjmowano gości, nie urządzano wesel ani zabaw, a rano uczestniczone w nabożeństwie – mówi Magdalena Lica-Kaczan. Należało także powstrzymać się od wykonywania prac w gospodarstwie i domu.

– Nie wolno było sprzątać, rąbać drewna, a nawet przygotowywać posiłków. Spożywano te potrawy, które zostały przyrządzone poprzedniego dnia. Spędzano czas w atmosferze harmonii i spokoju – dodaje.

HEJ, KOŁĘDA!

Drugiego dnia świąt można już było organizować zabawy. Wtedy też tradycyjnie zaczynały chodzić dziecięce grupy kołędników. – Poza składaniem świątecznych życzeń dawały one przedstawienia, zwykle w chatkach bogatszych gospodarzy, do których przychodzili sąsiedzi. Byli to kawalerowie, którzy wcielali się w postać Heroda, marszałka, żołnierzy, żyda, śmierci, diabła i anioła. Tematem spektakli był sąd nad królem Herodem i walka o jego duszę między przedstawicielami nieba i piekiel – mówi kierowniczka skansenu.

DARY LASU, POLA, SADU I WODY

Na wieczerzę wigilijną należało przygotować potrawy z produktów pochodzących z pola, sadu, lasu i wody. Podstawą dań były więc np. leśne grzyby, a także ryby. – Wśród tradycyjnych potraw znanych na Mazowszu były: kapusta z fasolą lub grochem, kapusta na oleju z grzybami, kilka rodzajów zup, np. śledziowa, z suszu owocowego, która dzisiaj jest znana jako kompot z suszu, zupa z wiśni, barszcz z czerwonych buraków, a także pierogi z kapustą i grzybami, kluski z makiem, śledź z cebulką podawany zwykle z ziemniakami gotowanymi w mundurkach lub z chlebem, a także pampuchy, czyli rodzaj słodkich, spłaszczonych racuchów – opowiada kustoszka. Bywało też tak, że w niektórych domach do menu wigilijnego przenikały potrawy, które nie były znane na Mazowszu. – Działo się to zwykle za pośrednictwem małżonka, który pochodził z innego regionu Polski. Na wigilii mazowieckiej pojawiają się zatem nie tylko tradycyjne potrawy, ale również te, które są znane z innych części kraju, np. śląskie makówki i moczka czy pochodząca ze wschodu kutia.

Tradycyjnie w kulturze ludowej przygotowywaniem posiłków, także świątecznych potraw, zajmowały się kobiety. – Dzisiaj oczywiście to się zmienia, a mężczyźni uczestniczą w przygotowywaniu posiłków. Zwykle powierza się im zadania wymagające większego wysiłku, np. zagniatanie ciasta drożdżowego – mówi Magdalena Lica-Kaczan.

Artykuł sponsorowany



**Radosnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów, zdrowia i spełnienia marzeń
w Nowym Roku 2023
życzą Mieszkańcom Mazowsza**

Adam Struzik

Marszałek

Województwa Mazowieckiego

Ludwik Rakowski

Przewodniczący Sejmiku

Województwa Mazowieckiego

Radni i Zarząd

Województwa Mazowieckiego

Mazowsze.



fot. arch. rodz. K. i L. Hawryluk



Irena Świerzewska

Przyjście na świat dziecka jest jak misterium, w którym mamy przywilej uczestniczyć. Dla nas Boże Narodzenie może być nawet w lipcu – mówią położne.

Irena Chołuj, położna, ma za sobą 56 lat pracy, w tym niemal ćwierć wieku na emeryturze. Przyjęła około 12 tysięcy porodów, przygotowała do zawodu setki położnych, ale to nie liczby są dla niej ważne.

„Kiedy rodzi się dziecko, zawsze wtedy jest Boże Narodzenie”, powiedziała Matka Teresa z Kalkuty. – Potwierdzam tę rzeczywistość: przy każdych narodzinach

jest wyjątkowy nastrój, który tworzy mieszanka trudu, wysiłku, bólu połączonego z przeżywaniem twórczej radości i cudu miłości wzajemnej matki, ojca i dziecka. Jako położna otrzymałam od Boga Ojca szczególnie dar: uczestniczenia w sprawczej, Bożej tajemnicy życia – mówi Irena Chołuj.

JAK W BETLEJEM

Najśłynniejszy poród świata miał miejsce w betlejemskiej stajence. – Bóg stworzył Maryję jak każdą inną kobietę, uzdalniając ją do urodzenia dziecka w sposób naturalny – mówi Irena Chołuj. Oczekiwanie na dziecko i jego przychodzenie na świat położne często porównują do Bożego Narodzenia.

Małgorzata Babińska pracuje w małym powiatowym szpitalu. Ma za sobą doświadczenie 28 lat pracy. – Bywa, że wra-

cam bardzo zmęczona z dyżuru nocnego, podczas którego nie urodziło się żadne dziecko. Nasza praca to bycie obok pań oczekujących na narodziny i ciągła obserwacja – opowiada. – Przygotowując panie w szkole rodzenia do porodu, czasem myślę o Matce Bożej, która udała się do św. Elżbiety spodziewającej się dziecka, żeby otoczyć ją opieką – mówi położna.

– Jestem osobą wierzącą, modłę się za porody, które będę przyjmować. Kiedy mamy na oddziale pacjentkę rozczeniową, osobę z trudnego środowiska czy z mocnym tatuażem, to pojawia się chęć oceniania, klasyfikowania. Staram się wtedy być wobec niej taka, jaka byłabym, gdyby przyszła do mnie sama Matka Boża – dodaje Małgorzata Babińska.

Poród w wigilię Bożego Narodzenia ma w sobie coś z atmosfery, której doświadczyła Święta Rodzina. Agnieszka

Rydzek, położna z 28-letnim stażem, przeżyła kilka dyżurów na szpitalnym oddziale w noc wigilijną. – W takim czasie każdy chciałby być z rodziną. Jestem w pracy dla tych osób, które może także wolałyby być gdzie indziej. Warto wtedy dać im trochę ciepła, nie okazywać niezadowolenia, że są święta i muszę pracować. Jeśli jestem na dyżurze, to tutaj komuś mogę dać część tej miłości, którą chciałabym przekazać swojej rodzinie w wieczór wigilijny. Z tego ma wynikać dobro, jakim jest piękny poród. Nie wybiera się przecież dokładnej daty porodu. Trzeba być w gotowości wobec tej nieprzewidywalności – mówi Agnieszka Rydzek.

W pracę położnej, zwłaszcza tej przyjmującej porody domowe, wpisane jest nieustanne czuwanie. – Wesela, śluby, imieniny, rodzinne świętowanie – nigdy nie wiedziałam, czy będę na spotkaniu do końca – opowiada Irena Chołuj. – Kiedy dzwonił telefon, moje dzieci komentowały: „Pewnie mama nas opuści”. Bardzo często tak się zdarzało. Nawet podczas Mszy świętej telefon ustawiony był na wibrację. Jeśli był to sygnał od rodzącej, to wychodziłam. Nie sposób policzyc przypalonych kotletów i spalonych w domu czajników. Odkąd miałam samochód, zawsze woziłam w bagażniku wagącą 8–10 kg torbę z zestawem do porodu – wspomina.

MISTERIUM NA PORODÓWCE

Naturalny poród może trwać 10–14 godzin, ale nie ma ścisłych reguł. Szybki poród nie jest niczym dobrym. Sala porodowa jest miejscem, gdzie wszystko może się wydarzyć, ale sam poród wpisany jest w kobiecą fizjologię. Chwila narodzin dziecka staje się czymś niezwykłym. Położne mówią wręcz o misterium, w którym uczestniczą.

– W narodzinach dziecka jest coś z Bożego Narodzenia, które jest świętem narodzenia Jezusa. Przyjście na świat to finał cudu kształtowania dziecka od momentu poczęcia przez różne fazy rozwoju. Nie da się zaprzeczyć, że jest to mały człowiek, który jest gotowy podjąć życie poza łonem kobiety – mówi Agnieszka Rydzek.

Mimo wielu lat pracy i doświadczenia przyjście na świat dziecka zawsze budzi zachwyt personelu medycznego. – Poród to wspaniałe zjawisko, jakiego człowiek nie mógłby wymyślić. Kiedy patrzę, jak ustawia się, jak przekłada główka, kiedy rodzi się dziecko, jak noworodek adaptu-

je się do nowych warunków, jak sobie radzi w zewnętrznym świecie, zachwycam się tym jako czymś wspaniałym – mówi Małgorzata Babińska. – Poród to rodzaj mistyki, jest niezwykle intymnym cza-

sem dla kobiety, mężczyzny i dziecka. Czuję się uprzywilejowana, że mogę być w tym czasie przy rodzinie. Patrząc nie tylko od strony medycznej na poród, przychodzenie dziecka na świat – pokornie schylam głowę. Stoję obok i zachwycam się – niezwykle zjawisko, ale niewiele zależy ode mnie.

To rzeczywiście cud narodzin, prawdziwe Boże Narodzenie – dodaje.

Czy jednak poród będzie odbierany jako misterium, wiele zależy od dyspozycji człowieka. – Po kobiecie, którą przygotowuję do porodu w szkole rodzenia, mogę rozpoznać, jak będzie przyjmowała poród. Wiele zależy od relacji w rodzinie – mówi Małgorzata Babińska.

Na szpitalnych porodówkach coraz mniej jest mężatek, coraz więcej pań żyjących w konkubinacie. – Jeśli poród jest z udziałem ojca dziecka, nastawiam obydwoje rodziców, żeby nie stracili tego najważniejszego, najpiękniejszego momentu – przyjścia dziecka na świat – mówi położna.

JAK JÓZEF PRZY MARYI

Porody rodzinne odbywają się nie tylko w warunkach domowych. Szpitale także stwarzają takie możliwości.

Pani Małgorzata przed dziesięcioma dniami urodziła drugą córeczkę. – Nie koncentrowałam się na długości porodu, na trudzie i bólu, który temu towarzyszy. Otoczona byłam w tym czasie miłością męża, obok była położna. Czekanie było tym większe, że nie chcieliśmy wcześniej znać płci dziecka. Radość z narodzin rośnie z każdym dniem – mówi pani Małgorzata. – Dziecko jest dla mnie największym darem i Bożym błogosławieństwem, mieć dziecko z mężem, którego kocham, to największa radość życia – podkreśla pani Małgorzata.

Jak mówią położne, ojciec dziecka, który uczestniczy w porodzie, jest jak św. Józef, który wytrze pot z czoła, podać picie, uspokaja żonę, ale ma też inne ważne zadania.

Katarzyna i Łukasz Hawrylukowie są rodzicami sześciu córek. Czekają na narodziny siódmej córeczki, wybrali już dla

niej imię Łucja. – Uczestniczyłem we wszystkich porodach. Czuję się wtedy potrzebny i ważny. Przez większość czasu porodu, kiedy zaczynają się bóle, jesteśmy z żoną we dwoje, a położna dyskretnie podpowiada, co zrobić – wykonać masaż czy zmienić pozycję. Przecięcie pępowiny to już wisienka na torcie. Nas małżonków obecność przy porodzie bardzo jednoczy – mówi Łukasz Hawryluk.

– Poród to nie tylko biologiczny proces, to niesamowite wydarzenie – Bóg zaplanował w ten sposób przyjście człowieka na świat. Cudem jest dla mnie, że kobieta otrzymuje nadludzką siłę psychiczną i fizyczną, moc z nieba, by wytrzymać, by znieść bóle porodowe – mówi Łukasz Hawryluk. Żona Katarzyna dodaje: – Po porodzie modlimy się z naszą położną. Jest wtedy w nas radość i wdzięczność wobec Pana Boga.

Dwie córki państwa Hawryluków urodziły się w okolicach Bożego Narodzenia. – Kiedy trzymałem trzydniową Polę na rękach i czytałem przy stole wigilijnym Ewangelię o narodzinach Jezusa, rozczuliłem się; czymś pięknym było móc łączyć to, co przeżywaliśmy, ze Świętą Rodziną, z Maryją i Józefem – mówi wzruszony Łukasz Hawryluk.

Katarzyna i Piotr są rodzicami od ponad roku. – Chyba nie przeżyłem większej radości jak podczas narodzin córeczki. Miałem poczucie, że stoję wobec wielkiej tajemnicy. Wartość naszego małżeństwa jakby została podwojona. Kiedy dziecko przyszło na świat, poczułem większą odpowiedzialność za nie niż wtedy, gdy było pod sercem żony, zależne głównie od niej – mówi Piotr.

– Niesamowite dla mnie było, kiedy mogłam mieć na rękach dziecko, które jeszcze przed chwilą było w moim brzuchu. Od momentu, kiedy zostałam mamą, łatwiej było mi nawiązać więź z Matką Bożą, łatwiej wyobrazić sobie Jej matczyne odczucia wobec każdego człowieka – mówi Katarzyna.

Kiedy pojawia się dziecko, życie rodziny przestawia się na inny tory. – Praca, ambicje schodzą na dalszy plan, bo dziecko oczekuje uwagi: „Tato, jestem, zatroszcz się o mnie”. Mam poczucie, że pojawienie się dziecka w rodzinie jakby potęgowało w nas działanie Boga. Stawia nas w jeszcze innej perspektywie niż dotychczas, czujemy się jeszcze bardziej zależni od Boga, troszczącego się o swój lud, możemy poczuć, jak jesteśmy przez Niego kochani – mówi Piotr.

Cud Bożego Narodzenia trwa.





Marek Jurek

Wiersze rzymskie

Claudel, Iwaszkiewicz, Bryll – to tylko kilku spośród wielu poetów, którzy zostali dyplomata. Miłość dyplomacji i poezji bywała wzajemna. Wielcy artyści uświetniali swe ambasady, ale i zaangażowana obserwacja wypadków, kontemplacja przemijającego czasu, konfrontacja słowa i siły stanowiły dla twórców perspektywę wartą próby.

Pamiętając o tym, z tym większym zainteresowaniem brałem do ręki „Wiersze rzymskie”, nowo wydaną książkę naszego (do niedawna) ambasadora na Watykanie, Janusza Kotańskiego. W czasie jego misji kilka razy się widzieliśmy, kilka razy rozmawialiśmy, znacznie rzadziej niż przed wyjazdem Janusza do Rzymu. Również po powrocie nie miałem okazji zapytać go, jak łączył obowiązki misji i powołanie poety. Nie pytałem, bo nie wiedziałem, czy Janusz pisał, dopóki nie zaprosił mnie na premierę swej nowej poetyckiej książki.

Wiele spośród „Wierszy rzymskich” ma charakter bardzo osobisty, jak wszystkie poświęcone miłości do żony. Inne są wyrazem zachwytu nad niewyczerpanym artystycznym bogactwem Rzymu, najlepiej chyba obrazującym gasnący blask kultury Zachodu. W tym dawnym pięknie Janusz Kotański ciągle znajduje ślady przemijania. Obok tego są w książce również poetyckie notatki na temat spraw, od których dyplomata nie mógł uciec. Pytań o kierunek, w którym zmierzają świat.

Książkę otwiera przejmujący „Wielki Post w Rzymie Anno Domini 2020”. Czas na-

leży do Boga, On jest jego Panem. Ale w Jego kościołach niespełna trzy lata temu kult poddano kwarantannie. Panika zastąpiła nadzieję. Troška o ciała – troskę o dusze. Poczucie doraźnego zagrożenia – świadomość spraw ostatecznych.

*trumny zapełniają kościoły
w których wierni nie mogą się
modlić
trupy gniją
czekając na spopielenie w nowo-
czesnych krematoriach
śmierć rządzi światem*

To nie metafora dekadencji. To jej obraz, dostrzeżony okiem artysty.

Wiele jest biblijnych dyktacji, czasami z wnioskami na temat współczesności, zapewne zarejestrowanymi podczas pracy. Jak w tym komentarzu do heroicznych słów apostoła Tomasza (J 11, 16):

*i dzisiaj
uczniowie Mistrza odda-
ją życie
nie chcąc się go zaprzec
tylko mądrzy Europejczycy
wstydzą się
nawet przeżegnać
w Bazylice Świętego Piotra*

Dyplomacja i poezja to nie jedyne kompetencje autora biografii bł. ks. Jerzego. Janusz Kotański jest również historykiem Kościoła. W jego twórczości wiara, patriotyzm, sztuka harmonijnie się łączą. A „Wiersze rzymskie” są jeszcze jednym świadectwem żywotności katolickiej kultury. Tę, że osobista wiara, przeżywana w świadomości prawdy katolicyzmu, stanowi niegasnące źródło twórczego przeżywania i opisywania rzeczywistości – nadprzyrodzonej i przyrodzonej, wiecznej i historycznej, społecznej i osobistej. Na premierze Janusz Kotański zapowiedział jeszcze jedną książkę rzymską, tym razem prozatorską. Powieść, esej, opowiadania? Poczekajmy spokojnie, tymczasem możemy czytać jego wiersze.



Droga do beatyfikacji Ulmów otwarta

Papież Franciszek zatwierdził dekret o męczeństwie Rodziny Józefa i Wiktorii Ulmów z Markowej, wraz z siedmiorgiem dzieci – bohaterskiej rodziny, która ratowała Żydów w czasie II wojny światowej. Oznacza to, że w najbliższym czasie może dojść do ich beatyfikacji.

24 marca 1944 r. ok. godz. 5 rano w Markowej k. Łańcuta Niemcy żandarmi zamordowali ośmioro Żydów oraz ukrywających ich Józefa Ulmę i jego żonę Wiktorię, będącą w ostatnim miesiącu ciąży. Razem z rodzicami zamordowano też kolejne sześcioro ich dzieci.

Ośmioro Żydów Ulmowie zaczęli ukrywać prawdopodobnie w drugiej połowie 1942 r. Ukrywali pochodzącego z Łańcuta handlarza bydłem Saula Szalla wraz z jego czterema dorosłymi synami oraz Gołdę i Genię Goldman. Genia ukrywała się z małą córką. Goldmannowie byli sąsiadami rodzinnego domu Józefa Ulmy, który znany był z życzliwości do Żydów. Wcześniej innej rodzinie żydowskiej pomógł wybudować kryjówkę. Ulmowie byli też świadkami, jak na sąsied-

niej parceli, gdzie grzebano zwierzęta, Niemcy rozstrzelali w 1942 r. 34 Żydów z Markowej i okolic.

W liczącej ok. 4,5 tys. mieszkańców Markowej Ulmowie nie byli jedyną rodziną, która ukrywała Żydów. Co najmniej 20 innych Żydów przeżyło okupację w pięciu chłopskich domach. Przed II wojną światową w Markowej mieszkało ok. 120 Żydów.

W 1995 r. Wiktorii i Józefowi Ulmowie zostali uhonorowani pośmiertnie tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. W 2003 r. w diecezji przemyskiej rozpoczął się ich proces beatyfikacyjny. W 2017 r. władze kościelne zdecydowały o jego wyodrębnieniu z procesu 88 męczenników II wojny światowej. Na etapie rzymskim postulatorem procesu jest ks. dr Witold Burda, reprezentujący archidiecezję przemyską. Chodzi o udowodnienie, że rodzina Ulmów poniosła śmierć męczeńską za wiarę w Chrystusa. W roku 2021 komisja historyczna ówczesnej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych pozytywnie oceniła *positio* rodziny Ulmów, czyli dokument opisujący ich życie i dowody heroiczności cnót./KAI/dg

Ataki na chrześcijan

Grecko-prawosławny patriarcha Jerozolimy Teofil III zaapelował o ochronę wieloreligijnego charakteru Jerozolimy. Chrześcijanie stali się celem powtarzających się ciągłych ataków ze strony radykalnych grup izraelskich – ubolewał patriarcha podczas tradycyjnej ceremonii zapalenia choinki przy Bramie Jaffy na Starym Mieście w Jerozolimie. Przypomniął, że od 2012 r. liczba czynów karalnych przeciwko chrześcijanom, w tym napaści fizycznych i słownych, „wzrosła nie

do policzenia”. Według Teofila III celem jest wypędzenie chrześcijan z Jerozolimy i innych części Ziemi Świętej.

Również powołana przez patriarchat grecko-prawosławny grupa „Ochrona chrześcijan Ziemi Świętej” w swoim oświadczeniu potwierdziła, że rok 2022 był „najgorszym rokiem w żywej pamięci” dla jerozolimskich chrześcijan. Odnotowano około 50 przestępstw z nawiąską wobec chrześcijan, w tym podpalenia i fizyczne ataki na duchownych./KAI/dg



Wierni w czasie Eucharystii dla wspólnoty anglojęzycznej

Z całego świata

Duszpasterstwo anglojęzyczne ma w Warszawie długą tradycję. Uczestniczą w nim katolicy z różnych kontynentów. Jak funkcjonuje na co dzień?

W 1979 r. ze Stanów Zjednoczonych przyjechał do Warszawy o. William Faix OSA, aby reaktywować Polską Prowincję Augustianów. Rok po przybyciu o. Faix roztoczył opiekę duszpasterską nad kilkoma rodzinami amerykańskimi pracującymi w ambasadzie USA w Warszawie. Początkowo Msze święte sprawowano na terenie placówki dyplomatycznej. Duszpasterstwo kilkakrotnie zmieniało lokalizację. Od 2014 r. wspólnota funkcjonuje przy parafii Narodzenia NMP przy al. Solidarności 80 na Muranowie.

Duszpasterstwo jest tygłem kulturowym. Większość osób przebywa w Polsce do kilku lat, po czym wyjeżdża. Wierni pochodzą ze wszystkich kontynentów; zarówno z krajów, gdzie chrześcijaństwo cieszy się wolnością, jak i z regionów objętych konfliktami zbrojnymi czy miejsc, w których Kościół katolicki jest prześladowany. Wspólnota liczy około trzystu osób. Jest zorganizowana de facto w formie parafii personalnej erygowanej przez kard. Kazimierza Nycza. – O ile w latach dziewięćdziesiątych gromadziła dyplomatów i biznesmenów, którzy zaczynali działalność gospodarczą w Polsce, o tyle dziś wielu wiernych nie jest zamożnych, raczej o średnim statusie społecznym. Pracują jako kierowcy Ubera, nianie lub sprzątaczk. Zdarza się, że obok siebie w ławce siedzą dyplomata i studentka z Rwandy – zauważa opiekun duchowy wspólnoty, o. Wiesław Dawidowski OSA.

AKTYWNA WSPÓLNOTA

W duszpasterstwie wiele się dzieje. Działa Grupa Młodzieżowa, którą opiekuje się o. Ovie z Nigerii. Zrzesza ponad stu młodych,

od 17. do 25. roku życia. – Czasem wybiorą się na pizzę, innego dnia wspólnie się pomodlą albo wyjdą na kręgle. Idziemy drogą bliską bł. Pier Giorgio Frassatiemu, szukania Boga w codzienności – mówi duszpasterz.

– Mamy dwa zespoły śpiewacze, animujące śpiew w czasie Mszy świętych, ministrantki i ministrantów oraz lektorki i lektorów – opowiada o. Wiesław.

Funkcjonuje też Szkoła Niedzielną. – Dzieci nie chodzą na katechezę w szkole,



O. Wiesław Dawidowski na Mszy św. z udziałem dzieci

ponieważ uczęszczają do placówek międzynarodowych, gdzie nie ma religii jako przedmiotu. Są nauczane przez grupę świeckich katechetów wolontariuszy. – Bazujemy na materiałach z diecezji amerykańskich – opowiada augustianin. Nie jest to klasyczna katecheza w rozumieniu polskiej szkoły. – Celem nie jest wystawienie ocen, ale osobista odpowiedź Chrystusowi na powołanie do życia chrześcijańskiego. Katecheza towarzyszy dziecku we wzroście wiary i jest ściśle związana z uczest-

Msze święte anglojęzyczne sprawowane są w niedzielę o godz. 12.00 i 19.30 w parafii Narodzenia NMP, al. Solidarności 80 w Warszawie. Więcej informacji na www.warsawcatholics.pl.

nictwem we Mszy świętej. Takie podejście pomaga dziecku żyć Bogiem w ciągu całego tygodnia – mówi o. Dawidowski. Członek wspólnoty Rafał Błędowski dodaje, że jego córka jest zachwycona Szkołą Niedzielną. – Nie może się doczekać cotygodniowych spotkań. Na zajęciach robi np. prace plastyczne czy rozwiązuje rebusy. Jest więcej chętnych niż salek katechetycznych. Dlatego część dzieci uczestniczy w warsztatach online – opowiada.

Ewa Pawłowska jest jednym ze świeckich katechetów. – Mam pod opieką kameralną grupę: piątkę dzieci ze Stanów Zjednoczonych i Kenii. Trafiłam do duszpasterstwa an-

tekst i zdjęcia:
Patrik Lubryczyński

glojęzycznego jeszcze jako studentka, prawie trzydzieści lat temu, kiedy przyjechałam do Polski na wymianę studencką. Pochodzę z Polonii amerykańskiej z Bostonu. Poznałam mojego męża Łukasza podczas tego roku na Uniwersytecie Warszawskim. Postanowił zostać na stałe w Polsce – wyjaśnia. Należy też do grupy modlitewnej w ramach duszpasterstwa „Being a women” (Być kobietą). – Na spotkaniach przygotowujemy wspólnie posiłek. Potem uczestniczymy w rozważaniach biblijnych. Omawiamy rolę kobiet w Ewangelii – tłumaczy.

Przedstawicielem Polonii amerykańskiej jest również Daniel Ptaszynski. Od dwunastu lat mieszka w Warszawie z żoną Adrianną i dwójką dzieci: Amelią oraz Bryanem. – Pochodzę z Chicago. Moi rodzice wyemigrowali z Polski w latach siedemdziesiątych. Urodziłem się w Stanach Zjednoczonych. Tam się wychowywałem – zaznacza. Adrianna Ptaszynski podkreśla, że warszawskie duszpasterstwo przypomina jej doświadczenie Kościoła w Stanach Zjednoczonych. – Tam niejako „walczy się o dusze”. W naszej wspólnocie jest sporo luzu i niewymuszonej radości – relacjonuje.

Stałym elementem aktywności duszpasterstwa jest kurs przedmałżeński, organizowany dwa razy do roku w intensywniej weekendowej formule. – Zdarza się, że narzeczona bądź narzeczony przyjeżdżają specjalnie na kurs z innego kraju. W czasie spotkań nie ograniczamy się do wykładów. Ważne jest nawiązywanie relacji, np. podczas przerw kawowych – przyznaje o. Wiesław.

Przygotowania do chrztu lub bierzmowania dorosłych trwają rok lub dwa lata, w zależności od tego, z jakiej kultury wywodzi się dana osoba. – Wprowadzamy tematy, które oczyszczają intencje i motywacje przyjęcia sakramentu. Jest wielu ludzi dokonujących konwersji z innych religii na chrześcijaństwo. Staramy się, aby katechumeni mogli doświadczyć w spotkaniu z nami żywego Chrystusa – putentuje augustianin.



W SKRÓCIE

■ **W intencji bp. Kędziory.** W uroczystość Narodzenia Pańskiego bp Romuald Kamiński będzie przewodniczył Mszy świętej w piątą rocznicę śmierci biskupa pomocniczego diecezji warszawsko-praskiej Stanisława Kędziory. Eucharystia zostanie odprawiona o godz. 9.30 w kaplicy kurialnej.

■ **Rekolekcje w Otwocku.** Parafia Zesłania Ducha Świętego, ul. Żeromskiego 6, zaprasza na rekolekcje pt. „Na co czekasz”, które odbędą się w dniach 3–6 stycznia o godz. 18.00. Nauki rekolekcyjne wygłoszą: 3 stycznia ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński, 4 stycznia o. Arkadiusz Sosna, radca generalny Ruchu Szentszackiego, 5 stycznia ks. Franciszek Gomułczak SAC z Pallotyńskiego Instytutu Historycznego, 6 stycznia ks. Waldemar Pawlik SAC, wyższy przełożony Prowincji Chrystusa Króla.

■ **Stypendia przyznane.** Ponad 300 uzdolnionych uczniów i studentów zostało uhonorowanych stypendiami m.st. Warszawy im. Jana Pawła II. W ciągu 18 lat stypendiami wyróżniono ponad 9 tys. młodych ludzi. Stypendystami programu w edycji 2022/2023 jest 95 uczennic i uczniów szkół podstawowych, 75 szkół ponadpodstawowych oraz 136 studentek i studentów.

■ **Kolejne materiały archiwalne.** Dokumenty po kapitanie Ryszardzie Białousie trafiły do Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Materiały przekazał Gustavo Gabriel Ferrari Ortiz, prawnuk zmarłego 30 lat temu w Argentynie bohatera powstania warszawskiego. Ryszard Białous był m.in. aktywnym uczestnikiem akcji N, zasłużył się w akcji pod Arsenałem i tworzył Oddział Specjalny „Jerzy”, jedną z bardziej znanych formacji dywersyjnych na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

■ **Uchwalono budżet stolicy.** Ponad 20 mld zł dochodów i ponad 4 mld deficytu – tak w skrócie prezentuje się przyszłoroczny budżet Warszawy. Najwięcej pieniędzy stolica przeznaczy na oświatę. Czwierć miliarda otrzymają Metro i Tramwaje Warszawskie, 130 mln – Muzeum Sztuki Nowoczesnej, a 60 mln stolica przeznaczy na most pieszo-rowerowy.

■ **Utrudnienia na stacji.** O połowę zmniejszyła się liczba pociągów kursujących pomiędzy Warszawą Zachodnią a Warszawą Wschodnią przez Warszawę Śródmieście. Z eksploatacji został wyłączony jeden z torów linii podmiejskiej. Jest to spowodowane pracami, które są realizowane na wysokości wiaduktu przy Warszawie Głównej, a efektem prac będą większe możliwości linii średnicowej. Zmiany potrwają do 8 stycznia.



fol. Biuro Prasowe DW-P7lakub Trzyszyński

OPLATEK Z MEDYKAMI

W spotkaniu opłatkowym z bp. Romualdem Kamińskim 14 grudnia w auli Akademika Praskiego uczestniczyli medycy. Obok przedstawicieli różnych zawodów medycznych obecni byli: minister zdrowia Adam Niedzielski, prezes Narodowego Funduszu

Zdrowia Filip Nowak, rzecznik praw pacjenta Bartłomiej Chmielowiec oraz prezes Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych Zofia Małas. Koncert kolęd wykonał Chór Warszawskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych.

BAZA KSM

W Sulejówku pod Warszawą otwarto 16 grudnia Bazę Młodych KSM. To dom dla młodzieży z całej Polski, który może stać się przestrzenią współpracy i integracji. Budynek poświęcił bp Adam Bab, delegat KEP ds. KSM. Zakup domu został dofinansowany w ramach konkursu ogłoszonego przez Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej – Fundusz Patriotyczny. Podczas konferencji prasowej z udziałem bp. Grzegorza Suchodolskiego, przewodniczącego Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży, zaprezentowano nową strategię Fundacji dla Młodzieży pt. „Dodaj Dobra”, która ma charakter edukacyjny. Jej głównym celem jest przygotowanie narzędzi do pomnażania dobra za pomocą platformy internetowej, szkoleń teoretycznych i praktycznych oraz budowania relacji.



fol. materiały prasowe KSM



fol. www.lazienki-królewskie.pl

ŚP. DYREKTOR ŁAZIENEK

Prof. Zbigniew Wawer, dyrektor Łazienek Królewskich, zmarł 12 grudnia po ciężkiej chorobie nowotworowej. Był pomysłodawcą wielu pamiętnych wystaw – m.in. „Błask orderów w 100-lecie odzyskania niepodległości”, „Virtuti Militari” – muzealnikiem i historykiem wojskowości, wybitnym znawcą umundurowania i znaków polskich jednostek z okresu II wojny światowej. W latach 2012–2016 sprawował funkcję dyrektora Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Za jego kadencji zostało otwarte Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego na Cytadeli Warszawskiej.

POMNIK NARUTOWICZA

Rozstrzygnięto konkurs na opracowanie koncepcji posadowienia pomnika Gabriela Narutowicza przy pl. Narutowicza na warszawskiej Ochocie oraz zagospodarowania otoczenia, gdzie stanie monument. Najwyżej oceniono pracę autorstwa Józefa Gałązki i Urszuli Prokop z Warszawy (przyznano jej 90 na 100 punktów). Jury doceniło atrakcyjność kompo-



fol. www.um.warszawa.pl

zycji, lekkość, skromność i prostotę formy i przyznało pracy I nagrodę.

UCZCZONO BOHATERA

Przy parafii św. Klemensa w Klembowie 17 grudnia osłonięto pomnik gen. dyw. Franciszka Żymirskiego – bohatera insurekcji kościuszkowskiej i powstania listopadowego, odnanzonego orderem Virtuti Militari. Z tej okazji Mszy świętej w klembowskiej świątyni przewodniczył bp. Wiesław Lechowicz, biskup połowy WP. Oprawę muzyczną zapewnił Chór Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. Asystę honorową wystawiła 1 Warszawska Brygada Pancerna. Autorką pomnika jest lokalna rzeźbiarka Magdalena Karłowicz.



fol. FB/Starostawolominski

TABLICA SZANIAWSKIEGO

W Warszawie odsłonięto tablicę upamiętniającą Józefa Szaniawskiego, historyka, politologa i dziennikarza. Jest umieszczona na kamienicy przy ulicy Kanonia 10/12/14, gdzie mieszkał współpracownik i przyjaciel płk. Ryszarda Kuklińskiego, a także ostatni

więzień polityczny PRL. Uroczystość odbyła w 33. rocznicę zwolnienia Józefa Szaniawskiego z więzienia – wyszedł on na wolność 18 grudnia 1989 r. Poświęcenia tablicy dokonał ks. prał. Bogdan Bartoń, proboszcz archikatedry warszawskiej.



fol. PAP/Piotr Nowak

■ **Nowe żłobki.** Mali warszawiacy od 15 grudnia korzystają z nowych miejskich żłobków. W żłobku nr 73 przy ul. Dzieci Warszawy 22a w Ursusie jest 175 miejsc dla dzieci, a w placówce nr 74 przy ul. Bogusławskiego 5 na Bielanach – 172 miejsca. Do dyspozycji są sale z wydzielonymi strefami zabawy i odpoczynku, łazienki, leżaki oraz szatnie. W każdym żłobku są też plac zabaw, ogród, specjalne sale ruchowe, gdzie najmłodsi mają także zajęcia sensoryczne. Do obu żłobków wciąż można zapisywać dzieci. Więcej inf. na stronie www.zlobki.waw.pl.

■ **Prace na Pradze.** Warszawa podpisała umowę na rozbiórkę i odbudowę wiaduktów Trasy Łazienkowskiej nad ulicami Paryską i Bajorńską. Zbudowane zostaną także ekrany akustyczne i odnowiona nawierzchnia jezdnii w al. Stanów Zjednoczonych od ul. Bajorńskiej do ul. Międzynarodowej. Miasto dostało na ten cel 114 mln zł z rządowego programu Polski Ład.

■ **Ciepło dla Ukrainy.** Masz w domu niedopałki świeczek? Wrzuć je do pojemnika przy Miejskim Ośrodku Kultury przy ul. kard. Stefana Wyszyńskiego 1 w Józefowie. Powstają z nich świece okopowe, które następnie trafiają do mieszkańców i żołnierzy na Ukrainie. Przy ich produkcji pracują w Józefowie wolontariusze – głównie uchodźcy z Ukrainy mieszkający w mieście.

■ **Budowa liceum.** Zakończył się pierwszy etap budowy siedziby Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Lema w Stanisławowie Pierwszym w powiecie legionowskim. Stoją już ściany budynku, obiekt jest przygotowany do prowadzenia robót wewnątrz, ma wykonaną stolarkę okienną i drzwiową. Na zewnątrz wykonywane są obróbki blacharskie. Zakończono montaż instalacji elektrycznych, rozpoczęto prace hydrauliczne oraz docieplenia elewacji i posadzek. Na ukończeniu są roboty tynkarskie.

■ **Zjazd na Mazowszu.** 16 grudnia zostało podpisane porozumienie pomiędzy Związkiem Dużych Rodzin 3 Plus a gminą Grodzisk Mazowiecki. Na mocy umowy w dniach 16–18 czerwca w 2023 r. w Grodzisku Mazowieckim zorganizowany będzie XI Ogólnopolski Zjazd Dużych Rodzin.

■ **Gmach zabytkiem.** Mazowiecki wojewódzki konserwator zabytków prof. Jakub Lewicki wpisał do rejestru zabytków powojenny budynek Filharmonii Narodowej w Warszawie. Odbudowany po II wojnie światowej budynek koncertowy został otwarty 21 lutego 1955 r., w dniu inauguracji V Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

Biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz poświęcił 16 grudnia kaplicę św. Matki Teresy z Kalkuty, znajdującą się na terenie szpitala w Legionowie, filii Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie. W uroczystości wziął udział wicepremier, minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak. Biskup polowy podziękował ministrowi obrony narodowej i wszystkim osobom zaangażowanym w powstanie kaplicy. – W języku łacińskim słowo „zdrowy” określane jest słowem *salus*, ale tego samego słowa używa się także w odniesieniu do słowa „zbawiony”. Jestem przekonany, że ta kaplica będzie miejscem modlitwy dla wszystkich korzystających z opieki w tym szpitalu – powiedział bp Lechowicz. Szef MON Mariusz Błaszczak podziękował kadrze i personelowi szpitala za niesienie pomocy potrzebującym. Podkreślił, że konsekwentnie realizowana jest rozbudowa wojska w Legionowie i jego okolicach, ale w ślad



fol. www.ordynariat.wp.mil.pl

Kaplica w wojskowym szpitalu

za nią podąża także modernizacja i rozwój infrastruktury okołowojskowej.

Szpital w Legionowie zapewnia rozszerzony dostęp do opieki medycznej mieszkańcom Legionowa i regionu. W placówce może być hospitalizowanych jednocześnie

90 pacjentów. Znajdują się tu oddziały kardiologii, chirurgii, ginekologii, okulistyki i intensywnej terapii. Szpital wzniesiono nakładem 160 mln zł, a koszt został pokryty w całości z budżetu resortu obrony narodowej.

Żegnamy kapłana

Pogrzeb ks. Antoniego Kieniewicza odbył się 17 grudnia w kościele parafialnym NMP Matki Kościoła w Warszawie, gdzie był w ostatnim czasie rezydentem. 81-letni duchowny zmarł 13 grudnia, w kapłaństwo przeżył 12 lat. Do Archidiecezjalnego Seminarium Misyjnego „Redemptoris Mater” wstąpił w 69. roku swojego życia, po śmierci żony. Wcześniej niemal całe życie był kartografem w Państwowym Przedsiębiorstwie Wydawnictw Kartograficznych. Z żoną Marzeną wychował czworo dzieci – córkę i trzech synów. Pod koniec lat 70. z żoną wstąpili na Drogę Neokatechumenalną przy parafii Matki Bożej Królowej Polski na Marymoncie. Po czterech latach formacji zaczęli posługiwać jako katechiści w Bydgoszczy, głosząc innym Słowo Boże.

Jeden z ich synów, Piotr, wybrał drogę kapłaństwa i wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów – nikt nie przypuszczał, że kilkanaście lat później będzie głosić kazanie na Mszy świętej prymicyjnej swojego ojca. Jako wikariusz i rezydent ks. Antoni Kieniewicz posługiwał w warszawskich parafiach św. Aleksandra i NMP Matki Kościoła oraz w podwarszawskiej Jeziornie Fabrycznej. W latach 2013–2015 pracował jako katechista na Drodze Neokatechumenalnej. W zeszłym roku metropolita warszawski uhonorował go przywilejem noszenia rakiety i mantoletu w kolorze czarnym.

Poświęcenie organów

W kościele Świętej Rodziny na warszawskim Targówku 18 grudnia bp Romuald Kamiński podczas Eucharystii poświęcił organy. W homilii, zachęcając parafian do podejmowania dzieła ewangelizacji, mówił:

– Najpierw potrzebne jest przekonanie, że tutaj na ziemi nic nie jest ważniejsze, jak rozpoznać Boga, potem, kiedy to się już dokona, człowiek ma już tylko krok do tego, żeby w tym Bogu się przejrzał (...). Przejrzałszy się w Bogu, który jest samą miłością i samym miłosierdziem, samym dobrem i pięknem, powinniśmy się Nim zauroczyć. Wówczas zaczynamy rozumieć, kim my jesteśmy – podkreślił ordynariusz warszawsko-praski.

Jak powiedział „Idziemy” miejscowy proboszcz ks. prał. Andrzej Mazański,

uroczystość była dla wszystkich wzruszająca. – Poświęcenie organów jest ważne, ale w parafii zostało jeszcze wiele rzeczy do zrobienia. Najważniejsze jest to, o czym powiedział biskup ordynariusz – troska o wymiar duchowy i pomaganie innym, aby przeżyli się w Panu Bogu.

W uroczystości wzięli udział Dariusz Zych i jego syn Piotr, budowniczowie organów. Piotr Zych w rozmowie z „Idziemy” powiedział: – Instrument ten jest trzydziestopięciogłosowy, posiada trzy klawiatury ręczne, jedną klawiaturę nożną, zastosowano kilka unikalnych rozwiązań. Organy mają dzwony rurowe, dzwony talerzykowe, element perkusyjny „tympan”. Stylistyka brzmieniowa charakterystyczna jest dla romantyzmu francuskiego.

Robert Śliwiński



fol. Robert Śliwiński

Hit o Jezusie

Katolickie Centrum Kultury „Dobre Miejsce” zaprasza na trzydniowy maraton serialu „The Chosen” (sezon 1), który odbędzie się w Warszawie. Jest to opowieść o najbardziej wpływowej osobie świata. Skupia się na relacjach Chrystusa z ludźmi z różnych warstw społecznych. Film stał się światowym hitem. Scenariusz „The Chosen” był tworzony w oparciu o Pismo Święte. Twórcy pokazują znane treści z Ewangelii, ale w całkowicie nowej perspektywie. Reżyser Dallas Jenkins zadbał, by realizacja dzieła odbywała się w konsultacji z doświadczonymi specjalistami, m.in. z księdzem katolickim, żydowskim rabinem i protestanckim znawcą religii. Seanse „The Chosen” odbędą się 6, 7 i 8 stycznia o godz. 17.00. Miejsce: aula im. bł. ks. J. Popiełuszki, Dobre Miejsce, ul. Dewajtis 3, wejście B. Bilety – jeden seans 18 zł lub 15 zł ulgowy (dla emerytów, studentów, osób niepełnosprawnych), bilet na wszystkie trzy seanse 49 zł, ulgowy 39 zł. Bilety są dostępne stacjonarnie godzinę przed seansem (wejście B) lub online: www.dobremiejsce.org. Patronat medialny – tygodnik „Idziemy”.



Autorka na pokolenia

W Centrum Prasowym Foksal w Warszawie 14 grudnia odbyła się debata „Zofia Kossak, autorka na pokolenia” w stulecie debiutu literackiego pisarki. Witając zebranych, Jan Józef Kasprzyk, szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, podkreślił, że Zofia Kossak była wzorem żony, matki i babci. – W swoich dziełach pragnęła przekazać, że każdy człowiek zasługuje na zainteresowanie i pomoc, gdy jest w potrzebie – powiedział.

W tematykę „Pożogi”, jednej z najsłynniejszych książek Zofii Kossak, wprowadził Kamil Sulej z Fundacji „Civitas Christiana”. – Ta powieść jest niezwykle cenna, gdyż pomaga w zrozumieniu zawłości historycz-

nych ziem wołyńskich – powiedział prof. Jan Żaryn. Książka jest oparta na doświadczeniach autorki. – W XX w. stała się bardzo ważnym czynnikiem nowoczesnej literatury dokumentalnej – podkreślił prof. Krzysztof Dybciak z UKSW. Ze względu na jej walory historyczno-literackie książka została wpisana w kanon lektur szkolnych, na co zwrócił uwagę Radosław Brzózka z MEN. Organizatorami debaty, objętej patronatem tygodnika „Idziemy”, były Fundacja „Civitas Christiana” – Instytut Wydawniczy PAX, Instytut Katolickiej Nauki Społecznej oraz Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Paweł Złowocki

foto: Paweł Złowocki

REKLAMA



24.12.2022 r. godz. 12.40 i 19.40
25 i 26.12.2022 r. godzi. 12.40 i 18.40

Słuchaj na 106,2 FM
i www.radiowarszawa.com.pl

HISTORIE PRAWDZIWE
Poradnik życia rodzinnego

Projekt dofinansowany w konkursie
Ministra Rodziny i Polityki Społecznej
„Po pierwsze rodzina!”



Ministerstwo Rodziny
i Polityki Społecznej



Po pierwsze
Rodzina!

KONARIS MINISTERSTWA RODZINY I POLITYKI SPOŁECZNEJ
I PEŁNOMOCNIK NA RAZĄ DO SPRAW POLITYKI DEMOKRATYCZNEJ



fot. www.radionadzieja.pl

Łomżyńscy krwiodawcy

W akcję honorowego oddawania krwi włączyli się klerycy Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży. Akcja odbyła się 14 grudnia w łomżyńskim terenowym oddziale Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecnicstwa, mającego siedzibę w Białymstoku. W zamian za oddaną krew dawcy otrzymują świąteczne drzewka, które dostarczyło Nadleśnictwo Łomża.

– Ta inicjatywa jest nam znana nie od dziś i dodatkowo staraliśmy się naśladować tych, którzy nas prowadzą ku Bogu. Razem dbamy o to, aby móc wspierać innych tym, co najbardziej posiadamy – mówi Marcin Szczepański, kleryk IV roku.

„Choinka dla życia” jest ogólnopolską akcją Lasów Państwowych i Narodowego Centrum Krwi.

Opłatek z biskupem ełckim



fot. FB/katedraełk

Biskup Jerzy Mazur 17 grudnia spotkał się z parafianami ełckiej katedry św. Wojciecha.

Ordynariusz ełcki przewodniczył Mszy świętej i wygłosił kazanie. W modlitwie wzięli udział członkowie wspólnot działających w parafii. Potem wszyscy spotkali się na łamaniu opłatkiem. Kolędy i pastorałki wykonał miejscowy chór parafialny, członkowie Neokatechumenatu i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. O organizację spotkania zadbał parafialny oddział Akcji Katolickiej.

Rekolekcje dla Łodzi

Już tradycyjnie, w ostatnich dniach przed świętami Bożego Narodzenia w łódzkiej katedrze odbyły się Rekolekcje Adwentowe dla Łodzi prowadzone przez abp. Grzegorza Rysia. – To jest pytanie na kończący się Adwent: na ile jestem człowiekiem Słowa? Na ile pozwałam Bogu czytać moje życie Słowem? Jaki jest sens tego, co przeżywam? Na ile jestem człowiekiem słuchania? Dziś wszyscy mówią, ale jest ogromny deficyt ludzi słu-



fot. ks. Paweł Kłys

chających. Tak samo może być z nami przed Bogiem – gadam, gadam, gadam i nie pozwalam Bogu wejść w moje życie z Jego Słowem. Nie słyszę Boga, bo gadam – mówił podczas rekolekcji abp Ryś./ks. Paweł Kłys



BIAŁYSTOK

ArchiBiał.pl

fot. www.archibial.pl

ofiarom 13 grudnia

Arcybiskup Józef Guzek 13 grudnia, w 41. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, przewodniczył Mszy świętej w kościele św. Rocha w Białymstoku, sprawowanej w intencji ludzi Solidarności i ofiar stanu wojennego.

Metropolita białostocki powiedział do zgromadzonych: – Czuję, że jako swoją powinność: pamiętać, mówić i przekonywać o tym, że stan wojenny przerwał lot w stronę wolności. Nastąpiły represje wprowadzone przez juntę wojskową, ale mimo tak wielkiej ceny, jaką trzeba było zapłacić, ludzie Solidarności poderwali

się ponownie do lotu i kontynuowali dzieło przemian w naszej ojczyźnie. Ludzie młodzi nie mogą pamiętać tamtych wydarzeń. Dlatego tak ważne jest przypominać i tłumaczyć, że nie wolno nam wierzyć w tzw. mniejsze zło. To było wielkie zło! To było podcięcie skrzydeł, to dla Polski była stagnacja na wiele lat.

Metropolita białostocki zachęcał do modlitwy w intencji jedności narodowej. – Oby już nigdy Polak nie stał przeciwko Polakowi. Niech jednoczy nas troska o wspólne dobro, jakim jest nasza ojczyzna – apelował do wiernych abp Guzek.



fot. ks. Paweł Kłys

Wigilia w Pabianicach

W centrum Pabianic odbyła się 18 grudnia miejska wigilia, na którą zaproszono wszystkich mieszkańców miasta, a szczególnie osoby samotne i bezdomne. Podczas spotkania, które odbyło się na placu przed kościołem Księży Misjonarzy, nie zabrakło wspólnej modlitwy, życzeń, łamania się opłatkiem oraz wspólnego kolędowania. Wśród zaproszonych byli też abp Grzegorz Ryś oraz bp Jan Cieślak –

biskup diecezji warszawskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Metropolita łódzki, składając zebrany życzenia, powiedział między innymi: – Życzę wam, żeby Pan Jezus się narodził i żebyście otworzyli Mu bramy. Tymi najważniejszymi bramami, jakie należy otworzyć Jezusowi, są ludzkie serca, a najważniejszą bramą do ludzkiego serca jest wolność – mówił abp Ryś./ks. Paweł Kłys



Krzysztof Klimke
Jezus Miłosierny
olej na płótnie
120 × 220 cm

foto: Marek Carduński/Fundacja Świętego Mikołaja

Pędzlem i farbą nie jesteśmy w stanie oddać, jaki jest Bóg. Możemy się przybliżyć, pokazywać pewien kierunek – podkreśla malarz z Krakowa.

Piękno Jezusa

Barbara Stefańska

Pewnego dnia Krzysztof Klimke poszedł do księgarni religijnej kupić książkę. Ale co tu wybrać ze stosu rozmaitych lektur? Przypomniał sobie obraz s. Faustyny autorstwa swojego kolegi po fachu Ignacego Czwartosa. „A ja, krakus, nic o niej nie wiem”. – Poproszę „Dzienniczek” – powiedział. Wobec różnych docierających do nie-

go przekazów chciał się dowiedzieć więcej. – Przyszedłem do domu, otworzyłem książkę gdzieś w środku. I już nie mogłem się oderwać. Niesamowite bogactwo myśli – mówi malarz. Ta lektura była w jego życiu przełomem, pełnym zwrotem.

Zanim został zaproszony do pierwszego etapu inicjatywy „Namalować katolicyzm od nowa”, w ramach którego artyści tworzyli własne wizerunki Jezusa Miłosiernego, wykonał kilka kopii obrazów z krakowskich Łagiewnik. Ważnym punktem odniesienia był dla Krzysztofa Klimka obraz Eugeniusza Kazimirowskiego. – Został on namalowany pod dyktando s. Faustyny i nie można go zlekceważyć – mówi artysta. Ten pierwszy wizerunek uważa on – mimo pewnych mankamentów – za bardzo dobry obraz.

PRZYSTOJNY MĘŻCZYZNA

Najtrudniejsze wyzwanie stanowiły twarz i sylwetka. – Zrobiłem sobie rysunek na komputerze i po namalowaniu pierwszej wersji byłem załamany. Moje wstępne założenia legły w gruzach – mówi. Wizerunek był wielokrotnie przemalowowywany. Malarz zdał sobie sprawę, że nie chodzi o trzymanie się poprawności anatomicznej, gdyż to jest „inny rodzaj porządku”.

– Na najbardziej znanych obrazach, Adolfa Hyły i Eugeniusza Kazimirowskiego, proporcje są absolutnie zaburzone, ale nikt nie zwraca na to uwagi. Chodzi o osiągnięcie pewnego wyrazu – dodaje. Krzysztof Klimke chciał osiągnąć wyraz dostojności i przystojności Jezusa. – Z tego co wiemy, to był przystojny mężczyzna. I piękny. Tak mówiły mistyczki – podkreśla. Artysta zaznacza, że środkami materialnymi, jakimi dysponujemy, nie jesteśmy w stanie w pełni oddać piękna, dobroci Boga. Można próbować się zbliżyć, pozostawić pewien ślad czy drogowskaz.

Z kolei przed malowaniem twarzy robił próby na podstawie historycznych wizerunków Chrystusa, ale to nie był właściwy kierunek. Poprosił o pozowanie dwóch swoich kolegów, posiłkował się też wizerunkiem z Całunu Turyńskiego. Ostatecznie twarz Jezusa nie przypomina modeli, stanowi próbę „bezpośredniego wglądu”, jak mówi artysta.

DO KAPLICY W DĘBEM

– Jego obraz jest niezwykle osobisty, stanowi wyraz osobistej wdzięczności wobec orędzia Bożego miłosierdzia przekazanego przez s. Faustynę – mówi dr Dariusz Karłowicz, który zainicjował przedsięwzięcie „Namalować katolicyzm od nowa”. Zwraca on uwagę, że wizerunek pędzla Krzysztofa Klimka stanowi głęboki ukłon wobec artysty, do którego zwróciła się święta – czyli wobec Eugeniusza Kazimirowskiego.

Dr Karłowicz wysoko ocenia twórczość malarzy zaproszonych do malowania na nowo Jezusa Miłosiernego. Wyraża uznanie wobec dzieł krakowskiego artysty, szczególnie jego realistycznych pejzaży. Zdaniem filozofa Klimke posiada zdolność odkrywania metafizycznego porządku, dzieł Bożych w rzeczywistości na pozór banalnej, z którą codziennie mamy do czynienia.

„Jezus Miłosierny” Krzysztofa Klimka szybko znalazł nabywcę. Obraz trafi do kaplicy cmentarnej parafii świętych Apostołów Piotra i Pawła w Dębem Wielkim.



foto: Wojtek Wieteska/Fundacja Świętego Mikołaja

Krzysztof Klimke ukończył ASP w Krakowie w pracowni Jerzego Nowosielskiego, w ubiegłym roku uzyskał doktorat na macierzystej uczelni. Na przełomie lat 80. i 90. prowadził galerię QQ. Jest laureatem Stypendium Twórczego Miasta Krakowa oraz Stypendium MKiDN. Jego malarstwo podąża dwoma nurtami – realistycznym, który artysta nazywa „patrzeniem”, oraz abstrakcyjnym. Jak sam mówi, pierwszy nurt „wymaga od malarza zmagania się z uwarunkowaniami miejsca i chwili: «uciekałym» czasem, wiatrem, gapiami, owadami”. Z kolei drugi „stanowi reakcję na impulsy przychodzące z nieznanych obszarów naszego świata”.

fot. www.vaticannews.va



Święta w mediach Mirosław Winiarczyk

W poprzednich numerach pisałem o wyświetlanych ostatnio w kinach i telewizji polskich i zagranicznych filmach. Dzisiaj zapowiem krótko i bardzo ogólnie świąteczne wydarzenia medialne. Przed Bożym Narodzeniem w mediach, także w rządowej TVP, kreowana jest atmosfera ożywionych świątecznych zakupów i prezentacji prezentów dla dzieci. Przez cały grudzień trwa korowód św. Mikołajów, którzy tłumnie biegają po ulicach i sklepach. Wygląda to na reklamę wielkich marketów i korporacji, międzynarodowej kuchni, a także atrakcyjnych podróży w czasie świąt, głównie celebrytów, do ciepłych krajów. Rzadko mówi się natomiast o istocie Bożego Narodzenia, redukując w ten sposób religijny charakter nadchodzących świąt. Wyjątkiem są tu oczywiście media katolickie.

W tej historycznej atmosferze w chaotycznie programowanych repertuarach kin i stacji telewizyjnych trudno znaleźć filmy afirmujące chrześcijański charakter Bożego Narodzenia. Szczególnie przykrym zjawiskiem są wprowadzane na ekrany utwory rodzinne, przeznaczone dla dzieci i całych rodzin, wypełnione ideologiczną propa-



fot. www.vaticannews.va

gandą feministyczną i genderową. W świątecznych programach telewizyjnych znajdują się zapewne kolędy i pastoralki w nowych aranżacjach oraz dokumenty o treści patriotycznej. Jednak przede wszystkim będziemy mogli oglądać transmisje świątecznych nabożeństw z polskich kościołów i z Watykanu. Taki układ programowy może sprawić wrażenie, że religijny charakter Bożego Narodzenia nie został do końca wyrugowany. Tak więc świąteczny repertuar telewizyjny zostanie oparty na sprawdzonych wzorach z poprzednich lat. Na razie niewiele się zmienia w tej materii. Tak czy inaczej, niezależnie od kin i tv, szykujemy się do godnego przeżycia narodzin Pana Jezusa.

Wiara w czasach kryzysu

Wiara poddana próbie to temat najnowszego numeru kwartalnika „Pastores”, poświęconego formacji kapłańskiej, wydawanego pod patronatem Komisji Episkopatu Polski ds. Duchowieństwa.

„W wierze stopniowo wzrastamy albo ją sukcesywnie tracimy. Próby wiary mogą, paradoksalnie, sprzyjać jej pogłębieniu i dojrzywaniu” – pisze w artykule wstępnym ks. Mirosław Cholewa, redaktor naczelny „Pastores”.

Wśród wielu cennych artykułów czytelnik znajdzie w numerze tekst ks. Krzysztofa Wonsa SDS

„Próba i pułapka”, w którym autor zwraca uwagę, że dobrze widzimy rzeczywistość jedynie wtedy, gdy patrzymy od strony Boga.

Tymczasem kusi nas nasze myślenie, nasza wizja życia i rzeczywistość. Znany z łamów „Idziemy” ks. prof. Dariusz Kowalczyk stara się wyjaśnić, co oznacza *sensus fidei*, czyli myśl wiary w życiu Kościoła. Czego możemy nauczyć się od świętych, wyjaśnia o. prof. Zdzisław Kijas OFM-Conv, a o ludzkich porażkach świętych, które okazywały się ostatecznie ich zwycięstwem, pisze ks. Janusz Zawadka MIC. O świętym Atanazym, wielkim ojcu Kościoła zmagającym się z herezją arianizmu, pisze ks. Leszek Misiarczyk. W numerze także list małżeństwa z Belgii, które broni tradycyjnej nauki Kościoła na temat homoseksualizmu przed... własnymi biskupami (sic!).

Jak odmienna jest logika Ewangelii od logiki świata, na przykładzie poglądów Josepha Ratzingera/Benedykta XVI pisze ks. Krzysztof Kaucha. Czego możemy się nauczyć od Kościołów, które przeszły bolesne doświadczenia po skandalach seksualnych niektórych duchownych – to temat tekstu ks. Anrew LaFramboise. Ks. Marek Szymula pisze, jak prowadzić dorosłych do dojrzałego przyjmowania sakramentu pokuty i pojednania. I jeszcze bezcenne świadectwo paulina o. Romana Laby, posługującego na Ukrainie, i jego słowa: „Zobaczyliśmy, że Chrystus nas nie opuścił, że cierpi w naszym narodzie. Że mamy swojego Szymona z Cyreny – naród polski”./ws



KONKURS

Św. Augustyn pisał, że człowiek żyje między miłością do siebie samego, co zawsze prowadzi do wzgardzenia Bogiem, i miłością do Boga, prowadzącą do wzgardzenia sobą; a sądzeni będziemy właśnie z miłości. Tychoniusz twierdził, że jedna część Kościoła należy do Boga, druga – do Szatana. Joseph Ratzinger mówił wręcz o Kościele złożonym ze złych i Kościele poddającym się zbawieniu i że Antychryst należy do Kościoła tak, jak Chrystus. Przytaczający te poglądy ks. prof. Robert Skrzypczak w książce „Między Chrystusem a Antychrystem” (Esprit) dostrzega, że Antychryst będzie zwodzić, „uśmiechniętym trucicielem”, który wniesie do świata wiele humanizmu i zrobi wszystko, by przysłonić sobą Jezusa. Jak się temu przeciwstawić, pokazuje na przykładach teologów, męczenników i świętych.

Wśród czytelników, którzy 27 grudnia (wtorek) między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Czym Pan Jezus zgładzi Niegodziwca, o czym Tesaloniczanom donosił św. Paweł?**, rozlosujemy 2 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 51: Jan Paweł I zrezygnował z tiary. Zwycięzcom gratulujemy!



UJRZEĆ WSZYSTKO NOWE

Zapraszamy wszystkich, którzy chcą odnowić życie chrześcijańskie, ożywić wiarę i odkryć radość bycia chrześcijaninem na katechezy dla dorosłych i młodzieży w sercu Warszawy



Św. Jan Paweł II:

”

Rzeczywistość żywa tworzy się dzięki każdemu z nas, gdy doznajemy oświecenia łaską wiary. Wiara: tylu ma wiarę. Myślę, że mało jest takich ludzi na świecie, którzy nie mieliby żadnej wiary – coś zawsze mają. Ale są rozmaite stopnie intensywności wiary, jej zakorzenienia się w naszej osobowości. Dlatego powinniśmy coś robić, by te korzenie wiary stawały się w naszej osobowości, w naszej świadomości, w naszej duszy coraz głębsze, a wtedy wiara osadzona w każdym z nas, tak mocna w każdym z nas, tak świadoma, tak osobowa, staje się apostołska. I myślę, że żywotne znaczenie wiary we wspólnotach neokatechumenalnych jest właśnie takie.

Rzym, 18 listopada 1979

”

Wspólnota, tworzy się zawsze od wewnątrz, w naszym wnętrzu dotyka nas Duch Święty, dotyka tego, czym każdy z nas jest, naszej intymności osobowej, naszej intymności duchowej. Ale nie dotyka nikogo z nas oddzielnie, indywidualnie, bo On stworzył nas, byśmy byli wspólnotą, byśmy żyli w jedności. Dotyka nas, by z nas na nowo stworzyć wspólnotę.

Rzym, 4 listopada 1979

”

Bo gdy się odkrywa prawdziwą rzeczywistość chrztu, łaski Bożej, rzeczywistość naszego synostwa Bożego – gdy się wszystko odkrywa, rodzi się głęboka radość, radość komunikatywna, to znaczy taka, która pragnie się podzielić z innymi tym odkryciem i dać siebie samą. Sądzę, że duch, który niegdyś w Kościele pierwotnym ożywił grupy katechumenów, jest tym samym duchem, który w Kościele współczesnym ożywia grupy neokatechumenów.

Rzym, 6 maja 1979

Pan Bóg daje te katechezy ludziom wierzącym i niewierzącym, by odkryli w konkretności swojego życia, że to On naprawdę ożywia umysł, pokazuje potęgę miłości, daje siły, pojednanie, pewność tego jak ogromnie cenni jesteśmy, bo stworzył nas osobiście. Od tego wszystko się zaczyna – pełnia życia.

Poniedziałki i czwartki

godz. 19.30

początek 9 stycznia 2023

Parafia Najśw. Zbawiciela

w Warszawie

kościół dolny, pl. Zbawiciela



ks. prof. Tadeusz



Jakub i Anna



Maksymilian i Agnieszka



Joanna



Anna

zapraszamy

Jakie są Wasze związki z Polską?

Kai: Historia mojej rodziny jest złożona. Rodzice są Polakami, ale moja babcia była Szwajcarką. Urodziłem się w Szwajcarii. W skrócie mogę powiedzieć, że miałem ten wielki zaszczyt wzrastać w kulturze szwajcarskiej. Natomiast poprzez rodzinę i muzykę została mi przekazana także kultura polska. Mam dziewczynę z Polski, więc nadal z Polską jestem związany.

David: Mam korzenie szwajcarsko-polskie. Urodziłem się w Szwajcarii. Tata jest Polakiem, mama Szwajcarką. Prawie całe życie spędziłem w Szwajcarii, tylko liceum ukończyłem w Lipce k. Krakowa, u ojców franciszkanów. Podobnie jak mój starszy brat i młodsza siostra. Zawsze na wakacje jeździłem do dziadków w Polsce.

Michel: Urodziłem się w Krakowie. Gdy miałem cztery lata, przeprowadziliśmy się do Francji, a po kolejnych czterech latach do Szwajcarii. Miałem wtedy siedem i pół roku. Moje wspomnienia z Krakowa związane są z naszymi wyjazdami do Polski na święta, do rodziny. Z pierwszych lat życia nic nie pamiętam. Patrzę na Polskę z miło-



Trzej muszkietierowie papieża

Z **Davidem Kadłubowskim, Kai Gembarą i Michelem (Michałem) Staszewiczem**, gwardzistami szwajcarskimi mającymi polskie korzenie, rozmawia Anna Artymiak

ścią, bo to są moje korzenie. Stamtąd pochodzę, ale charakter mam raczej Szwajcara.

Jak łączycie polskie i szwajcarskie tradycje?

Kai: U nas na Boże Narodzenie zawsze była kuchnia polska i wszystko, co należy do polskiej tradycji: dzielenie się opłatkiem itd. Często jeździliśmy na święta do Polski, gdzie mamy dużą część rodziny. Nawet nie mogę powiedzieć, jak wyglądają typowe szwajcarskie święta, bo znam tylko polskie zwyczaje, które są przepiękne i warto o nie dbać. Wiara jest ta sama, tylko inna jest jej oprawa. Choinka też jest ta sama, prezenty są te same, niektóre kolędy też są podobne.

David: Zawsze, jak mnie pytają, czy czuję się Polakiem czy Szwajcarem, mówię, że serce mam polskie, ale myślenie szwajcarskie. Lubię polską kulturę, sztukę, filmy, muzykę – chętnie słucham Chopina. W Szwajcarii skończyłem studia z historii. Interesuję się historią Polski. Pisałem pracę maturalną o powstaniu warszawskim. Ostatnio byłem w Bibliotece Apostolskiej. Jest tam cały dział polskich książek, w tym starych. Bardzo mi też smakuje kuchnia polska. W Wi-

gilię kultuujemy tradycję wieczerzy z dwunastoma potrawami.

Jak się dowiedziałem, że w Watykanie gotują dla nas polskie siostry, to się ucieszyłem. Czasami po ciężkiej służbie siostry zapraszają: Dawid, chodź do kuchni, mamy coś dla ciebie – a tam są pierogi czy gołąbki. To jest zawsze miłe.

Michel: Święta są bardzo różne. Nie przyjąłem za bardzo tradycji szwajcarskich. Moim zdaniem tradycje w Polsce są bardziej katolickie; w Szwajcarii mniej, bo są regiony protestanckie. Jestem człowiekiem wierzącym.

Tak ważne chwile w ciągu roku, jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc, są dla mnie bardzo polskie, bo u nas w domu było zawsze po polsku. W tym roku Boże Narodzenie spędzę z rodziną w Rzymie, ale będę starał się obchodzić je po polsku. Kocham i Szwajcarię, i Polskę, ale każdą inaczej.

Czy wiara miała wpływ na waszą decyzję o wstąpieniu do Gwardii?

Gwardia ze swoją tradycją, z wielką historią, ma specyficzną aurę. Bycie jej członkiem jest rzeczywiście niezwykle.

K: U mnie wiara miała duży związek z Janem Pawłem II, choć urodziłem się w 2000 r. i niewiele pamiętam z jego pontyfikatu. Dzięki niemu miałem pierwszy kontakt z Gwardią, zanim poznałem, czym ona jest. Pamiętam, że w 2005 r., jak był pogrzeb Jana Pawła II, jako pięciolatek byłem zrozpaczony. Do dzisiaj nie mogę wytłumaczyć, dlaczego. Wtedy po raz pierwszy widziałem gwardzistów i pamiętam to do dzisiaj. Od tego momentu byłem świadomy, że są to Szwajcarzy i że są w Watykanie. Wtedy zrodził się pomysł i to był mój cel: po maturze, po wojsku dołączyć do Gwardii. Mam to wielkie szczęście i możliwość, że jako Szwajcar i katolik spełniam wszystkie kryteria. Na pewno wiara miała na to wpływ, bo służymy w centrum Kościoła katolickiego, także przy grobie św. Jana Pawła II.

D: Zawsze chciałem wstąpić do Gwardii. Maturę pisałem w 2013 r., w czasie moich przygotowań do matury został wybrany pa-



fot. Katarzyna Artymiak

pież Franciszek. Jak gwardziści maszerowali na *sagrato* bazyliki św. Piotra, to koledzy dzwonili i pytali: „Ty też będziesz tak robił?”. Ja na to, że tak. W 2012 r. mieliśmy szkolną pielgrzymkę do Rzymu. Kiedy wchodziliśmy przez Petriano, pytałem gwardzistów o Ufficio Scavi.

Czasami są sympatyczne sytuacje, gdy podjedzie samochód z polską rejestracją. Próbuja porozumieć się po włosku lub angielsku, a ja odzywam się: „Szczęść Boże, w czym mogę pomóc?”. Są zdziwieni – mundur szwajcarski, ale polska mowa.

M: Nie zostaje się gwardzistą tylko dlatego, że nie ma się innego pomysłu na życie. Moim zdaniem jest to powołanie. Obywatelstwo szwajcarskie otrzymałem dopiero kilka lat temu, trwało to długo. Początkowo nie miałem ochoty na Gwardię Szwajcarską, nie miałem ochoty na wojsko. Doszedłem jednak do wniosku, że powinienem. Miałem taką szczerą chęć służyć i oddać siebie samego dla Szwajcarii, która mnie przyjęła i do której się przywiązałem. A drugim powodem była wiara. Po skończeniu studiów chciałem doświadczyć jeszcze czegoś innego, nie czułem się gotowy. Pomyśl wstąpienia do Gwardii wrócił nagle i od razu zdałem sobie sprawę, że chcę to zrobić. Szwajcaria jest neutralna, wojsko w Szwajcarii jest wojskiem defensywnym. Podejście do służby w Gwardii jest całkiem inne – oddajemy nasze życie dla wiary. Myślę, że to mnie bardzo pociągało.

Od pontyfikatu Jana Pawła II wiele się zmieniło w Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej. Jakie były wasze początki?

K: Służba pozostała mniej więcej taka sama. Zmiany były niewielkie. Dbamy, żeby być na czasie. Mamy różne szkolenia, które dwadzieścia lat temu na pewno były inne. Ale halabarda nadal jest ta sama, mundur ten sam. Pierwszy faktyczny kontakt z gwardzistami miałem podczas audyencji generalnej, kiedy byłem z moją mamą na wybieżce w Rzymie. Drugi raz przyjechałem w 2015 r. jako licealista i wtedy zwiedzaliśmy też koszary. Otrzymałem wówczas książeczkę, jak zostać gwardzistą, którą do dziś zachowałem.

D: Po maturze odbyłem dwuletnią służbę wojskową, którą zakończyłem w stopniu sierżanta służb medycznych. W 2015 r. rozpocząłem studia – chciałem pójść do Gwardii, ale pomyślałem, że trzeba wcześniej skończyć jakieś studia. Lata zleciały. Pomyślałem sobie, że jak teraz nie pójdę do Gwardii, to już nigdy tego nie zrobię. Podjąłem tę decyzję i jestem z tego bardzo dumny. Pamiętam, jak w styczniu 2021 r. przyjechałem do Watykanu. Koszary – znowu życie wojskowe, ćwiczenia i wreszcie w środku Watykanu! Pierwszy raz mundur galowy. Pierwszy raz na służbie i pierwszy raz jako *sentinella* w Spizowej Bramie – te dwie godziny dłużyły się. Wszystko w środku wprawiało w wielkie zdumienie. Pamiętam pierwsze spacerowanie w Ogrodach Watykańskich: nie słychać miasta, choć wokół wielki Rzym. To jest taki mały raj. Teraz, jak wkładam mundur, to jestem dumny, bo na świecie są miliony katolików, 7 milionów Szwajcarów, a tylko 135 może to robić. I jeszcze ja – z polskimi korzeniami!

Jak wygląda wasza codzienna służba?

K: Od środka jest to coś kompletnie innego, nie można sobie tego wyobrazić. Gwardia ze swoją tradycją, z wielką historią, ma specyficzną aurę. Bycie jej członkiem jest rzeczywiście niezwykle. W relatywnie młodym wieku być odpowiedzialnym za jedną z najważniejszych, jeśli nie najważniejszą osobę na świecie! Miałem ten wielki zaszczyt wziąć udział w *picchetto* na Urbi et Orbi w Boże Narodzenie i w Wielkanoc zeszłego roku. Jak jest Msza święta, to odczuwa się wielką dumę, ale i wielką odpowiedzialność. To są chwile trudne do opisu. Ale trzeba też powiedzieć, że za tymi pięknymi chwilami, które zostaną do końca życia, kryje się bardzo dużo ciężkiej pracy.

D: Służba jest bardzo przyjemna. Służba przy apartamencie papieża jest czymś wyjątkowym. Kiedy był tu prezydent Andrzej Duda, to zawsze miałem zaszczyt stać w stra-

ży honorowej, a ostatnim razem w październiku przy grobie Jana Pawła II zostaliśmy zaproszeni na krótką rozmowę z prezydentem. Odczuwałem z tego powodu dumę.

M: Przed przyjazdem do Watykanu było dużo stresu, nie mogłem się doczekać, kiedy to nastąpi. Ostatnie dni przed wstąpieniem do Gwardii byłem w Polsce na Boże Narodzenie i Nowy Rok. Dwa dni potem byłem już w Rzymie. Byliśmy zachwyceni tym, co odkrywamy, co przeżywamy. Pierwsze zwiedzanie Pałacu Apostolskiego, pustej bazyliki św. Piotra. Pierwsza Msza święta z Ojcem Świętym, kiedy zobaczyliśmy go z bliska. Jestem bardzo zadowolony i szczęśliwy z decyzji o wstąpieniu do korpusu. Codzienna

służba daje radość, choć jest trudna i bardzo wymagająca fizycznie. Nie jest łatwo. Dni są długie. Często stoimy godzinami bez ruchu. Mamy mało wypoczynku. Ale ta służba ma sens, jest ogromnym zaszczytem.

To jest piękne, co tutaj robimy, więc bardzo szybko zapomina się o poniesionym trudzie.

Służba w Gwardii to też możliwość spotkania papieża z bliska...

K: Największe wrażenie na mnie zrobiło, jak pierwszy raz stałem na warcie honorowej – pamiętam to bardzo dobrze – w Auli Pawła VI, która po raz pierwszy mimo COVID-u była pełna. Pierwszy raz Ojciec Święty przechodził przede mną. Jak wchodził, tłumy klaskały, wtedy pojąłem, co to znaczy. Podobnie jak przy pierwszym spotkaniu, pierwszej rozmowie z papieżem; to uczucie jest wyjątkowe i nie jestem w stanie ująć tego w słowach.

D: Wyjątkowa była audyencja z rodzicami. Bardzo sympatyczne są osobiste rozmowy z papieżem. Jest on bardzo miłą osobą. Jest naszym szefem – pracujemy dla niego, służymy mu. Jak zajdzie taka potrzeba, to, zgodnie ze złożoną przysięgą, jesteśmy gotowi oddać za niego życie.

M: Moje pierwsze takie prawdziwe spotkanie z Ojcem Świętym było w Wielkanoc tego roku, cztery miesiące po moim wstąpieniu do Gwardii. Byłem sam w Sali Królewskiej, która prowadzi do Auli Błogosławieństw, skąd papież udziela błogosławieństwa Urbi et Orbi. Wtedy spotkałem się z nim sam na sam. Nie było w tym nic wielkiego, po prostu przywitaliśmy się. On złożył mi życzenia świąteczne i ja jemu. Było to w tak wyjątkowym miejscu, w tak wyjątkowej chwili, w tak wyjątkowy dzień, niedługo po moim przyjeździe do Gwardii, że nie można tego zapomnieć.



Ruiny



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W krajobrazie szopek zwykle możemy znaleźć ruiny starożytnych domów i budynków, które w pewnych przypadkach zastępują grootę betlejemską i stają się domem Świętej Rodziny. Wydaje się, że ruiny te zostały zainspirowane „Złotą legendą” dominikanina Jakuba de Voragine (XIII w.), w której czytamy o pewnym pogańskim przekonaniu, że Świątynia Pokoju w Rzymie upadnie, gdy porodzi Dziewica. Te ruiny są przede wszystkim widzialnym znakiem upadłej ludzkości, tego wszystkiego, co jest zepsute i zasmucone. Sceneria tu ukazuje nowość Jezusa pośród starego świata. On przychodzi, by go uleczyć i odbudować, przywracając mu pierwotną wspaniałość.

Te ruiny symbolizują również przemijalność wielkich graczy tego świata wobec trwałości Bożego zamiaru odkupienia. Wybiegając kilka wieków w przyszłość, można zadać pytanie o to, jakie ruiny będzie można umieszczać w szopkach końca trzeciego

Książę Pokoju przychodzi, by świat uleczyć, a nie potępić.

go tysiąclecia. Nie tylko imperia i wielkie koncerny, ale również prądy myślowe mające cechy ideologii, które skutecznie mają rzesze ludzi swymi utopijnymi nadziejami. Od wyobraźni artystów będzie zależeć ich plastyczna realizacja.

Przejdą różne współczesne tyranie, w sposób subtelny, ale skuteczny narzucające swe błędne myślenie o człowieku, rodzinie i społeczeństwie. Na śmietnisko historii pójść również propagatorzy rozpusty pod płaszczykiem tolerancji i ci, którzy promują prawa głęboko niesprawiedliwe, bo nie chronią najsłabszych, za to dają coraz więcej władzy bezdusznym instytucjom państwowym lub anonimowemu kapitałowi. Pójść w zapomnienie krzewiciele neopogaństwa usprawiedliwionego szacunkiem wobec rdzennych idealizowanych kultur.

Narodziło się Dziecię. Książę Pokoju przychodzi, by ten świat uleczyć, a nie potępić. Mówi nam o Bogu – źródle dobroci, o Jego zamyśle zbawczym. To Dziecię jest jedynym pośrednikiem wyrażającym powszechną wolę zbawczą Boga, który „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich” (1 Tm 2, 4-6). Właśnie ze względu na tę świadomość jedynego i powszechnego daru zbawienia pierwsi chrześcijanie stawili czoło ówczesnemu pogańskiemu światu, który próbował osiągnąć zbawienie za pośrednictwem wielu zbawczych bóstw. Wierzyli, że klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w Panu i Nauczycielu narodzonym w Betlejem.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Dlaczego tu?



Anna Wardak

„Czemu w znaną jedną osobie? Tej a nie innej? I co tu robię?” – „Zdumienie” to jeden z bardziej znanych utworów Wisławy Szymborskiej. Chyba każdy – choć może nie umie wyrazić tego tak pięknie – czuje zdumienie, myśląc, ile dróg i „zbiegów okoliczności” doprowadziło go tu, gdzie jest.

Sąsiedztwo, parafia... – kręte ścieżki nie przypadkiem nas tu przywiodły. Jesteśmy postawieni na tym „odcinku”, z tymi akurat ludźmi po to, aby zmieniać oblicze tej, a nie innej ziemi – nieraz trudnej i mało urodzajnej, lecz danej i zadanej właśnie nam. Szkoda, że wielu, zamiast starać się zmieniać świat wokół siebie, szuka raczej komfortowych

warunków dla siebie i swoich bliskich. Warunków, które wypracował wcześniej ktoś inny, aby oni mogli przyjść na gotowe i po prostu z nich korzystać.

Obecnie znane jest zjawisko tzw. *churchingu* – niektórzy mówią, że dla nich bycie w parafii nie jest dogmatem. Jasne że nie, ale... założmy, że nie podoba mi się moja parafia: bo ten ksiądz, bo ta osoba, bo te warunki, bo nic się tu nie dzieje... Co robię? Czy ze wszystkich sił staram się zmienić to, co zmienić mogę, godzić się z tym, czego zmienić nie mogę, i kochać to miejsce i tych ludzi nie „za”, ale „pomimo”? Czy zabieram się i idę do innej piaskownicy, gdzie są fajniejsze zabawki i w ogóle jest weselej? A jak się okaże, że tamto miejsce również „nie spełnia moich oczekiwań”, to... pójdę sobie dalej. Gdyby wszyscy

tak robili, świat nie zmieniałby się na lepsze.

Nie! Trzeba użyć tej gleby, w którą rzuciła nas dłoń Siewcy, zapuścić mocno korzenie i starać się w niej wzrastać, nie zważa-

Szkoda, że wielu, zamiast starać się zmieniać świat wokół siebie, szuka raczej komfortowych warunków dla siebie i swoich bliskich.

jąc na trudne nieraz warunki. Przecież chrześcijanie, „sól ziemi i światłość świata”, powinni szczególnie mocno rozumieć misję „bycia zaczynem”, który zakwasa całe ciasto i powoduje jego wzrost.

Nasze dzieci patrzą na nas uważnie. Jeśli uczą się, że warto dbać głównie o własne dobre samopoczucie, a gdy gdzieś nam się nie podoba, możemy porzucić nasz „posterunek” i poszukać innego

miejsca lub środowiska, czy kiedyś będą miały dość determinacji, żeby trwać, opiekując się nami? Albo pozostać w swoim małżeństwie, kiedy pojawi się kryzys, próbować je naprawić, ulepszać, zamiast odejść gdzieś, gdzie jest fajniej i milej?

Poza wszystkim jest to również kwestia odpowiedzialności za innych i za środowisko, w którym zostaliśmy postawieni, do którego jesteśmy posłani. Nawet jeśli uważamy, że nie jesteśmy w stanie niczego tu wnieść, to wspólnota jest przecież sumą konkretnych osób i każda z nich buduje ją samą swoją obecnością, każda jest tu potrzebna i niezastąpiona. Cytując Miłosa: „[...] la wina bieg od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach. I jak zwykły mawiać już ktoś inny, możesz, więc wpłynąć na bieg lawiny”.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Chory ze zmartwienia

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Słyszałam, że przeróżne negatywne uczucia i przeżycia odkładają się w naszym ciele i wywołują choroby, np. nowotwory. Zastanawiam się, czy to sprawiedliwe, bo wtedy nieczułym ludziom wesoło się żyje, a najwrażliwsi cierpią. Nie dość, że człowiek wrażliwy ma przykrości, to jeszcze musi to odchorować. Słyszałam też, że używa się afirmacji, aby poprawiać stan swojego ciała. Jak Kościół odnosi się do takich teorii?

O psychosomatycznym podłożu chorób wiadomo od zawsze. Psychosomatyka, czyli rozpatrywanie zależności między ciałem i psychiką, jest bowiem stara jak świat. Wpływ czynników psychicznych na organizm człowieka był bardziej zauważany w medycynach wschodnich, na Zachodzie zaś zawsze doceniano zależności psychika–ciało, ale ich nie przeceniano. Dziś dostrzeganie psychogennych źródeł niektórych chorób jest niepodważalne. Niektórzy specjalizują się w leczeniu całego człowieka, co jest nazywane medycyną holistyczną.

Pan Jezus uzdrowienie ukazywał czasem jako zewnętrzny znak odpuszczenia grzechów. Kościół więc zawsze akcentował potrzebę leczenia całego człowieka: przede wszystkim duszy, a potem psychiki i ciała. Inaczej bowiem leczy się tylko skutki



choroby, a pomija się ich przyczyny. Kościół pochwała medycynę, co więcej – mówi o obowiązku poddawania się terapii. Pozwala jedynie na zaprzestanie tzw. uporczywej terapii i ostrzega przed takimi praktykami medycznymi, które wiążą się z magią, czarami lub jakimkolwiek wzywaniem złych mocy. Chrześcijaninowi nie wolno korzystać z form leczenia, które odwołują się do

nieznanych, nadzwyczajnych mocy, nawet gdyby miały one korzystny wpływ na zdrowie. Psychosomatyka nie jest więc zakazana, o ile w leczeniu nie wykracza poza granice medyczne, odwołując się do nieznanych sił duchowych. Niestety, to się przydarza czasem medycynie holistycznej.

Psychosomatyka ma tę wadę, że jest mało ścisła. Zależy od osobowości i wielu innych czynników. U wielu osób sprawdza się jedynie w nikłym stopniu. Niemniej jednak pewne schorzenia mogą być dla niektórych osób cennym sygnałem do podjęcia troski o swoje życie psychiczne i życie duchowe. Nie ma też nic złego w zastosowaniu autoafirmacji słownych i stosowaniu auto-sugestii, o ile traktuje się je jako środki pomocne do właściwego leczenia. Byłoby niedopuszczalne, gdyby ktoś mocno chory poprzestał na powtarzaniu afirmacji.

Na koniec przypominam o leczącej mocy Jezusa Chrystusa i Jego sakramentów. Uzdrawiającą siłę mają namaszczenie chorych, spowiedź i Eucharystia, modlitwa o uzdrowienie i uwolnienie, błogosławieństwo. Korzystajmy z tych dobrodziejstw.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

W drodze do purpury

Starsze pokolenie Polaków pamięta zmarłego w 1974 r. kard. Bolesława Kominka. Ten wybitny arcybiskup Wrocławia, jedna z najważniejszych postaci Kościoła w Polsce po II wojnie światowej, zapisał się w historii przede wszystkim jako główny autor słynnego „Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim”. Miał też ogromny wkład w dzieło zjednoczenia ziem zachodnich z macierzą. Walnie przyczynił się również do ostatecznego uregulowania administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych.

W książce wydanej przez IPN Marek Mutor, autor jednej już publikacji na temat kardynała, przywołuje jego owocną działalność jesz-

cze przed objęciem najważniejszych funkcji w episkopacie. W najtrudniejszych czasach okupacji hitlerowskiej, gdy uczynił wiele dobrego dla więźniów obozów koncentracyjnych i ich rodzin, a później za rządów władzy komunistycznej posługiwał w Katowicach, Opolu i w Krakowie. Nie ominęły go represje w czasach stalinowskich, łącznie z wygnaniem, sakrę biskupią przyjął w tajemnicy, a inwigilowany był – podobnie jak inni biskupi – do końca życia. Książka jest ciekawym przyczynkiem do ciągle mało znanych faktów z dziejów Kościoła w PRL./ws

Marek Mutor, „Droga do Wrocławia”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2022, 464 s.



Samuelu, Samuelu!

Publikacja jest teoretyczną i praktyczną pomocą dla młodych mężczyzn zainteresowanych życiem zakonnym. Niezależnie od etapu rozeznawania. Solidny materiał otrzymają także duszpasterze powołań. Książka może im ocenić, czy kandydat prawdziwie szuka Boga. Pozycja podaje szczegółowe informacje o różnych formach życia zakonnego. Przykłady świętych pozwolą czytelnikowi poznać charyzmaty zakonów. Głęboko teologiczna treść została ukazana w przystępny sposób. Poradnik jest napisany z wrażliwością. Wyczuwa się przyjacielski ton autorów, którzy dzielą się doświadczeniem zakonnym. Czerpią mądrość od ojców Kościoła, zwłaszcza św. Tomasza z Akwinu, oraz współczesnego nauczania Magiste-

rium. Unikają psychologizacji i pięknoduchostwa. W przedstawianiu drogi zakonnej kierują się z jednej strony realizmem, a z drugiej śmiałością. Młody mężczyzna znajdzie szczery opis radości życia duchowego, ale również wyzwań związanych z przeżywaniem służby zakonnych. Otrzyma rady, na co zwracać uwagę podczas wizyty we wspólnocie zakonnej. Dowie się, jakie próby i pokusy czekają na niego po wstąpieniu do zakonu. Lektura zadaje fundamentalne pytanie: Czy jestem powołany, aby ofiarować życie wyłącznie Jezusowi?/plu

Andrew Hofer OP, Benedict Croell OP, przeł. Krzysztof Popławski OP, „Życie ofiarowane. Poradnik dla mężczyzn rozeznających powołanie zakonne”, W drodze, Poznań 2022



Nie tylko relikwie żłóbka, ale też mozaiki oraz pierwszą kamienną szopkę – w bazylice Matki Bożej Większej możemy podziwiać dzieła sztuki przybliżające tajemnicę Bożego Narodzenia.



ks. Waldemar Turek

fot. Waldemar Turek



Drugie Betlejem

Relikwie żłóbka betlejemskiego znajdują się, wedle tradycji, w rzymskiej bazylice Santa Maria Maggiore, nazywanej z tego tytułu także kościołem Matki Bożej od Żłóbka (*Sancta Maria ad Praesepe*). Pisałem o tym w „Idziemy” 51/52/2019. Dlatego spośród czterech rzymskich bazylik większych: św. Piotra, św. Jana na Lateranie, św. Pawła za Murami i Matki Bożej Większej właśnie ta ostatnia jest najbardziej związana z tajemnicą narodzin Jezusa i to w niej przez długi okres biskupi rzymscy sprawowali uroczystą Mszę świętą dla upamiętnienia przyjścia na świat Zbawiciela. Dziś zapraszam na jeszcze jedną wizytę w tej świątyni.

NA CZEŚĆ BOGARODZICY

Wśród wspomnianych bazylik Santa Maria Maggiore odznacza się z pewnością najbogatszymi i najstarszymi dekoracjami, tak że nie bardzo wiadomo, od czego zacząć jej oglądanie.

Proponuję zbliżyć się do ołtarza głównego, oddać pokłon Boskiemu Gospodarzowi miejsca i Jego Najświętszej Matce, a następnie przyrzeć się łukowi triumfalnemu, przebogato ozdobionemu mozaikami z V w. Upamiętnia on wielkie wydarzenie, jakie miało miejsce na Soborze Efeskim w 431 r., na którym Najświętszej Maryi Pannie uroczystie przyznano tytuł Bogarodzicy.

Gdy nasze oczy nacieszą się tym widokiem, zbliżmy się, na ile to możliwe, do absydy, aby podziwiać umieszczony tam cykl mozaikowy, mniej znany niż ten z łuku triumfalnego i naw centralnych bazyliki.

Jego oglądanie nie jest łatwe z powodu baldachimu umieszczonego nad ołtarzem. Wejście zaś do absydy jest zabronione. Próbuję zatem zbliżyć się pod odpowiednim kątem najpierw z jednej strony baldachimu, a później z drugiej, i oto dostrzegam zapierające dech w piersiach kompozycje mozaikowe z wielką koronacją Maryi w centrum i poniżej scenami z Jej życia.

W scenie centralnej Jezus w jednej ręce trzyma księgę, a drugą nakłada Maryi koronę. Scena przenosi nas w zupełnie inny świat. Ze zdumieniem patrzę a to na Zbawiciela, a to na Jego Matkę i na otaczających ich wszechświat z gwiazdami, słońcem, księżycem i aniołami, którzy to wszystko „podtrzymują”. Są też papież, kardynałowie i święci.

Przenoszę następnie wzrok na cykl scen z życia Maryi, przedstawiających Zwiastowanie, Boże Narodzenie, Zaśnięcie Dziewicy, Pokłon Trzech Króli oraz Ofiarowanie w świątyni. Jego powstanie łączy się ze św. Franciszkiem z Asyżu, który w 1223 r. zorganizował w Greccio pierwsze wyobrażenie żywego żłóbka, aby przeżyć na nowo przyjście Jezusa w Betlejem. Pod koniec tego samego wieku papież Mikołaj IV (1288–1292), pierwszy w historii Kościoła franciszkanin zasiadający na tronie św. Piotra, zainspirowany pomysłem biedaczyny z Asyżu,

zamówił u swojego współbrata zakonnego i artysty Jacopo Torritiego mozaikowe wyobrażenia właśnie niektórych scen z życia Maryi i Jezusa, w tym Bożego Narodzenia i Pokłonu Trzech Króli, które z wielu powodów stały się znane i zdomowały się w podręcznikach i albumach dotyczących historii sztuki.

NARODZIŁ SIĘ ZBAWICIEL

Mozaika przedstawiająca Boże Narodzenie jest świadectwem pierwszych prób ukazywania postaci i pejzażu, które na dobre rozwinęły się w okresie renesansu. Sercem sceny jest Maryja z Dzieciątkiem w pieluszkach, którzy wyłaniają się z ciemnej groty, symbolizującej świat bez Boga. Rozświetla ją mister-

nie haftowane białe łóżce, na którym artysta umieścił Najświętszą Maryję Panę. Nosi Ona królewskie szaty, bo jest Matką Króla królów. Na ciemnoniebieskim płaszczu dostrzegamy trzy złote gwiazdy, dwie na ramionach i jedną na głowie, nawiązujące do wiecznego dziewictwa Maryi przed, w trakcie i po

porodzie. Matka kładzie owinięte w pieluski Dzieciątko w żłobie, który ma kształt niewielkiego marmurowego grobowca. Aureola na głowie Dzieciątka, z wyobrażeniem krzyża, przypomina nam, że jest Ono Synem Bożym, i zapowiada ofiarę na Kalwarii. Żłóbek umieszczony w świątyni i gwiazda, która

Bazylika Matki Bożej Większej (albo: od Żłóbka) była dla chrześcijańskiego Zachodu tym, czym Bazylika Narodzenia w Betlejem dla Wschodu.

świeci nad górą, to symbole podkreślające boskie pochodzenie Jezusa. Widzimy także osła i wołu, o których wspomina prorok Izajasz: „Wół rozpoznaje swego Pana i osioł żłób swego właściciela” (Iz 1, 3).

U podnóża grotty przedstawiony jest św. Józef w podeszłym wieku, który w pozycji siedzącej i z głową zwróconą w stronę grotty kontempluje Tajemnicę. Po lewej stronie aniołowie, mocno zdumieni, adorują Dziecię, a po przeciwnej anioł Pański ukazuje się pasterzom, niosąc w zwoju wiadomość: *Natus est vobis Salvator* (Łk 2, 11), czyli „Narodził się wam Zbawiciel”.

Jest jakaś szczególna harmonia w przedstawionej scenie, jakaś głęboka radość i jednocześnie zdumienie u osób przedstawionych za pomocą kamyczków, jakby wczoraj tam ułożonych... Aż trudno uwierzyć, że posługując się tą techniką, człowiek jest w stanie w tak głęboki sposób wyrazić spojrzenia i stany ducha.

KRÓLOWIE U ŻŁÓBKA

Ten sam artysta, Jacopo Torriti, wykonał z prawej strony absydy Pokłon Trzech Króli. W porównaniu z poprzednią sceną mamy tu mniej uczestników wydarzenia: jest Matka Boża z Dzieciątkiem, są trzej królowie, jest jeden anioł. Madonna siedzi na tronie i ofiaruje Chrystusa całemu światu, reprezentowanemu w tej scenie przez trzech władców, wśród których możemy zidentyfikować dwóch cesarzy, Wschodu i Zachodu, oraz postać ubraną w szaty orientalne. Boskie Dzieciątko jest przykryte jedynie jasnym płótnem, aby wyraźnie widać było Jego ludzką naturę, na co też wskazuje promień z komety. Anioł towarzyszy pokłonom mędrców. Dzieciątko dotyka jednego z prezentów – złota, symbolu Jego królewkości.

W kolorze złotym zostało przedstawione także całe tło. Niebieski to drugi dominujący kolor sceny, niemal zawsze powiązany z przedstawieniami Dziewicy, bo jest on kolorem prawie tak cennym jak złoto i podobnie jak złoto wskazuje na boskość. W języku greckim płaszcz Maryi nazywa się *maphortion* i właśnie jego niebieski kolor odróżnia go od tuniki w kolorze czerwonym.

W historii sztuki było wiele interpretacji w odniesieniu do tych dwóch kolorów. Można w uproszczeniu powiedzieć, że zewnętrzna część stroju Maryi, w kolorze niebieskim, wskazuje na udział w Boskiej rzeczywistości dzięki zachowaniu od grzechu, podczas gdy czerwona suknia ukazuje naturę ludzką. Czerwień szaty nie jest tak żywa, ale w tym wypadku Madonna jest postrzegana jako królowa godna purpury.

Patrząc na tę scenę, zwracam uwagę na jeszcze jeden szczegół. Bogato zdobiony „fruwający” anioł prawą ręką wskazuje

trzem królom postać Matki Bożej i Dzieciątka Jezus; mędrcy nie są w stanie odebrać wzroku od tych dwóch Osób, wszak wreszcie spełniają się ich marzenia; długa podróż nie była daremna.

SZOPKA Z KAMIENIA

W tym czasie przed Bożym Narodzeniem nie mogę pominąć Kaplicy Sykstyńskiej (nie należy jej mylić z kaplicą o tej samej nazwie ze słynnymi freskami Michała Anioła, znajdującą się w kompleksie Pałacu Apostolskiego), aby zobaczyć dzieło szczególnie mocno związane ze świętami. Chodzi o pierwszą wyrzeźbioną w kamieniu szopkę, której wykonanie zlecił niejakiemu Arnolfo di Cambio w latach 1290–1291 wspomniany papież Mikołaj IV i przeznaczył ją właśnie do tej kaplicy, zwanej także Kaplicą Najświętszego Sakramentu, ze wspaniałym tabernakulum w złoconym brązie i w kształcie miniaturowej świątyni.

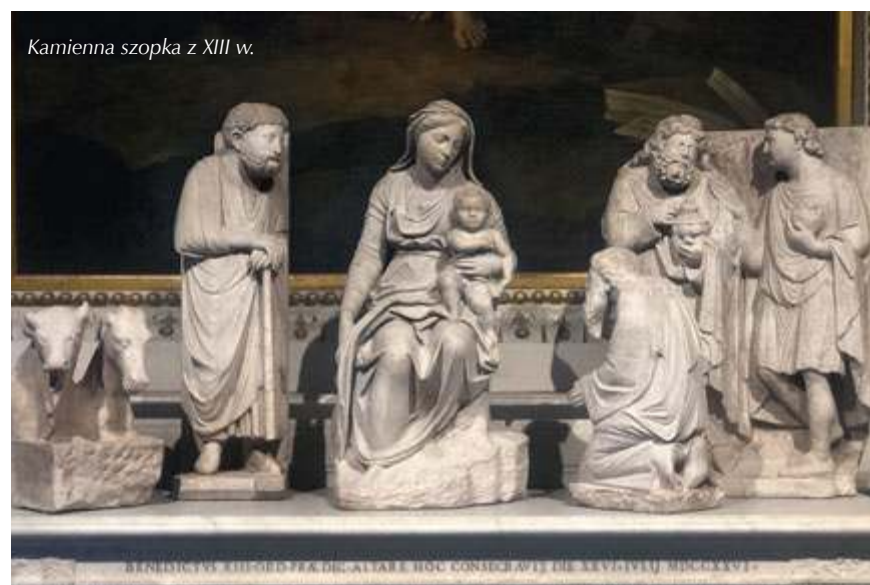
Papież Mikołaj IV w XIII w. zamówił u franciszkańskiego artysty mozaikowe wyobrażenia m.in. scen Bożego Narodzenia i Pokłonu Trzech Króli.

że jego powstanie jest wyrazem nieustannego przejścia od piękna artystycznego do przedstawienia realistycznego, które później zostało podjęte i rozwinięte przez wielu innych artystów.

Szopka została ustawiona wewnątrz bazyliki niecałe siedemdziesiąt lat po pierwszej „żywej” szopce św. Franciszka. Mikołaj IV uczynił to w kontekście realizowanej przez siebie idei, wedle której bazylika Matki Bożej od Żłóbka była dla chrześcijańskiego Zachodu tym, czym Bazylika Narodzenia w Betlejem dla Wschodu, a nawet cała bazylika Santa Maria Maggiore była uważana, przede wszystkim z uwagi na przechowywane tutaj relikwie żłóbka, za „drugie Betlejem”, stając się celem pielgrzymek z okazji święta Bożego Narodzenia.

SŁOWO, KTÓRE PRZYCHODZI

Wracając z krótkiej pielgrzymki do bazyliki Santa Maria Maggiore, zatrzyma-



Kamienna szopka z XIII w.

Źródło: Waldemar Turek

Dostrzegam te kamienne figury osób wewnątrz na lewo od tabernakulum. Dzieło rzeźbiarskie składa się z czterech marmurowych grup przedstawiających Dziewicę z Dzieciątkiem, św. Józefa, trzech królów, osła i wołu. Zachowane rzeźby przedstawiają co najmniej cztery punkty widzenia i właśnie z tego powodu uważa się, że pierwotnie postacie ułożone były między sobą w taki sposób, aby zaangażować widza, aby sam „wszedł w tę scenę” i zajął właściwe dla siebie miejsce.

Arnolfo di Cambio stworzył dzieło ważne nie tylko ze względu na to, że był pierwszym artystą rzeźbiarzem, który podjął się realizacji tego tematu, ale także dlatego,

że jego powstanie jest wyrazem nieustannego przejścia od piękna artystycznego do przedstawienia realistycznego, które później zostało podjęte i rozwinięte przez wielu innych artystów. Szopka została ustawiona wewnątrz bazyliki niecałe siedemdziesiąt lat po pierwszej „żywej” szopce św. Franciszka. Mikołaj IV uczynił to w kontekście realizowanej przez siebie idei, wedle której bazylika Matki Bożej od Żłóbka była dla chrześcijańskiego Zachodu tym, czym Bazylika Narodzenia w Betlejem dla Wschodu, a nawet cała bazylika Santa Maria Maggiore była uważana, przede wszystkim z uwagi na przechowywane tutaj relikwie żłóbka, za „drugie Betlejem”, stając się celem pielgrzymek z okazji święta Bożego Narodzenia.





Po pierwsze Rodzina!

KONKURS MINISTRA RODZINY I POLITYKI SPOŁECZNEJ
I PEŁNOMOCNIKA RZĄDU DO SPRAW POLITYKI DEMOGRAFICZNEJ

Ruch Apostolski Rodzina Rodzin,
dzieląc się 70-letnim doświadczeniem,
uruchamia ogólnodostępną aplikację na smartfony
poświęconą formacji i relacjom w rodzinach.

Po uruchomieniu aplikacji pojawi się nam 21 okienek – tematów głównych dotyczących małżeństwa i rodziny. To m.in. prawidłowa komunikacja, budowanie satysfakcjonujących relacji i więzi, kwestia przemocy, uzależnienia, temperamenty i rodzaje osobowości, kształtowanie poczucia własnej wartości, emocje i uczucia, poznawanie potrzeb własnych i innych w rodzinie, konstruktywne rozwiązywanie konfliktów i problemów, równowaga między pracą a domem, życie seksualne małżonków, wychowywanie dzieci, ich edukacja seksualna, świat nowych technologii i zagrożeń wobec dzieci, finanse w rodzinie.

Każdy temat realizowany jest w trzech kolejnych częściach – działach edukacyjno-informacyjnych: Źródło, Inspiracja, Więź.

Rodzina Rodzin: źródło, inspiracja, więź



O Ruchu Apostolskim Rodzina Rodzin, o tym, czym jest projekt „Rodzina Rodzin”, sama aplikacja, do czego służy i do kogo jest kierowana – informowaliśmy na łamach „Idziemy” przed czterema i dwoma tygodniami. Zapraszamy więc do korzystania z gotowej już aplikacji. Jak ją pobrać, zainstalować i z niej korzystać? Co w aplikacji znajdziemy? Kto i na jakie tematy będzie mówił?

Projekt „Rodzina Rodzin” proponuje korzystanie z aplikacji mobilnej oraz dodatku w formie poradników: sześciu wideopodcastów oraz pięciu podcastów.

APLIKACJA

Bezpłatna aplikacja jest kierowana do osób korzystających ze smartfonów z systemami operacyjnymi Android oraz iOS. Będzie dostępna w sklepach GooglePlay oraz AppStore.

Pod względem budowy i funkcjonalności jest to aplikacja bardzo łatwa, intuicyjna w użyciu. Nie wymaga haseł ani logowania. Pobieramy ją, instalujemy i w ciągu kilku sekund możemy zacząć z niej korzystać.

ŹRÓDŁO jest punktem wyjścia do kolejnych etapów. Przedstawione są tu w ciekawy sposób korespondujące z tematem fragmenty nauczania kard. Stefana Wyszyńskiego.

INSPIRACJA – proponowany będzie przedstawiony przez coacha motywacyjny, trwający 2–3 minuty materiał wideo zachęcający użytkownika aplikacji do zapoznania się z tematem i podjęcia w tej sferze pracy na rzecz swojego małżeństwa oraz rodziny.

WIĘŹ rozwija temat. To główna, poradnikowa część pracy danego dnia. Proponowany jest trwający 10–12 minut wykład specjalisty nt. konkretnych rozwiązań i sposobów na lepsze radzenie sobie z daną kwestią oraz wcielanie teorii w życie. Jest to wiedza mniej akademicka, a bardziej życiowa, zapewniają twórcy aplikacji. Każdy wykład kończy się zaproponowaniem konkretnego zadania, które użytkownik aplikacji może wprowadzić w życie.

Inspiracja i Więź to propozycja w sumie 42 poradnikowych materiałów wideo, dodatkowo – dla osób z niepełnosprawnością – opatrzonych napisami. Nie trzeba przez poszczegól-

„
Gdy znajdę w sobie choć jeden akt miłości, już nie jestem nędzą. Choćby całe życie moje było jednym grzechem, ten jeden akt miłości oddaje mnie Bogu. Nie, nie jestem nędzą... jestem wielkością, bo miłuję. A miłość nie umiera.

Kardynał Stefan Wyszyński



ne tematy przechodzić po kolei, ale każdy od razu może wybrać ten, który go najbardziej interesuje. Do treści proponowanych w każdym z 21 dni można dowolnie wracać. W pracy nad tematami użytkownik ma do pomocy notatnik głosowy. Może także wykonać zdjęcie, np. z realizacji zadania. Wszystko to do użytku i wglądu wyłącznie konkretnego użytkownika aplikacji.

WIDEOPODCASTY I PODCASTY

Przygotowane przez twórców projektu Rodzina Rodzin wideopodcasty (obraz i dźwięk) to trwające od 9 do 11 minut filmy – rozmowy zaproszonych do projektu Rodzina Rodzin dziennikarzy ze specjalistami, poruszające wiele ze wspomnianych, obecnych w aplikacji tematów. Nie zabraknie więc pytań trudnych, ważnych, życiowych, nie zabraknie także odpowiedzi na nie oraz propozycji konkretnych rozwiązań poruszanych problemów.

Podobnie podcasty, czyli materiał audio, trwające od 12 do 13 minut rozmowy dziennikarzy ze specjalistami, mają być wsparciem małżeństwa jako najlepszego środowiska opiekuńczo-wychowawczego dla dzieci oraz przygotowaniem par do radzenia sobie z trudnościami i konfliktami w życiu rodzinnym. Mają także wspomóc młodych ludzi w zakładaniu rodziny oraz nieodkładaniu decyzji o macierzyństwie i ojcostwie. Pojawiają się także tematy rzadko poruszane: jak zachować równowagę między opieką nad dzieckiem a nadopiekuńczością? Jak mądrze sprawować kontrolę nad dzieckiem? Jak radzić sobie z samotnością w małżeństwie i rodzinie? Jak ułożyć sobie relacje z rodzicami i teściami? Jak uniknąć rozwodu? Itp.

Specjalistami w dziale „Więź” oraz w wideopodcastach i podcastach są psychologowie, terapeuci, doradcy rodzinni i wychowawcy oraz trenerzy rozwoju personalnego, którzy dzielą się swoim wieloletnim doświadczeniem związanym z danym tematem. Usłyszymy m.in. Michała Piekare, Romę Korzeniowską, Beatę Mądrą, Dominika Radziszowskiego, Mariusza Marcinkowskiego i Katarzynę Owczarek.

Radosław Molenda

Cykl artykułów powstał we współpracy z Ruchem Apostolskim Rodzina Rodzin

O Ruchu Apostolskim



Ruch Apostolski Rodzina Rodzin powstał oddolnie w 1952 r., a jego założycielami byli kard. Stefan Wyszyński oraz panie z późniejszego Instytutu Prymasowskiego (wtedy jeszcze nie miał tej nazwy) na czele z Marią Okońską oraz Marią Wantowską. Jego nazwę zaproponował sam Prymas Tysiąclecia. – Jednym z powodów zorganizowania się w ruch Rodziny Rodzin był fakt, że wychowanki pań z Instytutu Prymasowskiego dorastały, zakładały rodziny. Trzeba było zaproponować im dobrą formację. Do pracy w Rodzinie Rodzin prymas, obok wspomnianych pań, od początku zaprosił także księży pallotynów, ze względu na ich charyzmat pracy z rodzinami – wspomina wieloletni członek Rodziny Rodzin Piotr Kordyasz.

Od początku Rodzina Rodzin budowana jest na czterech stanowiących jej charyzmat i duchowość fundamentach, będących jej propozycją dla Kościoła w Polsce:

- rodzinności (m.in. wrażliwości na potrzeby rodziny i wychowywaniu młodego pokolenia do świadomego odczytania powołania życiowego),
- eklezjalności (poznawaniu nauczania Kościoła, życiu zgodnym z tym nauczaniem oraz włączaniu się w aktualne potrzeby Kościoła powszechnego i lokalnego),
- maryjności (zawieraniu siebie i swojej rodziny Maryi, oddaniu się Jej w niewolę miłości do całkowitej dyspozycji),
- patriotyzmie (umiłowaniu ojczyzny i trosce o jej duchowe dziedzictwo, kulturę, tradycję, obyczaje polskie w każdej rodzinie). Na tym też opiera się cała formacja proponowana w Rodzinie Rodzin, która z racji swoich 70 lat jest ruchem już wielopokoleniowym. Należą do niego nie tylko rodziny, ale także młodzież – uczniowie szkół średnich oraz studenci. Nie brakuje również dorosłych wychowanków Rodziny Rodzin, którzy nie założyli własnej rodziny. Dlatego ruch Rodzina Rodzin jest propozycją dla każdego.



W naturze człowieka,
w naszym ciele Stwórcy
zapisał: Jesteś darem
dla drugiego człowieka,
a on jest darem dla ciebie.
Realizuje się to poprzez
małżeństwo. Niestety,
grzech zaciemnia tę
prawdę.

bezinteresowny dar z siebie samego”
(zob. nr 24).

Cała rzeczywistość płci jest więc zaproszeniem do ofiarowania siebie i przyjęcia drugiego. Kobieta jest darem dla mężczyzny, a mężczyzna – dla kobiety. Przy czym nie da się pominąć konsekwencji, jakie dla logiki daru ma doświadczenie grzechu. Papież jednak zaczyna od ważnego przypomnienia: przez całą swoją historię ludzkość nie może zaprzeczyć obłubieńczemu sensowi ciała. Niezależnie od tego, jak bę-

tradycja teologiczna nazywa „pożądliwością”, której – mimo potocznego skojarzenia – nie należy redukować do sfery seksualnej. Wręcz przeciwnie: żeby zrozumieć jej konsekwencje, trzeba sobie przypomnieć 1 List św. Jana Apostoła, w którym pisze on o trzech rodzajach pożądliwości (1 J 2, 16): pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pysze tego życia. Odpowiadają im trzy cnoty: czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. Zakwestionowanie daru miłości, które ma miejsce po grzechu, oznacza w isto-

Dar z siebie samego

Aneta Krupka

W interpretacji Jana Pawła II to, kim jest człowiek, objawia się przez potrójne doświadczenie: samotności, jedności i nagości. Pisaliśmy o tym w poprzednich numerach. A tym, co łączy te doświadczenia, jest pojęcie daru. Już na pierwszych kartach Księgi Rodzaju widzimy człowieka, który został obdarowany – cały świat widzialny jest stworzony dla niego. Jest to jednak obdarowanie podwójne: człowiek jest obdarowany światem, a świat człowiekiem. Podobnie w relacji pomiędzy mężczyzną i kobietą – poprzez dwa określenia: „sam” i „pomoc” dowiadujemy się, że człowiek żyje dla drugiego.

DAR CIAŁA

Pierwotnym sposobem przeżywania tego obdarowania jest płć, przez którą człowiek odkrywa rzeczywistość, którą Jan Paweł II nazywa „obłubieńczym sensem ciała”. Jak pisze papież: „Objawienie, a zarazem pierwotne odkrycie obłubieńczego znaczenia ciała polega na ukazaniu człowieka, mężczyzny i kobiety, w całej rzeczywistości i prawdzie jego ciała i płci (...), a równocześnie w pełnej wolności od przymusu ciała i płci (...). Można powiedzieć, iż stworzeni z miłości, czyli obdarowani w swym istnieniu męskością i kobiecością, są oboje «nadzy» dlatego, że są wolni wolnością daru”. W ten sposób Jan Paweł II rozwija szczególnie ważne dla niego stwierdzenie Soboru Watykańskiego II, pochodzące z konstytucji „Gaudium et spes”: „Człowiek nie może odnaleźć się inaczej, niż przez

dziemy go negować i zniekształcać, „stale będzie tkwił pod nimi jako najgłębsza warstwa, która domaga się odsłonięcia w całej swej prostocie i czystości, oraz ukazania w całej swej prawdzie”.

Jako ludzie uwikłani w historię namiętną grzechem nie mamy już łatwego dostępu do stanu pierwotnej niewinności z raju. Możemy się do niej odwołać przede wszystkim na zasadzie kontrastu z tym, co widzimy wokół. Ta niewinność, czystość serca jest jednak tym właściwym, pierwotnym stanem... Skoro człowiek w tajemnicy stworzenia sam jest darem, jest chciany ze względu na siebie samego przez Boga, tak też powinien przyjmować i być przyjmowany przez inne osoby. Traktując innych jako dar, naśladujemy w tej postawie samego Stwórcę. Aby jednak umieć przyjmować we właściwy sposób drugą osobę, potwierdzając jej niezbywalną, wewnętrzną wartość, trzeba najpierw samemu doświadczyć, że jesteśmy darem Boga. Całkowitym przeciwieństwem takiej postawy jest sprowadzenie innych do poziomu przedmiotu i środka do własnego celu. „Najłatwiejsza” droga do tego to ograniczenie ciała drugiego do rzeczy, która ma zaspokoić moje potrzeby.

POSIADANIE SIEBIE

Wraz z grzechem w historii świata i każdego człowieka pojawia się coś, co

cie odrzucenie tożsamości bycia stworzeniem obdarowanym. To sprawia, że człowiek odwraca się od Boga i zwraca się do świata, aby tam szukać swojego spełnienia. Grzech pierwszych rodziców nie był przecież tylko jednorazowym wydarzeniem bez konsekwencji. Zerwane przymierze trwale łamie ludzkie serce. Człowiek szuka w tym świecie tego, co stracił w swoim wnętrzu przez grzech. Pożądliwość więc jest doświadczeniem

braku i ograniczeń, z którymi człowiek własnymi siłami próbuje sobie doraźnie poradzić, zalepiając dziury w swoim sercu.

O głębokości rany grzechu świadczy nie tylko trojaka pożądliwość, ale także zmia-

Człowiek nie może odnaleźć się inaczej, niż przez bezinteresowny dar z siebie samego – Jan Paweł II rozwijał tę soborową myśl.

na znaczenia wstydu. Jest on nam potrzebny, gdyż chroni naszą intymność, o czym pisaliśmy w poprzednich odcinkach. Jednak jest także wyrazem ludzkiej bezbronności w relacji do świata. Ze wstydem Księga Rodzaju łączy lęk: przed biologiczną nieuchronnością, przed ograniczeniami swojego ciała. Gdy po grzechu pierwotnym człowiek stracił pewność, że ciało jest odbiciem Bożego obrazu, zakłóceniu uległa jego relacja nie tylko z samym sobą, ale też z całym materialnym światem. A żeby dać siebie innym, najpierw trzeba siebie samego posiadać, czyli panować nad sobą, być panem samego siebie. Grzech powoduje, że nie przychodzi nam to łatwo. Musimy to „samo-

posiadanie” stale zdobywać, w zmaganiach, w walce. To jest konieczne, aby móc w pełni oddać siebie innym, także aby mężczyzna i kobieta byli dla siebie nawzajem darem.

SENS PRZYKAZANIA

Odwoływanie się do „początku” przed grzechem pierwotnym pozwala nam zrozumieć Chrystusową perspektywę odkupienia. Polega ona bowiem m.in. na przywracaniu godności, w której wypełnia się prawdziwy

sens ciała: sens osobowy i wspólnotowy. Droga do tego są sakramenty Kościoła, a w interesującym nas temacie – przede wszystkim małżeństwo. Zwłaszcza w kontekście przygotowania do tego sakramentu człowiek doświadcza zmagani związanych ze swoją cielesnością, seksualnością, rozumieniem macierzyństwa i rodzicielstwa.

Odkupienie dokonane przez Chrystusa przywraca nam wiarę w to, że trwałe małżeństwo jest możliwe.

W człowieku dają o sobie znać głębokie intuicje prawdy o trwałości, płodności, wyłączności więzi małżeńskiej. Jednocześnie zarówno nasza kondycja, jak i kultura naznaczona konsekwencjami grzechu nie pozwalają nam uwierzyć, że te ideały są możliwe do realizacji. Ale właśnie dzięki temu, że Chrystus nas odkupił, możemy odzyskiwać perspektywę, która jest uniwersalna, zakorzeniona w sercu każdego człowieka; możemy odkrywać piękno i blask życia małżeńskiego. Z powodu doświadczenia grzechu trzeba jednak ciągle demaskować fałszywe koncepcje, które pozornie dotyczą tylko małżeństwa, a w rzeczywistości odślaniają fałszywą wizję człowieka. Tak jakbyśmy byli nieustannie zobowiązani do przecierania lustra, które przez swoje zabrudzenia zniekształca odbijany obraz.

Droga odkupienia ciała to droga odzyskiwania sensu ukrytego, zawartego przez Boga w tajemnicy stworzenia. Potrzebujemy jednak drogowskazów, aby ten sens wydobyć i odnaleźć. Obok osłabionej intuicji pojawia się więc prawo, jako zbiór norm, interpretujących pierwotną prawdę stworzenia. Prawo, które nie jest celem samym w sobie. Ma ono raczej pomóc budować sprawiedliwość, jaką zamierzył dla nas Bóg. Stąd np. Jezus w Kazaniu na Górze przypomina prawdziwy, głęboki sens Dekalogu, nie tworząc nowego porządku prawnego.

Aby nie zatrzymać się na tym zewnętrznym wymiarze prawa, trzeba zawsze pytać o to, jaką wartość chroni dane prawo, o jego sens. Do ponownego odkrycia oblubieńczego sensu ciała nie wystarczy więc przestrzeganie przykazania o nierozzerwalności małżeństwa. Konieczne jest zastanowienie się nad tym, jaką wartość wyraża przekonanie o trwałości małżeństwa. Małżeństwo w Bożym zamierzeniu jest trwałe, bo tylko taka relacja wyraża pełnię i całkowitość daru, do którego złożenia i przyjęcia człowiek został stworzony. Bez prawnego zabezpieczenia trwałości małżeństwa istnieje ryzyko odrzucenia, nieuszanowania wielkości tego daru. Moralność ma więc być dla nas wsparciem, abyśmy na drodze do nieba rozpoznali drogowskazy, które pochodzą z tajemnicy stworzenia.

Autorka jest doktorem teologii, wykłada na Uniwersytecie Szczecińskim



foto: Natalia Sobolowska/Unsplash.com



foto: xhz

PRAWDA I ŁASKA

Prolog Ewangelii według św. Jana z dzisiejszej liturgii słowa to niezwykle piękny i głęboki hymn, który stał się jednym z najbardziej znanych fragmentów Biblii. Użyte w nim słownictwo i tematyka odsyłają już w pierwszym wersecie do początku starotestamentalnej Księgi Rodzaju, pierwszej księgi Pisma Świętego: „Na początku (...) Bóg rzekł (...)” (Rdz 1, 1. 3). Jezus Chrystus jest w nim przedstawiony jako „Słowo” (*Logos*). I choć termin ten wiąże się z kulturą grecką, to swymi korzeniami sięga jednak Starego Testamentu, w którym znajdziemy fragmenty wysławiające stwórcze słowo Boga, rozumiane jako Mądrość, która utrzymuje wszystko w idealnej harmonii. Chrystus, prawdziwy Bóg, jest u początków życia i całego istniejącego świata.

W dalszej części przedstawiona zostaje historia zbawienia. Św. Jan Ewangelista posługuje się kontrastem między światłem i ciemnością. Rodząc się w historii, Chrystus-Światłość powoduje z jednej strony napięcie i odrzucenie, a z drugiej prowadzi do przyjęcia Go z wiarą, która czyni z ludzi dzieci Boże zrodzone przez samego Boga.

W prologu, który dziś staje się naszym udziałem, dwukrotnie przywołany został św. Jan Chrzciiciel. Dla mnie osobiście to wyrażone podkreślenie udziału człowieka w historii zbawienia, a w konsekwencji negacja predestynacji. Jezus Chrystus narodził się dla wszystkich ludzi, oddał swe życie za wszystkich i zaprasza wszystkich do wiary w Niego. I właśnie do przekazania tego zaproszenia potrzebuje człowieka, św. Jana, Ciebie i mnie. „Przyszedł on [Jan] na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz został posłany, aby zaświadczyć o światłości”. Jesteśmy spadkobiercami dzieła Jana Chrzciiciela. To dzięki nam może ono być kontynuowane.

Ktoś powie, że w dzisiejszych czasach to trudne zadanie. Jednak to zawsze było i będzie trudne zadanie. Może dlatego tak wielu się poddaje. Słyszymy dziś: „Podczas gdy Prawo zostało dane za pośrednictwem Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa”. Prawda często bywa trudna do przyjęcia, może właśnie dlatego została zestawiona z łaską. „Łaska” to zbawienie, które teraz ma się dokonać. Natomiast „prawdą” w języku ewangelisty Jana jest objawienie Boga i Jego tajemnicy, którą „Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca” może podarować światu. Odwieczne i nieskończone Słowo wkracza dziś w ludzki wymiar przestrzeni i czasu. W moją i Twoją historię.

Dziękując Ci, Panie, za Twoje wcielenie, dziękuję Ci, Boże, żeś mnie tak cudownie stworzył i odkupił!

ks. Julian Głowacki

Autor jest zastępcą redaktora naczelnego tygodnika „Idziemy” w diecezji wrocławskiej i prefektem Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławku

UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA PAŃSKIEGO

25 grudnia 2022 (Msza w dzień)



Czytanie z Księgi proroka Izajasza

52, 7-10

O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: „Twój Bóg zaczął królować”. Głos! Twoi strażnicy podnoszą głos, razem wznoszą okrzyki radosne, bo oglądają na własne oczy powrót Pana na Syjon. Zabrzmiecie radosnym śpiewem, wszystkie ruiny Jeruzalem! Bo Pan pocieszył swój lud, odkupił Jeruzalem. Pan obnażył już swe ramię święte na oczach wszystkich narodów; i wszystkie krańce ziemi zobaczą zbawienie naszego Boga.

Psalm responsoryjny

98, 1b-6

Refren: Ziemia ujrzała swego Zbawiciela.

Śpiewajcie Panu pieśń nową,
albowiem uczynił cuda.

Zwycięstwo Mu zgotowała Jego prawica
i święte ramię Jego.

Pan okazał swoje zbawienie,
na oczach pogan objawił swą sprawiedliwość.
Wspomniał na dobroć i na wierność swoją
dla domu Izraela.

Ujrzały wszystkie krańce ziemi
zbawienie Boga naszego.
Wołaj z radości na część Pana, cała ziemio,
cieszyć się, weselcie i gajcie.

Śpiewajcie Panu przy wtórze cytry,
przy wtórze cytry i przy dźwięku harfy.
Przy trąbach i przy głosie rogu,
na oczach Pana, Króla, się radujcie.

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

1, 1-6

Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców naszych przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten Syn, który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach. On o tyle stał się większy od aniołów, o ile odziedziczył dostojniejsze od nich imię. Do którego bowiem z aniołów powiedział Bóg kiedykolwiek: „Ty jesteś moim Synem, Ja Cię dziś zrodziłem”? I znowu: „Ja będę Mu ojcem, a on będzie Mi Synem”?

A skoro ponownie wprowadzi Pierworodnego na świat, powie: „Niech Mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży”.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Zajaśniał nam dzień święty,
pójdźcie, narody, oddajcie pokłon Panu,
bo wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię.

Słowa Ewangelii według św. Jana

1, 1-18

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, z tego, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła.

Pojawił się człowiek posłany przez Boga, Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz został posłany, aby zaświadczyć o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od ojca, pełen łaski i prawdy. Jan daje o Nim świadectwo i głośno woła w słowach: „Ten był, o którym powiedziałem: Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie”. Z Jego pełności wszyscy otrzymaliśmy – łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało dane za pośrednictwem Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa. Boga nikt nigdy nie widział; ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie ojca, o Nim pouczył.

KALENDARIUM LITURGICZNE



Poniedziałek, 26 grudnia

Drugi dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego
Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika
Czytania mszalne: Dz 6, 8-10; 7, 54-60; Ps 31, 3c-4. 6. 8ab. 16-17; Mt 10, 17-22

Wtorek, 27 grudnia

Trzeci dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego
Święto św. Jana, apostoła i ewangelisty
Czytania mszalne: 1 J 1, 1-4; Ps 97, 1-2. 5-6. 11-12; J 20, 2-8

Środa, 28 grudnia

Czwarty dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego
Święto świętych młodzianków, męczenników
Czytania mszalne: 1 J 1, 5 – 2, 2; Ps 124, 2-5. 7-8; Mt 2, 13-18

Czwartek, 29 grudnia

Piąty dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego
Wspomnienie dowolne św. Tomasza Becketa, biskupa i męczennika
Czytania mszalne: 1 J 2, 3-11; Ps 96, 1-3. 5b-6; Łk 2, 22-35

Piątek, 30 grudnia

Szósty dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego
Święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa
Czytania mszalne: Syr 3, 2-6. 12-14 albo Kol 3, 12-21; Ps 128, 1b-5; Mt 2, 13-15. 19-23

Sobota, 31 grudnia

Siódmy dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego
Wspomnienie dowolne św. Sylwestra I, papieża
Czytania mszalne: 1 J 2, 18-21; Ps 96, 1-2. 11-13; J 1, 1-18



foto: PAP/EPA/Riccardo Antimiani

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

O DRZWI OTWARTE DLA BOGA

Bracia i siostry, co mówi do nas dzisiaj św. Józef? My także mamy swoje marzenia i może w czasie świąt Bożego Narodzenia bardziej o nich myślimy, będziemy o nich rozmawiali wspólnie. Być może żałujemy kilku niesiszczonych marzeń i widzimy, że najlepsze oczekiwania są często konfrontowane z sytuacjami szokującymi, niepokojącymi. Kiedy ma to miejsce, Józef wskazuje nam drogę: nie wolno nam poddawać się uczuciom negatywnym, takim jak złość i zamknięcie w sobie, to jest błędna droga! Natomiast musimy z rozwagą przyjmować niespodzianki, życiowe niespodzianki, a nawet kryzysy: kiedy znajdujemy się w kryzysie, nie możemy wybierać pochopnie, kierując się instynktem, ale przeanalizować, jak uczynił Józef, „rozważyć wszystko” (por. w. 20) i oprzeć się na podstawowym kryterium: Bożym miłosierdziu. Kiedy człowiek przeżywa kryzys, nie ulegając zamknięciu się w sobie, złości i lękowi, ale trzymając drzwi otwarte dla Boga, wówczas może On zadziałać. On wie najlepiej, jak przekształcić kryzys w marzenia: tak, Bóg otwiera kryzysy na nowe perspektywy, może nie takie, jakich oczekujemy, ale takie, jakie On zna. A są to, bracia i siostry, perspektywy Boga: zaskakujące, ale nieskończenie szersze i piękniejsze od naszych! Niech Maryja Dziewica pomoże nam żyć otwartymi na Boże niespodzianki.

Przed modlitwą „Anioł Pański” 18 grudnia

APEL W SPRAWIE UKRAINY

Ponówmy naszą bliskość z udręczonym narodem ukraińskim poprzez wytrwałą modlitwę za tych naszych braci i siostry, którzy tak bardzo cierpią. Bracia i siostry, mówię wam: na Ukrainie jest bardzo wiele cierpienia!

Chciałbym nieco zwrócić uwagę na zbliżające się święta Bożego Narodzenia, również na świętowanie. Miło obchodzić święta, ale obniżmy trochę poziom wydatków świątecznych, zorganizujmy skromniejsze Boże Narodzenie, ze skromniejszymi prezentami. Wyślijmy to, co zaoszczędzimy, narodowi ukraińskiemu, który jest w potrzebie, tak bardzo cierpią, chodzą głodni i marzną, i jakże wielu umiera, bo w pobliżu nie ma lekarzy i pielęgniarek. Pamiętajmy: Boże Narodzenie – tak, w pokoju z Panem – tak, ale mając w naszych sercach Ukraińców. I uczynimy dla nich ten konkretny gest.

Podczas audiencji generalnej 14 grudnia

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. Adwent, okres oczekiwania na Boże Narodzenie, to czas dzielenia się z innymi. Wielu z was pamięta o tym poprzez włączanie się w inicjatywę Caritas „Rodzina Rodziny”, dzięki której wsparcie otrzymują poszkodowani w wyniku konfliktów zbrojnych i kryzysów humanitarnych na całym świecie. W tym roku pomoc trafi także do rodzin ukraińskich. Zachęcam was, byście nie ustawali w dzieleniu się z potrzebującymi. Z serca wam błogosławię.

Podczas audiencji generalnej 14 grudnia

Dołącz do cyberświadomych i bądź bezpieczny w sieci!

mateusz
123456

111111

qwerty

123456789
monika2002

lol123

zaq12wsx



Oto kilka z najczęściej stosowanych haseł do zabezpieczenia kont w serwisach społecznościowych i na stronach w Polsce. Tak. Hakerzy znają je wszystkie. A podobne typu <imię+rok urodzenia> złamią w sekundę. A wtedy zdobędą Twoje dane i kontakty, a nawet wyłudzą w Twoim imieniu pożyczki. Bądź świadomy tego i innych cyberzagrożeń i pomóż też chronić się przed nimi młodszymi użytkownikom. Sprawdź, jak być bezpiecznym w sieci na stronie: www.lekcjeztemida.pl



FUNDUSZ
SPRAWIEDLIWOŚCI

Sfinansowano ze środków Funduszu Sprawiedliwości,
którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości.



Ministerstwo
Sprawiedliwości



fot. Mufid Majnun/Unsplash

Ile szczepień

Od 27 grudnia 2020 r., gdy rozpoczęły się w Polsce szczepienia przeciw COVID-19, wykonano ponad 57,7 mln szczepień – wynika z danych zamieszczonych na stronach rządowych.

W pełni zaszczepionych jest 22,6 mln osób. Podano też prawie 15 mln dawek przypominających. Z zestawienia wynika, że po wykonaniu 57,7 mln szczepień zgłoszono ponad 18 tys. niepożąda-

nych odczynów, w większości łagodnych.

Od 16 września 2022 r. drugą dawką przypominającą przeciw COVID-19 mogą zaszczepić się wszystkie osoby powyżej 12 lat. Od 3 października 2022 r. możliwe są szczepienia przypominające w grupie dzieci 5–11 lat. Od 12 grudnia 2022 r. szczepionkę przeciw COVID-19 mogą otrzymać dzieci w wieku od 6 miesięcy do 4 lat./PAP, bs

Sieć onkologiczna

Krajowa Sieć Onkologiczna wejdzie w życie najpóźniej od drugiego kwartału – zapowiedział minister zdrowia Adam Niedzielski. Prowadzo-

ny w czterech województwach pilotaż programu, który miał zakończyć się 31 grudnia br., prawdopodobnie zostanie przedłużony o kwartał./PAP, bs

Nie marnuj jedzenia

Policz gości, przygotuj jadłospis, właściwie przechowuj produkty, a na stole wigilijnym potrawy serwuj w małych porcjach – radzą Federacja Polskich Banków Żywności i platforma Shopee w przygotowanym poradniku.

„W Polsce rocznie marnuje się ok. 5 mln ton żywności. (...) Gospodarstwa domowe odpowiadają za 60 proc. wyrzucanej żywności” – czytamy w poradniku. Ilość wyrzucanego jedzenia rośnie w okresie świątecznym. Jak więc ograniczyć wyrzucanie jedzenia?

Pierwsze pięć kroków to: policzenie gości, przygotowanie jadłospisu i listy potrzebnych produktów, zakupy z głową i właściwe przechowywanie żywności w lodówce. Kolejny krok polega na przygotowywaniu po-

traw w niewielkich porcjach, które w razie potrzeby można uzupełnić. Nadmiar można rozdać gościom, pakując w pojemniki po lodach, słoiki, torebki strunowe czy papier śniadaniowy. Pojemniki czy torebki strunowe sprawdzą się również do zamrożenia niektórych produktów, niezjedzonych w czasie świąt. „Zawsze zamrażaj potrawy w szczelnych opakowaniach, inaczej będą wysychać i tracić smak oraz swoje wartości odżywcze. Gdy wkładasz produkty do zamrażarki, opisz je: zapisz datę pakowania produktu oraz co znajduje się w pojemniku” – wskazują autorzy poradnika.

Nadwyżką można się również podzielić z potrzebującymi z naszej okolicy lub poszukać w swojej okolicy jadłodzielni./PAP, bs



Grażyna Rybak

Warto zerwać z nałogiem!

Gdyby wszyscy palący zerwali z nałogiem, to w Polsce byłoby ok. 40 tys. zgonów rocznie mniej! Na świecie nawet 8 mln! Aż 20 rodzajów nowotworów – m.in. płuc, przełyku, krtani, gardła czy trzustki – ma związek z paleniem! Główną przyczyną umieralności są choroby układu krążenia, a te wynikają z palenia. Niestety, 30 proc. dzieci palaczy wejdzie w nałóg. Młodzież ekscytuje się e-papierosami, a one szkodzą tak samo. Lekarz nie pomoże! Pomoże zerwanie z nałogiem, zanim uszkodzi on serce. Nie ma bezpiecznej liczby papierosów, nawet palenie kilku dziennie uszkadza narządy! Nikotyna niszczy tętnice, co prowadzi do niedokrwienia serca, zawału, udaru.

Wiadomo jednak, że uszkodzenia serca są odwracalne u osób, które zaprzestaną palenia. Wieloletni palacze widzą szybką poprawę zdrowia po rzuceniu nałogu. Naukowcy wiedzą, że po 30 minutach normalizuje się, zwalnia tętno, w ciągu 12 godzin organizm oczyszcza krew z tlenu węgla, w ciągu 2–12 tygodni poprawia się krążenie i czynność płuc, po 3 miesiącach polepsza się kondycja fizyczna, ustępują kaszel i duszność. W ciągu roku szybko spada ryzyko zawału serca. Po pięciu latach zmniejsza się ryzyko udaru mózgu – do poziomu ryzyka występującego u niepalących – i obniża się we krwi poziom cholesterolu, w tym frakcji LDL. Naukowcy z Kopenhaskiego Szpitala Herlev i Gentofte zbadali inne szkodliwe działania, o których poinformowało Europejskie Towarzystwo

Kardiologiczne (ESC). „Nasze badanie pokazuje, że palenie powoduje także zgrubienie i osłabienie serca. Oznacza to, że palacze mają mniejszą objętość krwi w lewej komorze i mniej mocy do pompowania jej do reszty ciała. Im więcej ktoś pali, tym bardziej

funkcje serca są osłabione. Do pewnego stopnia może się ono zregenerować po zaprzestaniu palenia, więc nigdy nie jest za późno, aby rozstać się z nałogiem”.

Zbadano ok. 4 tys. osób w wieku od 20 do 99 lat. Prawie 20 proc. ochotników aktualnie paliło, ponad 40 proc. paliło w przeszłości, a ok. 40 proc. – nigdy. Wszystkim uczestnikom wykonano badanie ultrasonograficzne serca, tzw. echo. Wiadomo, że są różnice parametrów związane z wiekiem, płcią, masą ciała, ciśnieniem, poziomem cholesterolu i cukrzycą oraz stanem płuc. Uwzględniając te różnice, naukowcy stwierdzili, że serca palaczy są grubsze, słabsze i cięższe w porównaniu z osobami, które nigdy nie paliły. Naukowcy zapewniają, że „część z tych zniszczeń może się cofnąć po zaprzestaniu palenia”. Palacze wiedzą, że nikotyna zwiększa utratę ciepła z organizmu, nasila aktywność lipazy lipoproteinowej oraz zwiększa wydzielanie adrenaliny i noradrenaliny, co prowadzi do „spalania” tkanki tłuszczowej i zmniejsza apetyt (poprzez stymulację receptora melanokortyny – MC4R). Boją się utyć po rzuceniu palenia. Ale czy warto być chudym i chorym? Tylko 13 proc. byłych palaczy w ciągu roku zwiększa znacznie masę ciała ze względu na nadmierny apetyt. Jedzenie po odstawieniu nikotyny ma bardziej atrakcyjny zapach i smak. Potrzeba więc wysiłku i świadomości, że rzucenie palenia wydłuży życie i szybko poprawi zdrowie.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Juliusz Słowacki o Bożym Narodzeniu



dr hab. Tomasz Korpysz

Tegoroczne święta Bożego Narodzenia obchodzimy w Roku Romantyzmu, ogłoszonym w związku z 200. rocznicą pierwszego wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza. Wiele w tym roku było wydarzeń naukowych, edukacyjnych i kulturalnych związanych przede wszystkim właśnie z autorem „Pana Tadeusza”. Warto wspomnieć np. oryginalnie zaaranżowane narodowe czytanie ballad Mickiewicza w Ogródzie Saskim w Warszawie czy specjalną, bardzo ciekawą edycję „Ballad i romansów” opublikowaną przez kieleckie Pewne Wydawnictwo. Rok wcześniej nasza uwaga skupiona była z kolei na Norwidzie (2021 był przecież Rokiem Cypriana Norwida, o czym też na tych łamach pisałem). Dziś chciałbym przywołać trzeciego z naszych wielkich twórców epoki romantyzmu, czyli Juliusza Słowackiego. Kilka tygodni temu na Zamku Królewskim w Warszawie uroczyste zaprezentowano pierwsze tomy nowej edycji krytycznej jego dzieł (pierwszej, która ma być kompletna), a ja na czas Bożego Narodzenia proponuję Państwu lekturę kilku fragmentów poezji Słowackiego dotyczących tematyki właśnie tego świętego czasu.

Przebywający na emigracji Juliusz Słowacki niejednokrotnie wspominał święta Bożego Narodzenia spędzane w kraju i śpiewane wówczas kolędy. W jednym z listów pisał: „O! gdybym raz usłyszał jeszcze dziadunia mego, śpiewającego prostą kolędę w dzień Bożego Narodzenia, razem ze służącymi domu, zdaje mi się, żebym do dziecinnej wiary przeszłości mojej powrócił, bo czuję koło siebie jakąś dziwną czczość i samotność”.

Także bohaterowie jego dzieł wspominali – niekiedy w dramatycznych okolicznościach – niedysyjsze święta. Oto np. Horsztyński, tytułowy bohater jednego z dramatów, przed samobójczą śmiercią mówi: „Ślepy, a przecież znalazłem opłatek – kto rękę moję prowadził?... Czuję te drżące listki chleba w moich dłoniach – jak ja lubiłem niegdyś dzień Bożego Narodzenia – w tym samym pokoju z opłatków kleiłem różnokolorowe słońca – kołyski... jakaś świętość i wesele napępniały moje dziecinne serce. (*Łamie opłatek i sypie truciznę, potem skleja.*) Dziś jeszcze nie rozumiem, co znaczą te litery święte, wyciśnione na opłatkach. Będąc dzieckiem myślałem, że to jakieś słowa z pieśni anielskiej... i z błękitnego języka...”.

Z kolei Salusia ze „Snu srebrnego Salomei” kreśli takie wspomnienie: „Taj my, bywało we dworze, / Kiedy okna śnieg zawali, / Przy tatku kolendowali, / W srebrne Narodzenie Boże. / Jak pośród małej stajenki / Pastuszkom, strzygącym runo, / Zjawilo się Pańskie łuno, / Płomień przezroczyty, cienki, / Od złota rubinów żywszy; / I pastuszki oświeciwszy / Takiem je natchnął weselem: / Że wybiegli: O dzieciątku, / Co miało być Zbawicielem, / Rozpytując się po drodze. / A potem – w jakimże kątku! / Na jakiej oni podłodze! / Na jakich prześcieradełkach, / Różach, rubinach, perełkach, / Narcyzeczkach i bławatkach! / Przy jakichże biednych świadkach? / W żłóbeczku małym przed matką / Znaleźli Pańską dziecinę. / Ach – gdy nam zaśpiewał tatko, / Że znaleźli – to mnie małą dziewczynę / Łzy zalały: dreszcz radośny przechodził, / I krzyczałam: Chrystus Pan się narodził! / I krzyczałam i klaskałam tak w ręce: / Chrystus Pan się narodził w stajence! – A dziś! Boże! cóż ze mną się dzieje?”.

Słowacki jest też autorem tekstu, który ma charakter kolędy i właśnie jako kolęda bywa do dziś śpiewany. Ten tekst przypomnę już za tydzień, a na zakończenie życzę Państwu błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia.

Cyfrowe prawa konsumenta



Edyta
Pisarczyk-Kulon

Usługi i towa-
ry w formie cyfro-

wej to już codzienność. Proces ten przyspieszyła pandemia Covid-19. Rozwój technologii cyfrowej i rozwój samego rynku usług cyfrowych to konieczność wzmocnienia ochrony konsumentów, którzy z zasady stanowią stronę słabszą w relacjach z profesjonalnym przedsiębiorcą.

Do polskiego porządku prawnego została wprowadzona dyrektywa w sprawie niektórych aspektów umów o dostarczanie treści cyfrowych i usług cyfrowych. Nowe przepisy obowiązują od 1 stycznia 2023 r. Zasadniczym celem wprowadzonych zmian jest ustanowie-

nie wspólnych przepisów dotyczących niektórych wymagań w odniesieniu do umów zawartych między przedsiębiorcami a konsumentami o dostarczanie treści cyfrowych lub usług cyfrowych, a także przeniesienia własności towarów. Ustawa przewiduje również ochronę przy zawieraniu takich umów przez osoby fizyczne, które nie są konsumentami, o ile zawierają je one jako umowy bezpośrednio związane z ich działalnością gospodarczą, ale nie mające dla nich charakteru zawodowego.

Usługa definiowana jako cyfrowa to taka, która pozwala konsumentowi na wytwarzanie, przetwarzanie, przechowywanie lub dostęp do danych w postaci cyfrowej, wspólne korzystanie z danych w postaci cyfrowej, które zostały przesłane lub wytworzone przez kon-

sumenta lub innych użytkowników tej usługi, oraz inne formy interakcji za pomocą takich danych. Natomiast towar z elementami cyfrowymi to towar zawierający treść cyfrową lub usługę cyfrową lub z nimi połączony w taki sposób, że brak treści cyfrowej lub usługi cyfrowej uniemożliwiłby jego prawidłowe funkcjonowanie.

Z punktu widzenia konsumenta istotne jest skrócenie z 30 do 14 dni terminu rozpatrywania reklamacji przez przedsiębiorcę. To ważne w obrocie cyfrowym, z uwagi na charakter tych usług i formę przeniesienia prawa własności.

Ustawa o prawach konsumenta reguluje zasady rekojmi zawieranych z konsumentem umów w formie cyfrowej. Wcześniej były to przepisy wspólne dla wszystkich umów i zasady te określał kodeks cy-

wilny. W ustawie konsumenciej należy więc szukać definicji zgodności towaru z umową. Konsument w pierwszej kolejności będzie miał prawo domagać się przywrócenia zgodności towaru z umową przez jego naprawę lub wymianę i dopiero w dalszej kolejności, o ile naprawa czy też wymiana okażą się m.in. nieopłacalne, konsument będzie mógł skorzystać z kolejnych uprawnień, tzn. żądać obniżenia ceny lub odstąpić od umowy.

Przedsiębiorca nie będzie przy tym ponosił odpowiedzialności za brak zgodności towaru z umową, jeżeli konsument został wyraźnie poinformowany, że konkretna cecha towaru odbiega od wymogów zgodności z umową określonych w ustawie, oraz najpóźniej w chwili zawarcia umowy wyraźnie i odrębnie zaakceptował brak konkretnej cechy towaru.

Autorka jest radcą prawnym

SPOTKANIA

Barbara Wiśniewska

Ludzie różnie reagują na słowo „samotność”. Jedni lubią być sami i nigdy nie czują się samotni; inni ciągle są samotni i nawet krąg przyjaciół oraz współmałżonek nie są w stanie zappełnić ich studni bez dna.

Warto mieć relację z sobą samym. Kiedy stoimy przed ważnym wyborem, można usłyszeć w swojej duszy burzliwy monolog, a może dialog wewnętrzny. Kto mieszka w mojej duszy? Co najmniej dwie postacie: ja dorosła i ja dziecko. Niektórzy mogą jeszcze rozpoznać głos wojownika, marudy, karzącego rodzica, lenia i innych postaci. Kiedy jesteś dla siebie i dla tych postaci łagodni, łatwiej nam nawiązać relacje zewnętrzne.

Nawet jeśli lubimy samotność, czasami potrzebujemy drugiego człowieka, który oświeciłby nam drogę, wysłuchał; którego słowa zatrzymałyby gonitwę myśli na-

plywających bezładnie do głowy; w którego oczach moglibyśmy przejrzeć się jak w lustrze. Od drugiego pragniemy dostać potwierdzenie naszych uczuć, zatem dajmy to samo jemu... i sobie. Nie mówmy nigdy: „nie bój się”, „nie wstydz się”, „nie gniewaj się”. Uczucia nie są złe, trzeba przeżyć je wszystkie, zwłaszcza te trudne. Tylko wtedy odejdą w pokój. W święta i na co dzień dajmy drugiemu człowiekowi i sobie dobre słowo. Niech pozytywów będzie więcej niż negatywów.

Skąd brać pozytywy, jak zappełnić naszą bezdenną studnię tęsknoty? Tylko Bóg może ją zappełnić. Potrzebujemy Go, nawet jeśli tego nie rozumiemy. On zaspokaja wszystkie nasze potrzeby. Wybacz, chroni, daje nam chleb i ma dla nas miejsce w niebie – o tym wszystkim mówi modlitwa „Ojcze nasz”. Stał się człowiekiem,



fol. Barbara Wiśniewska

PIERNICZKI DO SZYBKIEGO SPOŻYCIA

Składniki: 1 kg mąki ■ 3 jajka ■ 500 g miodu ■ 500 g cukru pudru ■ przyprawa do piernika ■ 1/2 opakowania proszku do pieczenia ■ łyżeczka sody ■ łyżeczka cynamonu ■ szczypta gałki muskatowej ■ 200 g masła

Sposób przygotowania: Miód podgrzewamy na małym ogniu. Gdy się roztopi, dodajemy masło, przyprawę, cynamon i gałkę. Mieszymy, odstawiamy, żeby przestygło. Jajka ubijamy z cukrem na puszystą masę. Mąkę wsypujemy do dużej miski, dodajemy proszek, wlewamy ubite jajka i ostudzony miód. Sodę rozpuszczamy w łyżce wody, dodajemy do mąki. Zagniatamy gładkie ciasto, schładzamy. Ciasto cienko rozwałkowujemy, wycinamy pierniczki, układamy na blachach, pieczemy 12 minut w temperaturze 180 stopni.

żeby być bliżej, żebyśmy czuli ciepło Jego dłoni, słyszeli Jego głos i mogli przejrzeć się w Jego oczach.

Postarajmy się w święta spotkać z samym sobą, bliźniemi i Bogiem.



KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – stożkowaty wafel
- 1 G – szerokie ulice
- 2 E – cechuje wiersz
- 3 A – smaczne jedzenie
- 3 G – roślina zbożowa
- 6 A – odgłos morza
- 6 H – wartość towaru
- 8 C – efekt działania
- 9 A – wymaga leczenia
- 9 G – rodzaj pułapki
- 10 E – wśród antylop
- 11 A – siły zbrojne
- 11 G – taniec latynoski

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4											
5											
6											
7											
8											
9											
10											
11											

PIONOWO

- A 1 – stacja nadawcza
- C 1 – ssak białowieski
- C 8 – typ obiektywu
- D 3 – numer obuwia
- E 1 – nadzienie rurki
- E 8 – epopeja rodowa
- F 4 – niebiańska istota
- G 1 – potomek Marsa
- G 8 – utarty zwyczaj
- H 3 – sport konny
- I 1 – autor powieści
- I 8 – imię semickie
- K 1 – pierwsza liga

**Hasło do odczytania
w zaznaczonym wierszu**

--	--	--	--	--	--	--	--

**Rozwiązania prosimy nadsyłać
do 6 stycznia na adres redakcji „Idziemy”.
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi
nagrodzimy książkami.**

Podobno na skoczni narciarskiej nie da się tego zrobić tak łatwo, prosto i przyjemnie. Nie da się tego dokonać 1 do 1. Nie jest łatwo przełożyć świetne skakanie w letnich zawodach na równie dobrą dyspozycję zimą. Przez wiele ostatnich sezonów nie brakowało przykładów potwierdzających tę regułę. Na szczęście w sporcie zawsze da się napisać nową, nieznana wcześniej historię. A tę, którą zaczął pisać Dawid Kubacki, poznajemy z wielką radością. Bo w takiej formie zawodnik Wisły Zakopane nie był chyba nigdy. Nie chodzi oczywiście o same zwycięstwa. One latem i na początku zimy sypały się jak z rogu obfitości. Najbardziej zachwycające były jednak okoliczności tych sukcesów. Dawid Kubacki po prostu nokautował rywali. I jeśli po jego zwycięstwach zaczęły się porównania do ery Adama Małysza... to nie ukrywam, że dech mi zaparło. Bo to był przecież fantastyczny czas dla polskich skoków. Od razu też pojawiły się w głowie myśli: oby tak dalej, Dawid! Znakomitą dyspozycję wypracował bowiem zawodnik doświadczony, mający na koncie wiele tytułów i medali.

Kubacki pokazuje jednak, jak wielkie znaczenie może mieć impuls otrzymany od Thomasa Thurnbichlera, czyli nowego trenera naszej kadry. On z tego korzysta, i to pełnymi garściami. Na pewno mocno poczuł, co znaczy mieć radość z ciężkiej pracy. A tej przecież nie brakowało. Sukcesy nie wzięły się z niczego. Dawid zmienił technikę skoku, skorygował odbicie, a przede wszystkim odbył treningi w tunelu aerodynamicznym w Sztokholmie. Oczywiście w stolicy Szwecji nie mają czarodziejskich różdżek, którymi dotykają zawodników, by zaczęli wygrywać. Jednak tę sypały właśnie w tym tunelu po-

fot. PAP/EPA/Filip Singer



OBY TAK DALEJ

Mariusz Jankowski

kazały Kubackiemu, co może zmienić, co poprawić, co zrobić, by uruchomić rezerwy, które wciąż miał. To brzmi

ładnie i prosto, ale na pewno takie nie jest. Do tego wszystkiego doszła codzienna systematyczna praca. Efekty są

zdumiewające. Aż chce się krzyczeć: oby tak dalej!

Ten okrzyk nie dotyczy tylko zwycięzcy Letniego Grand Prix. Impulsy od nowego szkoleniowca podziały także na innych. Równie skoki oddawał na początku sezonu Piotr Żyła, blisko czołówki był Kamil Stoch. Najlepszych gonili również Paweł Wąsek. Te zmiany to efekt ewolucji, a może wręcz rewolucji, do jakiej doszło w kadrze skoków narciarskich. Atmosfera w zespole, nie tylko za sprawą dobrych występów, też jest zdecydowanie lepsza niż na finiszu poprzedniego sezonu. Chciałbym, żeby równie dobry klimat panował przez pozostałe miesiące zimy. I to bez względu na to, czy Dawid Kubacki zdominuje sezon – tak jak kiedyś robił to mistrz Małysz – czy po prostu będzie regularnie walczył razem z kolegami o podium najważniejszych zawodów. Jak każdy kibic skoków narciarskich czekam na ciekawą zimę i jestem przekonany, że jeśli w reprezentacji wszystko nadal będzie toczyło się właściwym torem, to najlepsze dopiero przed nami.



fot. PAP/EPA/Filip Singer

Piotr Żyła i Kamil Stoch trzymają zwycięzcę Dawida Kubackiego po konkursie w Titisee-Neustadt, Niemcy



Filharmonia
Narodowa

2022/2023

1

repertuar

7.01

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Przeboje Wielkiego Ekranu

50-lecie pracy twórczej
Krzysztofa Dębskiego

Orkiestra i Chór
Filharmonii Narodowej
Krzysztof Dębski – dyrygent
Milena Lange – sopran
Damian Wilma – baryton
Bartosz Michałowski – dyrektor chóru

Dębski, Zimmer, Poulton

13.01

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?

Cykl wprowadzeń do koncertów

Jacek Marczyński
krytyk muzyczny, Rzeczpospolita

13.01

piątek / 19:30
Sala Koncertowa

Orkiestra Filharmonii Narodowej
Nicolas Altstaedt – dyrygent,
wolonczela

Haydn, Veress, Schumann

14.01

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Na koncerty zaprasza
Sponsor Roku
Filharmonia Narodowa



15.01

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Kameralna

Poranek i Popołudnie
dla Małych Melomanów

Kraina tanga

Jarosław Proszczalek –
prowadzenie

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonia Narodowa



17.01

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Zespół Instrumentów Dawnych
Polskiej Opery Królewskiej
Capella Regia Polona
Krzysztof Gorstka – dyrygent,
pozytyw
Olga Pasiecznik – sopran
Marta Boberska – sopran
Aneta Łukasiewicz – alt
Maciej Gocman – tenor
Jarosław Bręk – bas

Jarzębski, Zieleński, Scacchi,
Mielczewski, Förster (syn), Pękiel

19.01

czwartek / 19:00
Sala Koncertowa

Orfeusz i Eurydyka

Orkiestra i Chór
Il Giardino d'Amore
Stefan Plewniak – dyrygent
Jakub Józef Orliński –
kontratenor (Orfeusz)
Natalia Kawalek –
mezzosopran (Eurydyka)
Sylwia Stępień – sopran (Amar)

Gluck

Na koncert zaprasza
Partner Roku
Filharmonia Narodowa



20.01

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?

Cykl wprowadzeń do koncertów

Róża Świąteczńska
Program 2 Polskiego Radia

20.01

piątek / 19:30
Sala Koncertowa

Orkiestra Filharmonii Narodowej
Christoph König – dyrygent
Lucas Debargue – fortepian

Weber, Szymanowski, Schmidt

21.01

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

22.01

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Koncertowa

Poranny i Popołudniowy
Koncert dla Dzieci

Śladami polskich zamków
W plecaku FeNka... mapa

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonia Narodowa



24.01

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Scena Muzyki Polskiej

Marta Gidaszewska – skrzypce
Robert Łaguniak – skrzypce
Marcin Kozia – fortepian

współorganizacja



Palester, Moszkowski,
Tansman, Bacewicz

27.01

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?

Cykl wprowadzeń do koncertów

Andrzej Sułek
Program 2 Polskiego Radia
gość specjalny: Andrzej Boreyko

27.01

piątek / 19:30
Sala Koncertowa

110. rocznica urodzin
Witolda Lutosławskiego

Orkiestra i Chór
Filharmonii Narodowej
Andrzej Boreyko – dyrygent

Julia Fischer – skrzypce
Bartosz Michałowski – dyrektor chóru

28.01

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Karłowicz, Lutosławski, Ravel

31.01

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Scena Muzyki Polskiej

Tymoteusz Bies – fortepian

Różyczki, Paderewski,
Wajnberg, Szymanowski

współorganizacja



filharmonia.pl

Filharmonia Narodowa ul. Jasna 5 / 00-950 Warszawa

Organizator

Strategiczny
Mecenas

Mecenas

Sponsorzy

Patroni medialni

Partnerzy

MKiDN



FUNDACJA
BIOFARMAS



85

dwójka

RZECZPOSPOLITA

KULTURA

WYSTAWY

CAROLINA

FUNDACJA

Mezzo

Bilety

Spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia

Niech czas Świąt Bożego Narodzenia będzie dla nas wszystkich okazją do refleksji i wdzięczności za nasze rodziny, pokój, miłość i życzliwość, którymi jesteśmy na co dzień otoczeni. Niech to również będzie czas solidarności z tymi, którzy za pokojem tęsknią marząc o pięknych rodzinnych i spokojnych Świątach.

Życzy Zespół Fundacji Uskrzydlaamy

